

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE

ORGAN URZĘDOWY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

LIPIEC-SIERPIEŃ 2024

STOLICA APOSTOLSKA

129

Przesłanie papieża Franciszka na Igrzyska Olimpijskie 2024

Jego Ekscelencja Abp Laurent Ulrich
Arcybiskup Paryża

Jednocześnie się z intencjami Mszy Świętej, którą odprawia Wasza Ekscelencja, jako że Igrzyska Olimpijskie wkrótce odbędą się w Waszym mieście. Proszę Pana, aby obdarzył swoimi darami wszystkich, którzy w taki czy inny sposób będą w nich uczestniczyli - czy to sportowców, czy widzów - a także aby wspierał i błogosławił tych, którzy będą ich gościli, zwłaszcza wiernych Paryża i okolic.

Wiem, że wspólnoty chrześcijańskie przygotowują się do szerokiego otwarcia drzwi swoich kościołów, szkół i domów. Niech otwierają przede wszystkim drzwi swoich serc, dając poprzez bezinteresowną i szczodłą gościnność okazaną każdemu świadectwo o Chrystusie, który w nich mieszka i przekazuje im

swoją radość. Bardzo doceniam fakt, że nie zapomnieliście o najsłabszych, zwłaszcza tych, którzy znajdują się w sytuacji wielkiego ubóstwa, i że będzie im ułatwiony dostęp do imprezy. Na szerszym poziomie wyrażam życzenia, aby organizacja tych igrzysk zapewniła wszystkim mieszkańcom Francji wspaniałą okazję do braterskiej harmonii, umożliwiając niezależnie od różnic i przeciwieństw umocnienie jedności narodu.

Raduję się razem z wami z organizacji tych prestiżowych zawodów sportowych o randze międzynarodowej. Sport jest uniwersalnym językiem, który przekracza granice, języki, rasy, narodowości i religie. Jest zdolny do jednoczenia osób, sprzyjania dialogowi i wzajemnej akceptacji. Pobudza ludzi do przekraczania siebie, kształtuje ducha ofiarności, wspiera lojalność w relacjach międzyludzkich. Zachęca osoby do uznania swoich ograniczeń i wartości innych. Igrzyska Olimpijskie, jeśli są naprawdę „igrzyskami”, mogą być wyjątkowym miejscem spotkań narodów, nawet tych najbardziej wrogich. Pięć przeplatających się pierścieni reprezentuje ducha braterstwa, który powinien charakteryzować wydarzenie olimpijskie i zawody sportowe w ogóle.

Życzę zatem, aby Igrzyska Olimpijskie w Paryżu dla wszystkich, którzy przybędą z całego świata były niepowtarzalną okazją do odkrycia i docenienia siebie nawzajem, do przełamania uprzedzeń, zrodzenia szacunku tam, gdzie panuje pogarda i nieufność, przyjaźni tam, gdzie panuje nienawiść. Igrzyska Olimpijskie ze swej natury niosą pokój, a nie wojnę.

To właśnie w tym duchu starożytność mądrze ustanowiła rozejm podczas igrzysk, a współczesność regularnie próbuje ożywić tę wspaniałą tradycję. W tych niespokojnych czasach, gdy na świecie poważnie zagrożony jest pokój, gorąco pragnę, aby wszyscy uszanowali ten rozejm w nadziei na rozwiązanie konfliktów i przywrócenie harmonii. Niech Bóg zmiłuje się nad nami! Niech oświeci sumienia tych, którzy sprawują władzę, co do poważnej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa, niech obdarzy budowniczych pokoju powodzeniem w ich wysiłkach i niech im błogosławi.

Powierzając św. Genowefie i św. Dionizemu, patronom Paryża, oraz Matce Bożej Wniebowziętej, patronce Francji, szczęśliwy przebieg tych Igrzysk, udzielam z całego serca Waszej Ekscelencji, a także wszystkim, którzy będą w nich uczestniczyć mego apostołskiego błogosławieństwa.

FRANCISZEK

u św. Jana na Lateranie, 27 czerwca 2024 roku

130

Orędzie Papieża Franciszka na IV Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych

(28 lipca 2024)

„W czasie starości nie opuszczaj mnie” (por. Ps 71, 9)

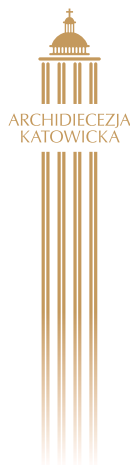
Droży bracia i siostry!

Bóg nigdy nie opuszcza swoich dzieci. Nawet wtedy, gdy wiek postępuje, a siły słabną, gdy włosy siwieją, a rola społeczna maleje, gdy życie staje się mniej produktywnie i może się wydawać bezużyteczne. Bóg nie patrzy na pozory (por. 1 Sm 16, 7) i nie waha się wybierać tych, którzy dla wielu zdają się nieistotni. Nie odrzuca żadnego kamienia; wręcz przeciwnie, te „starsze” są bezpiecznym fundamentem, na którym mogą spoczywać „nowsze” kamienie, by razem budować duchowy gmach (por. 1 P 2, 5).

Całe Pismo Święte jest opowieścią o wiernej miłości Pana, z której wyłania się pocieszająca pewność: Bóg nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, zawsze, na każdym etapie życia i w każdym stanie, w jakim się znajdujemy, nawet w naszych niewiernościach. Psalmi są przepełnione zdumieniem ludzkiego serca wobec Boga, który troszczy się o nas pomimo naszej małości (por. Ps 144, 3-4); zapewniają, że Bóg utkał każdego z nas w łonie matki (por. Ps 139, 13) i że nawet w krainie umarłych nie opuści naszego życia (por. Ps 16, 10). Dlatego możemy być pewni, że będzie blisko nas także w starości, tym bardziej, że w Biblii starzenie się jest znakiem błogosławieństwa.

Jednak w Psalmach znajdujemy również tę serdeczną prośbę skierowaną do Pana: „Nie odrzucaj mnie w czasie starości” (Ps 71, 9). Jest to wyrażenie mocne, bardzo surowe. Przywodzi na myśl skrajne cierpienie Jezusa, który wołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46).

W Biblii znajdujemy zatem pewność Bożej bliskości w każdym okresie życia, a jednocześnie lęk przed opuszczeniem, szczególnie w starości i w chwilach cierpienia. Nie jest to sprzeczność. Rozglądając się wokół, nie trudno sprawdzić jak takie wyrażenia odzwierciedlają rzeczywistość, wię-



cej niż ewidentną. Zbyt często samotność jest gorzkim towarzyszem życia dla nas, osób starszych i dziadków. Wiele razy, jako biskup Buenos Aires odwiedzałem domy starców i zdawałem sobie sprawę, jak rzadko ludzie ci byli odwiedzani: niektórzy nie widzieli swoich bliskich od wielu miesięcy.

Jest wiele przyczyn tej samotności: w wielu krajach, zwłaszcza tych najuboższych, osoby starsze są samotne, ponieważ ich dzieci zostały zmuszone do emigracji. Myślę też o wielu sytuacjach konfliktowych: jakże wiele osób starszych jest samotnych, ponieważ mężczyźni, zarówno młodzi jak i starzy, są wzywani do walki, a kobiety, zwłaszcza matki z małymi dziećmi, opuszczają kraj, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim dzieciom. W miastach i wioskach zniszczonych przez wojnę, wiele osób starszych pozostaje samotnych, będąc jedynymi oznakami życia na obszarach, gdzie zdają się panować porzucenie i śmierć. Ponadto, w innych częściach świata istnieje fałszywe przekonanie, głęboko zakorzenione w niektórych kulturach lokalnych, rodzące wrogość wobec osób starszych, podejrzewanych o uciekanie się do czarów w celu odebrania energii życiowej młodym. Tak więc w przypadku przedwczesnej śmierci, choroby lub nieszczęścia, jakie spotykają osobę młodą, winą obarcza się osobę starszą. Ta mentalność musi być zwalczana i wykorzeniana. Jest to jedno z tych bezpodstawnych uprzedzeń, od których uwolniła nas wiara chrześcijańska, a które podsycają uporczywy konflikt pokoleniowy między młodymi a starszymi.

Jeśli się dobrze nad tym zastanowić, to oskarżenie starszych o „kradzież młodym przyszłości” jest dziś obecne wszędzie. Występuje również w innych formach w bardziej rozwiniętych i nowoczesnych społeczeństwach. Na przykład istnieje obecnie powszechne przekonanie, że osoby starsze obciążają młodych kosztami opieki, jakiej potrzebują, i w ten sposób ujmują zasoby dla rozwoju kraju, a tym samym młodym. Jest to wypaczone postrzeganie rzeczywistości. To tak, jakby przetrwanie osób starszych zagrażało przetrwaniu młodych. Jakby w celu faworyzowania młodych, konieczne byłoby zaniedbanie starszych, albo nawet ich eliminacja. Konflikt między pokoleniami jest oszustwem i zatrutym owocem kultury starcia. Przecistawianie młodych starym jest niedopuszczalną manipulacją: „chodzi o jedność okresów życia – to znaczy o rzeczywisty punkt odniesienia dla zrozumienia i docenienia życia ludzkiego w jego całości” (Katecheza, 23 lutego 2022).

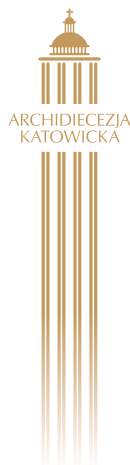
Przytoczony powyżej Psalm – w którym błagamy, by nie być opuszczonymi na starość – mówi o spisku, jaki zaciska się wokół życia osób star-

szych. Słowa te wydają się przesadne, ale rozumiemy je, jeśli weźmiemy pod uwagę, że samotność i odrzucenie osób starszych nie są ani przypadkowe, ani nieuniknione, ale są raczej wynikiem wyborów – politycznych, ekonomicznych, społecznych i osobistych – które nie uznają nieskończonej godności każdej osoby, „niezależnie od jakichkolwiek okoliczności i jakiegokolwiek stanu lub sytuacji, w jakich się znajduje” (Dignitas infinita, 1). Dzieje się tak, gdy traci się wartość każdego, a osoby stają się tylko kosztem, w niektórych przypadkach zbyt wysokim, aby go zapłacić. Co gorsza, często same osoby starsze podporządkowują się tej mentalności i postrzegają siebie jako ciężar, pragnąc odsunąć się na bok.

Z drugiej strony, jest dziś wiele kobiet i mężczyzn, którzy szukają swego osobistego spełnienia w egzystencji jak najbardziej autonomicznej i oderwanej od innych. Przynależność do tej samej wspólnoty przeżywa kryzys, a wzmacniają się indywidualizmy. Jednym z najbardziej oczywistych znaków naszych czasów wydaje się przejście od „my” do „ja”. Jedną z ofiar tej kultury indywidualistycznej jest rodzina, będąca pierwszym i najbardziej radykalnym sprzeciwem wobec idei, że możemy ocalić siebie o własnych siłach. Kiedy się jednak starzejemy, wraz ze opadaniem sił, ułuda indywidualizmu, iluzja, że nie potrzebujemy nikogo i jesteśmy w stanie żyć bez więzi, jawi się w całej swej prawdzie. Tymczasem okazuje się, że potrzebujemy wszystkiego, ale teraz jesteśmy sami, bez pomocy, bez kogoś, na kim można polegać. Jest to smutne odkrycie, którego wielu dokonuje dopiero wtedy, gdy jest już za późno.

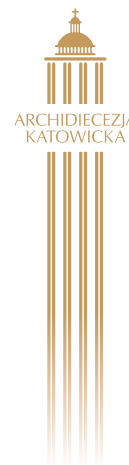
W kontekście, w którym jesteśmy pogrążeni, nieustannie powracają samotność i odrzucenie. Mają one różnorodne korzenie: w niektórych przypadkach są wynikiem zaprogramowanego wykluczenia, pewnego rodzaju smutnego „spisku społecznego”. W innych przypadkach są następstwem ich własnej decyzji. Jeszcze innym razem cierpi się, udając, że jest to autonomiczny wybór. Coraz bardziej „utraciliśmy smak braterstwa” (Fratelli tutti, 33) i trudno nam nawet wyobrazić sobie coś odmiennego.

U wielu osób starszych możemy dostrzec poczucie rezygnacji, o którym mówi Księga Rut, opowiadając o staruszce Noemi, która po śmierci męża i dzieci, zachęca swoje dwie synowe, Orpę i Rut, do powrotu do kraju pochodzenia i do domu (por. Rt 1, 8). Noemi – podobnie jak wiele osób starszych w dzisiejszych czasach – obawia się samotności, ale nie wyobraża sobie niczego innego. Jako wdowa zdaje sobie sprawę, że jest niewiele warta w oczach społeczeństwa i jest przekonana, że jest ciężarem dla tych



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

STOLICA APOSTOLSKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

STOLICA APOSTOLSKA

dwóch młodych kobiet, które w przeciwieństwie do niej mają przed sobą całe życie. Dlatego uważa, że lepiej jest ustąpić i sama zachęca swoje młode synowe, by ją opuściły i budowały swoją przyszłość gdzie indziej (por. Rt 1,11-13). Jej słowa są koncentratem konwencji społecznych i religijnych, które zdają się niezmiennie i które wyznaczają jej przeznaczenie.

Opowieść biblijna ukazuje nam tutaj dwie różne opcje wobec zachęty Noemi, a tym samym w obliczu starości. Jedna z dwóch synowych, Orpa, która również kocha Noemi, z czułym gestem całuje ją, ale akceptuje to, co również wydaje się jej jedynym możliwym rozwiązaniem, i idzie swoją drogą. Rut natomiast nie odłącza się od Noemi i kieruje do niej zaskakujące słowa: „Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła” (Rt 1, 16). Nie boi się rzucić wyzwania zwyczajom i opiniom ogółu, czuje, że ta staruszka jej potrzebuje i z odwagą pozostaje u jej boku w tym, co będzie początkiem nowej podróży dla nich obu. Nas wszystkich – nawykłych do idei, że samotność jest nieuniknionym przeznaczeniem – Rut uczy, że na wezwanie „nie opuszczaj mnie!”, można odpowiedzieć „nie opuszczę cię!”. Nie waha się obalić tego, co wydaje się niezmienną rzeczywistością: jedyną alternatywą nie może być życie w pojedynkę! To nie przypadek, że Rut – ta, która pozostaje blisko starszej Noemi – jest przodkiem Mesjasza (por. Mt 1, 5), Jezusa, Emmanuela, Tego, który jest „Bogiem z nami”, Tego, który przynosi bliskość i serdeczność Boga wszystkim ludziom, w każdym stanie, w każdym wieku.

Wolność i męstwo Rut zachęcają nas do pójścia nową drogą: podążamy jej śladami, wyruszymy z tą młodą cudzoziemką i staruszką Noemi, nie bójmy się zmienić naszych nawyków i wyobraźmy sobie inną przyszłość dla naszych starszych. Nasza wdzięczność należy się tym wszystkim osobom, które pomimo wielu wyrzeczeń poszły za przykładem Rut i opiekują się osobą starszą lub po prostu okazują swoją bliskość na co dzień krewnym lub znajomym, którzy nie mają już nikogo. Rut wybrała bliskość z Noemi i została pobłogosławiona: szczęśliwym małżeństwem, potomstwem, ziemią. Jest to prawdą zawsze i dla wszystkich: będąc blisko osób starszych, uznając niezastąpioną rolę, jaką odgrywają w rodzinie, w społeczeństwie i w Kościele, my również otrzymamy wiele darów, wiele łask, wiele błogosławieństw!

W tym IV Światowym Dniu, im poświęconym, nie omieszkajmy okazać czułości dziadkom i starszym z naszych rodzin, odwiedźmy tych, którzy są zniechęceni i nie mają już nadziei, że inna przyszłość byłaby moż-

liwa. Przecistawmy postawie egoistycznej, prowadzącej do zniechęcenia i samotności, otwarte serce i radosną twarz tych, którzy mają odwagę powiedzieć „Nie opuszczę cię!”, i obrać inną drogę.

Niech do was wszystkich, drodzy dziadkowie i osoby starsze, i do tych, którzy są blisko was, dotrze moje błogosławieństwo, któremu towarzyszą moje modlitwy. Wy również, proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie.

FRANCISZEK

w Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie,

dnia 25 kwietnia 2024, w dwunastym roku mego pontyfikatu.

EPISKOPAT POLSKI

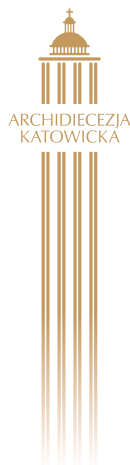
131

Synteza odpowiedzi diecezji polskich przed październikową sesją Synodu Biskupów

Pogłębienie aspektów wskazanych przez Sekretariat Synodu w oparciu o „Przygotowania do października 2024” – Arkusz roboczy

1. Jakie kroki należy podjąć w celu przekazania doświadczeń zgromadzenia październikowego?

Wydaje się, że należy przypominać o potrzebie kontynuacji spotkań synodalnych na poziomie parafii i diecezji. Promocja drogi synodalnej jako metody duszpasterskiej i formy pracy rad duszpasterskich oraz innych gremiów, w tym ruchów, stowarzyszeń i wspólnot katolickich potrzebuje ciągłej informacji i dostępności do materiałów synodalnych napisanych językiem powszechnie zrozumiałym. Tymczasem samo pojęcie synodalności wciąż nie jest jednoznacznie zdefiniowane w dokumentach Synodu. Ważne są zarówno konkretne arkusze warsztatowe, jak i ciągłe budzenie w świadomości wiernych znaczenia drogi synodalnej. Potrzeb-



ne są także systematycznie publikowane teksty, które będą informowały o przebiegu Synodu, wyjaśniały jego sens i podtrzymywały jego obecność w refleksji duszpasterskiej. Należy opracować sposoby bardziej aktywnego zaangażowania diakonów, prezbiterów i biskupów w proces synodalny. Zainteresowanie Synodem o synodalności jest falowe (właściwie spójne z informacjami z mediów katolickich), a wiele osób nie przejawia go wcale. Nie znaczy to jednak, że nieświadomie nie żyją synodalnie. W wielu diecezjach przeprowadzono proces konsultacji odnośnie do treści Sprawozdania synodalnego. Pojedyncze osoby odmówiły wypowiedzi, co odczytać należy jako manifestację sprzeciwu wobec całego dzieła Synodu.

W niektórych diecezjach zapowiedziano zwołanie synodu diecezjalnego. Biskupi zapowiadają, że doświadczenia Synodu Biskupów zostaną wykorzystane w pracach synodu diecezjalnego. Chodzi tu zarówno o aspekt organizacyjny prac (tworzenie zespołów, organizacja przepływu informacji), ale także o tematykę Synodu Biskupów, która stanie się przedmiotem refleksji synodów diecezjalnych.

2. Co możemy zrobić lokalnie na poziomie parafii, diecezji, kraju i kontynentu, aby kontynuować proces uczenia się synodalności?

Zadaniem Synodu jest pogłębianie w Kościele relacji opartych na więzi, która wynika z autentycznego pragnienia ochrzczonych. Chodzi tu o więzi między osobami należącymi do różnych stanów życia. W szczególności między świeckimi i duchownymi. Kościół „bardziej relacyjny” – to pragnienie wielu duchownych i świeckich. W tym celu konieczne jest usuwanie sztucznych barier oddzielających świeckich i duchownych, ale także budzenie świadomości współodpowiedzialności za misję ewangelizacji.

Propozycje:

– „Otwartość na słuchanie” – trzeba wykorzystać istniejące już struktury i formy działania w Kościele, które pozwalają słuchać się wzajemnie, np. rady diecezjalne, rady parafialne, ruchy, wspólnoty i stowarzyszenia. Istotne jest, aby ideę synodalności przedstawiać w świetle nauczania Magisterium. Wierni otrzymujący nową formę (dla wielu z nich) funkcjonowania wspólnoty Kościoła potrzebują zakorzenienia całego przedsięwzięcia w poprawnej teologii ściśle nawiązującej do Objawienia biblijnego i Tradycji Kościoła.

– Słuszną jest propozycja „zwiększenia liczby osób zaangażowanych w procesy synodalne” oraz zaaktywizowanie duchownych w tym wzglę-

dzie. Każdy ochrzczony powinien być włączony w misję zbawczą Chrystusa, której sakramentem w świecie jest Kościół.

– Należy opracować sposoby bardziej aktywnego zaangażowania diakonów, prezbiterów i biskupów w proces synodalny. Kościół synodalny nie może obejść się bez ich głosów, doświadczeń i wkładu. Wymaga to jednak przełamywania schematów oraz nowego akcentu w formacji tak świeckich, jak i duchownych.

– Eucharystia celebrowana w godny sposób prowadzi do autentycznego braterstwa (communio), kształtuje uczestników swoim pięknem i szlachetną prostotą gestów.

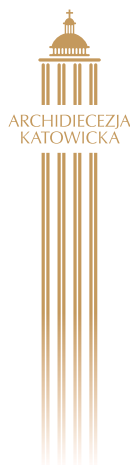
– Ważnym obszarem do zagospodarowania jest przestrzeń cyfrowa. Celem działania w sieci jest doprowadzenie do osobistego spotkania w świecie rzeczywistym, które umożliwia pełnię tworzenia więzi.

3. Jakie propozycje można zaproponować, aby doświadczyć konkretnie synodalnej metody rozmowy w Duchu Świętym na różnych spotkaniach i zgromadzeniach (w parafiach, ruchach, wspólnotach, diecezjach itp.), w organach uczestnictwa?

„Rozmowa w Duchu Świętym” jest mało praktykowana w naszej rzeczywistości Kościoła lokalnego, stąd propozycja, aby opracować prosty i zrozumiały jej schemat dla naszego Kościoła lokalnego. Wymaga ona także wypracowania kultury słuchania w postawie szacunku dla drugiego człowieka, bez przerywania i natychmiastowego kontestowania usłyszanych opinii. Celem bowiem jest danie możliwości wypowiedzenia się, wzajemne poznanie, a nie przekonanie do swojej racji. Wymaga także odpowiedniej formacji teologicznej (sensus fidei) i głębokiego wprowadzenia w modlitwę. Formy takiej rozmowy obecne są jednak w wielu ruchach i wspólnotach katolickich. Jedną z nich jest prowadzony przez ludzi świeckich comiesięczny akompaniament, polegający na wysłuchaniu tego, co człowiek ma do powiedzenia na temat swojego życia duchowego i własnego zaangażowania w życie wspólnoty czy spotkania w małych grupach (domostwach), podczas których ludzie dzielą się swoimi przeżyciami duchowymi z ostatniego tygodnia, nie polemizując z usłyszanymi wypowiedziami. Nie należy jednak mylić „Rozmowy w Duchu Świętym” z psychoterapią.

Propozycje:

– Ważne jest, aby praktyka rozeznawania była wdrażana również w sferze duszpasterskiej, w sposób odpowiedni do kontekstów, aby rozja-



ścić rzeczywistość życia kościelnego. Pozwoli to lepiej rozpoznać charyzmaty obecne we wspólnotach, mądrze powierzać zadania i posługi, planować drogi duszpasterskie w świetle Ducha, wykraczając poza zwykłe planowanie działań.

- Warto opracować rodzaj przystępnej instrukcji, z którą można byłoby zapoznać liderów rad parafialnych, wspólnot i grup działających w parafii.

- Można skorzystać formacyjnie z pomocy wspólnot i ruchów pracujących metodą „Rozmowy w Duchu Świętym”. Organizacja warsztatów na poziomie parafii i dekanatów dotyczących tej metody, szczególnie dla rad parafialnych.

- Warto zauważyć w parafii osoby, które przejawiają umiejętności pojednawcze i tworzące więzi po to, aby wykorzystać ich talenty. Naturalnymi „instruktorami” w tej dziedzinie są małżonkowie w rodzinach wielodzietnych.

- Możliwe są także szkolenia w zakresie umiejętności koniecznych do prowadzenia spotkań opartych na szacunku dla uczestników.

- Warto poprzedzać każde spotkanie parafialne modlitwą, zwłaszcza adoracją Najświętszego Sakramentu.

4. Jak bardziej zaangażować wszystkich ochrzczonych w proces synodalny (1.m) i w jaki sposób bardziej słuchać tych, którzy znajdują się na peryferiach (16.)?

Otwarcie się na słuchanie wszystkich, także osób z peryferii, w praktyce jest bardzo trudne, co pokazało doświadczenie etapu diecezjalnego Synodu Biskupów – mimo wprost formułowanych zachęt, jedynie niewielka grupa osób zaangażowanych w prace zespołów mogłaby zostać zakwalifikowana do grupy osób z peryferii (osoby niewierzące, bardzo ubogie, migranci). Zdarzało się jednak, że osoby kwestionujące nauczanie Kościoła, szczególnie w dziedzinie moralności, same się organizowały w celu spowodowania zmiany tego nauczania, podobnie wcześniej istniejące grupy kontestujące nauczanie Kościoła.

Propozycje:

- Podejmowanie prób dotarcia do osób zmarginalizowanych za pośrednictwem lokalnych wspólnot, ich duszpasterzy, ale także osób zaangażowanych w posługę miłosierdzia.

- Zwracanie uwagi na działalność Caritas i innej aktywności charytatywnej na element ewangelizacyjny i formacyjny. Ośrodki pomocy charyta-

tywnej są naturalnym miejscem spotkania z osobami zmarginalizowanymi.

- Troska o życie duchowe kobiet w domach samotnej matki.

- Prezentowanie świadectw osób i wspólnot, które posługują pośród ubogich, migrantów, młodzieży, samotnych matek.

- Prezentowanie świadectw osób ubogich, migrantów, młodzieży, samotnych matek, itd., które powróciły do Kościoła z daleka.

- Korzystanie ze świadectwa i doświadczenia osób pochodzenia imigranckiego, które są dobrze zintegrowane z parafią.

- Przykładanie większej wagi do duszpasterstwa chorych, zwłaszcza do posługi kapelanów szpitalnych.

- Ustanowienie prefektów w szkołach katolickich.

- Zwrócenie uwagi, że pierwszym ośrodkiem formacji duchowej dzieci i młodzieży jest rodzina, która potrzebuje w tym wsparcia ze strony parafii i diecezji.

- Spotkania ogólnodiecezjalne, wizytacje kanoniczne i duszpasterskie odwiedziny biskupów są okazją do ukazania księżom praktyki synodalności.

- Cenne są spotkania, których uczestnicy stanowią skład mieszany – duchowni, świeccy i osoby konsekrowane. Wzajemne wysłuchanie poszerza horyzonty i pozwala spojrzeć z innego punktu widzenia na tematy kościelne.

- Formacja do diakonatu stałego oraz szkoła katechistów (parafialnych katechetów) mogą być miejscami, gdzie buduje się wzajemne otwarcie na współpracę księży i osób świeckich.

5. Spośród „Kwestii do podjęcia” proponuje się wybrać 1 lub 2 tematy do pogłębienia w odniesieniu do spraw lokalnych i zlecić ich opracowanie komisji złożonej z teologów, kanonistów i osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo.

Całość odnowionego stylu funkcjonowania Kościoła należy cierpliwie objaśniać i systematycznie wdrażać w świadomość wiernych. W niektórych parafiach w Polsce synodalność była stylem działania na długo przed ogłoszeniem Synodu. Związane jest to z typem relacji między duchownymi i świeckimi charakterystycznym dla danego regionu, a także z szerokim oddziaływaniem wspólnot i ruchów religijnych w danym regionie w przeszłości np. Ruchu Światło – Życie czy Odnowy w Duchu Świętym; dzisiaj także Neokatechumenatu. Z jednej strony pokazuje to naturalność procesu, a z drugiej zachęca do dawania przykładu innym.

Propozycje:

– Opracowanie syntetycznego opisu dobrych praktyk synodalności w parafii i wspólnocie (plakat, broszurę, spot, film instruktażowy). Można byłoby te materiały wykorzystać przy okazji szkoleń dla księży, liderów wspólnot, osób odpowiedzialnych za różne grupy oraz podczas dni skupienia ruchów i stowarzyszeń formacyjnych (np. Ruchu Światło – Życie), które powinny odbywać się raczej w grupach osób należących do różnych stanów życia. Ważne jest umiejętne wdrażanie synodalności w proces formacji do różnych posług w Kościele.

– Ukazanie wielowymiarowości synodalnego stylu życia, mającego istotny wpływ na rozwój osobowy, życie społeczne, dojrzałość w budowaniu wspólnej przyszłości. Koreluje to z zagadnieniem rozpoznawania charyzmatów i umiejętności obecnych w codziennej praktyce Kościoła. Styl synodalny może być okazją do dania światu podzielonemu różnymi konfliktami, w tym także nowym rodzajem nienawiści w świecie wirtualnym – hejtem, narzędzia jedności, którego nie jest on w stanie sam z siebie wypracować. Istotne jest także przezwyciężenie poczucia wzajemnej nieufności oraz braku wiary w to, że cokolwiek może się zmienić na lepsze i bardziej ewangeliczne w życiu Kościoła.

– Większa troska o młodzież i dzieci w Kościele. Szczególną uwagę należy zwrócić na formację katechetyczną dzieci i młodzieży, która powinna zakładać czynny udział całej wspólnoty parafialnej. Należy wesprzeć te wspólnoty, które formują młodzież i dają im przestrzeń do bycia w Kościele oraz słuchania młodych. Młodzi przede wszystkim doświadczają samotności i braku zainteresowania ich losem ze strony wychowawców.

6. Proponuje się określić i podzielić się 2 lub 3 lokalnymi doświadczeniami dobrej praktyki synodalności, które byłyby interesujące dla innych oraz przesłać je do Sekretariatu Synodu na stronę internetową synoderessources.org.

Ważnym doświadczeniem związanym z Synodem Biskupów było powołanie w diecezjach zespołów synodalnych zarówno w ramach parafii, jak i zespołów nieparafialnych. Sprawozdania systematycznie przekazywane przez te zespoły pozwoliły, z jednej strony, ocenić dynamikę prowadzonych prac (większość z nich pracowała aktywnie według wskazanego harmonogramu), a z drugiej, ukazały pełniejszy obraz funkcjonowania wielu wspólnot. Ujawniły się zarówno grupy, które nie były skłonne do prowadzenia rzeczywistego dialogu, a odpowiedzi na po-

stawione pytania wypracowywały w trybie zdalnym, asynchronicznym, jak i grupy, których zaistnienie i sposób działania odmieniły lokalne wspólnoty. Spotkania stanowiły bowiem forum (czasem pierwsze w danej wspólnocie) dyskusji o Kościele. Spotkania podsumowujące etap diecezjalny przyniosły świadectwa wskazujące na potrzebę kontynuowania prac i podtrzymania aktywności powstałych grup. Skłoniło to niektóre diecezje do podjęcia decyzji o organizacji synodu diecezjalnego.

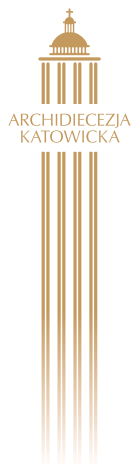
W polskim kontekście ważne okazały się synodalne rozmowy nauczycieli religii o katechezie w środowisku szkolnym i opracowanie szkoleń na ich podstawie. Cenne okazało się także stosowanie metody synodalnej w duszpasterstwie pracowników uczelni wyższych. Jednym z owoców okazały się także wprowadzone w niektórych parafiach i wspólnotach Liturgie Słowa i Liturgie Pokutne.

7. Jak możemy pogłębić definicję i rozumienie synodalności w naszym kontekście kulturowym?

– Wykorzystując nr 1 Sprawozdania podsumowującego – „Synodalność: doświadczenie i rozumienie” jako punkt wyjścia, można pogłębić nasze zrozumienie synodalności we własnym kontekście i zaproponować obrazy synodalności, które mogą mieć znaczenie w naszej kulturze. Dla lepszego zrozumienia synodalności warto odwoływać się do obrazów już funkcjonujących w mentalności wiernych. Pomocne mogą być ujęcia biblijne: ludzki organizm, miasto (Nowe Jeruzalem) czy wzorce działania w Dziejach Apostolskich. Można także sięgnąć do obrazów z życia świeckiego, pamiętając jednak o ich ograniczeniach i o obecności w nich elementów ludzkiej niedoskonałości (misterium iniquitatis).

„Słuchanie wymaga bezwarunkowej akceptacji. Nie oznacza to rezygnacji z jasności w przedstawianiu zbawczego przesłania Ewangelii ani poparcia dla jakiegokolwiek opinii lub stanowiska”. Słuchanie nie wymaga bezwarunkowej akceptacji, ale bezwarunkowego szacunku dla osoby, której słucham. Mogę kogoś wysłuchać nie zgadzając się z tą osobą wewnętrznym, następnie zaś zajmując własne stanowisko i wyrażając swoją opinię. Istotne jest Augustyńskie odróżnienie akceptacji osoby od stosunku do poglądów czy czynów tej osoby.

Wydaje się, że to właśnie małe wspólnoty są w stanie skutecznie wypracować praktyki słuchania – stąd właśnie ważne jest inicjowanie formacji w małych wspólnotach, gdzie synodalność jest stosunkowo łatwa do wdrożenia.



W kontekście polskich doświadczeń najważniejszy wydaje się rozwój procesów synodalnych w dwóch wymiarach – pomiędzy osobami duchownymi a osobami świeckimi oraz w grupach obejmujących wyłącznie osoby duchowne. Doświadczamy w Polsce w niektórych środowiskach reakcji opisanej w punkcie 1.f Sprawozdania. Synodalność (niestety) wzbudza zamieszanie i niepokój. Stąd ważne, aby unikać wprowadzania do Kościoła w trakcie Synodu o synodalności zbędnych konfliktów teologicznych związanych z publikacją nieprzemyślanych stanowisk przez instytucje kościelne (np. diakonat kobiet, podważanie wartości celibatu kapłańskiego, błogosławienie par jedнопłciowych), tym bardziej, że na ogół chodzi o stanowiska zupełnie niezwiązane z tematem zakreślonym w tytule Synodu. Wierzmy jednak, że cierpliwe kontynuowanie dialogu pozwoli właściwie odczytać znaki czasu i przygotować Kościół na nowe wyzwania.

8. Jak wdrażać i pogłębiać duchowy wymiar synodalności na poziomie lokalnym (3k.l.m)?

Należałoby opracować propozycję rekolekcji duchowych wokół tematu synodalności, rozwijać podejście synodalne w miejscach pobożności ludowej, zachęcać ludzi do modlitwy za Synod, szczególnie w okresie Wielkiego Postu i Wielkanocy.

Liturgia jest naturalną ikoną Kościoła. Uważamy, że liturgia jest najlepszą nauczycielką i ikoną synodalności. Wspólnotę da się rozpoznać po tym, jak jej członkowie razem uczestniczą we wspólnym dziele. Obserwujemy, że parafie i wspólnoty korzystające z szerokich możliwości zaangażowania w liturgie są żywe i przyciągają do siebie ludzi nawet z odległych miejsc.

Żywotność modlitwy w parafii czy wspólnocie powiązana jest także ze sposobem sprawowania władzy. Jeśli do grup modlitewnych nie wkrada się klerykalizm, a istnieje zdrowa współodpowiedzialność, rosną one duchowo i liczebnie. Można powiedzieć, że gdy człowiek czuje, że ma wpływ na grupę, do której przynależy, to chętnie się w nią angażuje.

9. Zaangażować różne organy uczestnictwa (rady) (18) w przyjęcie Sprawozdania podsumowującego i w rozeznanie, które ma być dokonane w ramach przygotowań do następnej sesji.

W diecezjach, gdzie biskupi postanowili zorganizować synod diecezjalny, planowane jest możliwie szerokie włączenie w jego prace wszyst-

kich ciał kolegialnych. Tematyka synodu diecezjalnego dotyczyć ma także kwestii poruszanych w Sprawozdaniu podsumowującym.

Wskazane jest ponowne przeanalizowanie sposobu, w jaki synodalność jest konkretnie przeżywana w tych organach uczestnictwa w świetle Sprawozdania podsumowującego (12.k). Podkreślić należy, że struktury diecezjalne i parafialne działają tym owocniej, im bardziej mają charakter zespołowy, pozostawiają miejsce na inicjatywę uczestników i umożliwiają szczerze wypowiadanie się.

10. Z ośrodkami formacyjnymi i wydziałami teologicznymi.

Środowiska akademickie, formacyjne i szkoleniowe same w sobie mają charakter wspólnej drogi. Stanowią naturalną przestrzeń, w której synodalność jest skutecznym narzędziem funkcjonowania. Wpisane jest to w naturę kultury akademickiej, która oparta jest na swobodzie wypowiedzi, wzajemnym szacunku i poczuciu istotności każdego z akademików. Mimo nieuniknionej niedoskonałości, z zasady może być ono stawiane jako jeden z wzorów synodalności. Jest to także naturalne miejsce współpracy świeckich i duchownych w sytuacji, gdy na uczelni istnieją także wydziały kościelne. Przedstawiciele tych środowisk aktywnie uczestniczyli w konsultacjach synodalnych, dotyczy to szczególnie pracowników wydziałów kościelnych.

132

Komunikat

z okazji XXV Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa

Razem niesiemy Chrystusa na krańce świata

Siostry i bracia w Chrystusie! Czcigodni księża! Wielebne osoby życia konsekrowanego! Szanowni kierowcy i wszyscy użytkownicy dróg!

W dniach 21 – 28 lipca br. obchodzimy w Kościele w Polsce XXV Ogólnopolski Tydzień św. Krzysztofa. Odbывается on co roku z okazji liturgicznego wspomnienia Świętego, patronującego kierowcom oraz podróżnym i wszystkim zmotoryzowanym. Tę inicjatywę rozpoczęła i wiernie od 2000 roku organizuje i ogłasza MIVA Polska – misyjne stowarzyszenie działające w strukturach Komisji Episkopatu Polski ds.

Misji, które troszczy się o wyposażenie misjonarzy w konieczne w ich misyjnej posłudze środki transportu. Tak więc również i w tym roku MIVA Polska zaprasza do udziału w misyjnej Akcji św. Krzysztof – grosz za kilometr szczęśliwie przejechany na misyjne pojazdy.

Lipcowym obchodom Tygodnia św. Krzysztofa towarzyszy hasło: Razem niesiemy Chrystusa na krańce świata. Nawiązuje ono do hasła roku duszpasterskiego: Uczestniczyć we wspólnocie Kościoła. To uczestnictwo zawiera w sobie perspektywę misyjną. Na mocy chrztu św. jesteśmy bowiem odpowiedzialni za głoszenie Ewangelii wszystkim narodom świata. Ojciec Święty Franciszek uczy nas, że każdy ochrzczony jest uczniem-misjonarzem, powołanym, by nieść Ewangelię światu (por. Ewangelii gaudium, 120). Bowiem wspólne zaangażowanie, płynące z wiary w Jezusa Chrystusa, może przynosić coraz większe owoce. W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego papież Franciszek przypominał wierzącym, że tak jak Apostołowie jesteśmy posłani, zwłaszcza dzisiaj, aby głosić Ewangelię wszystkim, wychodząc coraz dalej, nie tylko w sensie geograficznym, ale przekraczając bariery etniczne, religijne, z misją prawdziwie powszechną (Rzym, 19.06.2024).

Dziękujemy Panu Bogu za 1690 polskich misjonarzy i misjonarki obecnych w 99 krajach świata. Towarzyszymy im naszym wielorakim wsparciem w duchu odpowiedzialności za sprawę misji. Potrzebna jest dziś gorliwa modlitwa o nowe powołania w Kościele, a szczególnie powołania misyjne (por. Łk 10, 2). Ciągłe bowiem potrzebni są nowi misjonarze i misjonarki, by pójść na pierwszą linię misyjnych wyzwań, bardzo często do miejsc, gdzie trwa ciągle jeszcze pierwsza ewangelizacja.

Obszarem, którym zajmuje się misyjne stowarzyszenie MIVA Polska są środki transportu dla misjonarzy. Bez trudu zauważamy, że są to konieczne narzędzia w prowadzeniu działalności misyjnej. Misyjne Kościoły lokalne, położone w tak wielu obszarach ubóstwa nie są w stanie same im ich zapewnić. Brak własnych środków transportu oznaczałby brak możliwości dotarcia do ludzi, żyjących na peryferiach, z dala od ośrodków miejskich i głównych centrów misyjnych. Tym samym wielu nie miałoby dostępu do poznania Chrystusa i Jego Ewangelii, posilania się Chlebem Eucharystycznym oraz innych Sakramentów. Wszystkie dzieła prowadzone przez misjonarzy, zarówno duszpasterskie jak i charytatywne, edukacyjne czy w ochronie zdrowia, nie mogą dziś się obejść bez odpowiednich pojazdów. Także rodzimi katechiści, pełniący ważną rolę w życiu i funk-

cjonowaniu wspólnot kościelnych potrzebują wsparcia na chociażby najprostsze środki transportu, jakimi są rowery czy motorowery.

W tym miejscu pragnę wyrazić moją szczerą i głęboką wdzięczność za wszelkie ofiary i wsparcie przekazane w ubiegłym roku 2023 na pojazdy misyjne. Dzięki tym ofiarom zostało zakupionych 935 różnych środków transportu w ramach 115 projektów misyjnych w 36 krajach świata skierowanych przez polskich misjonarzy i misjonarki do MIVA Polska. Na długiej liście zakupionych w ubiegłym roku pojazdów znalazły się m.in. 52 samochody osobowe i terenowe, 4 ciężarówki, 2 busy, 37 motocykli – zarówno dla misjonarzy jak i katechistów, 2 łodzie motorowe, 334 rowerów – dla katechistów i uczniów w Afryce oraz 499 wózków inwalidzkich tzw. „promieni miłosierdzia”, a także ambulans do szpitala misyjnego, 1 traktor oraz 1 mini-kombajn zbożowy do gospodarstwa przy misji. Całkowita pomoc przekazana na te pojazdy wyniosła 5 mln 114 tys. 776 zł. Jest to bezcenny wkład Kościoła w Polsce w realizację dzieła misyjnego Kościoła i wyraz wielkiego zaangażowania i wrażliwości tak wielu ludzi na potrzeby misyjne.

Jako Przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Misji zwracam się także i w tym roku z moim gorącym apelem o udział w misyjnej Akcji św. Krzysztof. Prosząc o błogosławieństwo swoich pojazdów, bądźmy wdzięczni Panu Bogu za ich dobrodziejstwo i za szczęśliwie przejechane kilometry, a w duchu tej wdzięczności oraz solidarności z polskimi misjonarzami i misjonarkami, wesprzyjmy na miarę naszych możliwości ich potrzeby w zakresie środków transportu. Niech każda parafia postara się o zorganizowanie tej misyjnej akcji z błogosławieństwem kierowców i pojazdów wraz ze zbiórką ofiar na ten ważny cel.

Moi drodzy! Obchody Tygodnia św. Krzysztofa przypadają zawsze w czasie wzmożonego ruchu drogowego związanego z czasem wakacji i urlopów. Obowiązkiem każdego uczestnika ruchu drogowego, jest troska o bezpieczeństwo i kulturę drogową. Przypominanie o tym w Kościele wynika z przykazania miłości Boga i bliźniego, gdyż chodzi

o dobro i życie drugiego człowieka, który jest umiłowanym dzieckiem Bożym. Naszą modlitwą o błogosławieństwo i opiekę w podróżach starajmy się zawsze łączyć z dobrym świadectwem naszej wiary, gdy korzystamy z naszych pojazdów. Dbajmy o odpowiedzialne i roztropne poruszanie się po drogach. Unikajmy wszelkiego rodzaju lekkomyślności i brawury, aby nie narażać siebie i innych na niebezpieczeństwo.

Niech zarówno w podróżach, jak i w życiu, towarzyszy wszystkim matczyzna opieka Maryi, Matki Bożego Syna oraz wstawiennictwo i pomoc św. Krzysztofa.

Z pasterskim błogosławieństwem

BP. JAN PIOTROWSKI

Biskup Kielecki, Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji
Kielce, 7 czerwca 2024 roku

133

Apel na sierpień – miesiąc abstynencji 2024

Jezus, głosząc Dobrą Nowinę o zbawieniu, litował się nad cierpiącymi ludźmi, zaradzał ich potrzebom fizycznym i duchowym. Jednak świadkowie cudownych wydarzeń nie zawsze potrafili właściwie odczytać Jego misję. Dostrzegamy to w Ewangelii o cudownym rozmnożeniu chleba (J 6,1-15). Ona uczy nas, że chociaż pokarm jest ważny dla ciała, to jednak nie on decyduje o szczęściu człowieka. Tylko w Jezusie Chrystusie, Chlebie Żywym, możemy znaleźć spełnienie swoich potrzeb i pragnień. Tylko On jest źródłem prawdziwej wolności, która pozwala pięknie żyć dla Boga, dla siebie i bliźnich. Naśladując Chrystusa, który jest tak bardzo wrażliwy na ludzką niedolę, otwartym sercem przyjmimy zaproszenie do przeżycia sierpnia jako miesiąca dobrowolnej abstynencji od alkoholu. Niech będzie to świadectwem naszej wewnętrznej wolności, jak również wyrazem troski o dobro wspólne.

„Trzeźwość polską racją stanu”

W tym roku sierpniowej inicjatywie przyświecają słowa bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, że „trzeźwość jest polską racją stanu”. Ten wielki apostoł trzeźwości z mocą podkreślał, że społeczna klęska nietrzeźwości powoduje rozkład moralny narodu, a to uderza „w naszą wierność Bogu, Chrystusowi, Ewangelii i Kościołowi”. Nauczanie bł. Prymasa Tysiąclecia na temat konieczności troski o trzeźwość narodu, a także przykład jego abstynenckiego życia, to dla nas współczesnych Polaków wielkie

wyzwanie. Pragniemy podążać jego śladami, a także śladami innych wielkich mężów stanu, patriotów, którzy usilnie dążyli do tego, aby naród był wewnętrznie wolny i niepodległy.

Uzależnienia problemem polskiego społeczeństwa

Nasze społeczeństwo zmagą się z poważnymi problemami, których źródłem są uzależnienia. Alkoholizm, nikotynizm, narkomania, hazard, pornografia, uzależnienie od Internetu – to niektóre z długiej listy zniewoleń, jakich doświadczają Polacy, w tym wielu ludzi młodych. Nadal jednak największym, najgroźniejszym problemem jest nadużywanie alkoholu. Z bólem stwierdzamy, że jego spożycie stale rośnie. Badania od lat pokazują, że szkodliwe używanie alkoholu dotyczy prawie 20 proc. Polaków. Ta ogromna liczba nietrzeźwych rodaków niszczy swoje zdrowie fizyczne, psychiczne i duchowe. Powoduje wiele tragedii przede wszystkim w życiu rodzin. Skutkiem są rozbite małżeństwa, niewyobrażalne cierpienia bliskich, zwłaszcza dzieci, poważne choroby, groźne przestępstwa. Konsekwencją nadużywania alkoholu są także straty ekonomiczne i społeczne, jakie wszyscy ponosimy.

Wciąż trudnym do rozwiązania problemem jest destrukcyjna świadomość społeczna odnośnie alkoholu. Wielu Polaków twierdzi, że powinien on być tani, łatwo dostępny i reklamowany. Wielu nie wyobraża sobie życia bez alkoholu. Z badania rynku wynika, że w ubiegłym roku największy udział w wydatkach spożywczych Polaków miał alkohol. To wielki narodowy dramat, bo przecież jest on niebezpiecznym środkiem psychoaktywnym, który łatwo uzależnia i prowadzi do innych zniewoleń.

Rodzina i Kościół na straży trzeźwości narodu

Bycie trzeźwym to nie tylko obowiązek każdego człowieka, ale także wielka wartość, o którą nieustannie musimy się troszczyć. Zdajemy sobie sprawę, że tylko rodziny silne wiarą, miłością i trzeźwością mogą dać odpór pładze uzależnień, które potęgują się we współczesnym świecie. Praktykowanie dobrowolnej abstynencji już w okresie narzeczeństwa to wspaniałe przygotowanie do odpowiedzialnego pełnienia roli małżonków i rodziców. Trzeźwi ojcowie, trzeźwe matki i inni dorośli członkowie rodziny są niezastąpionym przykładem wolności wewnętrznej dla dzieci. Oni uczą je, że fundamentem budowy wspólnego, szczęśliwego życia jest prawdziwa miłość, odpowiedzialność i trzeźwość.

Kościół od wieków wspiera trzeźwość Polaków prowadząc ich do Chrystusa, Nauczyciela i Dawcy prawdziwej wolności. Niezwykle cen-

ny jest przykład abstynenckiego życia tak wielu osób duchownych i wiernych świeckich. Tworzą oni tak potrzebną kulturę trzeźwości. Z wdzięcznością wspominamy osobę sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i 45. rocznicę proklamowania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Ten abstynencki ruch odgrywa ważną rolę w dziele troski o trzeźwość narodu. Na szczególne podkreślenie zasługują także działania związane z propagowaniem i realizacją Narodowego Programu Trzeźwości, powstałego w 2018 roku z inicjatywy Zespołu Konferencji Episkopatu Polski do spraw Apostolstwa Trzeźwości.

Odpowiedzialność państwa i samorządu za trzeźwość narodu

Obowiązek tworzenia środowiska sprzyjającego trzeźwości spoczywa także na instytucjach państwowych i samorządowych. Warunkiem spełnienia tego obowiązku jest dobre prawo i konsekwentne egzekwowanie jego zapisów. Władze państwowe i samorządowe muszą wspierać te działania społeczne, które propagują postawy abstynenckie i trzeźwościowe. Muszą bezwzględnie chronić dzieci i młodzież przed rozpiciem, przed demoralizacją, a osoby walczące o odzyskanie trzeźwości wspierać w koniecznej abstynencji.

Prosimy władze o podjęcie działań zmniejszających dostępność fizyczną i ekonomiczną alkoholu, a także o doprowadzenie do zakazu jego reklamy, według zaleceń współczesnej nauki. Ważnym krokiem w tym procesie byłby zakaz sprzedaży nocnej alkoholu oraz całkowity zakaz jego sprzedaży na stacjach paliw.

Apelujemy o wzmocnienie działań ponad podziałami politycznymi na rzecz promocji trzeźwego stylu życia. Wszyscy Polacy powinni pamiętać, że „Trzeźwość jest polską racją stanu”.

Dar sierpniowej abstynencji

W duchu odpowiedzialności za swoje życie, za szczęście bliskich i pomyślność naszej Ojczyzny podejmijmy decyzję o sierpniowej abstynencji. Niech ten czas będzie sprawdzianem naszej wolności wewnętrznej i okazją do przywrócenia właściwej hierarchii wartości. Jeśli alkohol jest dla nas czymś ważnym, bez czego nie wyobrażamy sobie życia, musimy to zmienić. Właśnie sierpień – miesiąc abstynencji jest dobrą okazją, aby postawić na trzeźwe życie. Pamiętajmy, że dobrowolny post od alkoholu jest również szczególnym wsparciem dla osób, które walczą o swoją trzeźwość. Naszą modlitwą otoczmy osoby zniewolone nałogami i ich cierpiących bliskich.

Zachęcając wszystkich ludzi dobrej woli do bycia ambasadorami trzeźwości w swoim środowisku, dziękuję szczególnie tym, którzy na co dzień ofiarnie angażują się w to błogosławione dla Ojczyzny i Kościoła dzieło. Wszystkim z serca błogosławię!

BP TADEUSZ BRONAKOWSKI

Przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych

134

Oświadczenie w związku z publikacją Rozporządzenia MEN z dnia 26 lipca 2024 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach

Komisja Wychowania Katolickiego KEP wyraża sprzeciw wobec ogłoszenia Rozporządzenia Ministra Edukacji z dnia 26 lipca 2024 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii. Proponowane zmiany dotyczące łączenia klas są krzywdzące czy wręcz dyskryminujące. Naruszają one prawo oświatowe i zasady pedagogiczne. Wprowadzają poważne problemy w zakresie realizacji programu lekcji religii. Bardzo smuci fakt, że zmiany zostały wprowadzone bez wymaganego przez prawo porozumienia ze stroną kościelną. Ministerstwo Edukacji Narodowej nie uwzględniło opinii i postulatów przedstawianych w spotkaniach przez Kościoły i związki wyznaniowe.

Komisja Wychowania Katolickiego wciąż przypomina, że nauczanie religii katolickiej i innych wyznań wspiera wychowawczą rolę szkoły. Stanowi integralną część wychowania człowieka, służy jego rozwojowi moralnemu i społecznemu, ma duże znaczenie dla poznawania własnej historii i kultury. Zachęcamy wszystkich wiernych, aby na różne sposoby podejmować działania ukazujące tę wielką wartość lekcji religii w szkole. Szczególnie prosimy katolickich rodziców, aby odważnie zabierali głos

w tej sprawie. Dziękujemy mediom katolickim, ruchom i wspólnotom religijnym za podejmowanie działań w obronie lekcji religii. Prosimy wszystkich o włączenie się w akcję na rzecz obrony lekcji religii w szkole „TAK dla religii w szkole” podjętą przez cztery tygodniki katolickie: Niedzielę, Gościa Niedzielnego, Idziemy i Przewodnik Katolicki.

BP WOJCIECH OSIAŁ

Przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP

Warszawa, 5 sierpnia 2024 roku

135

Komunikat dotyczący wdrażania standardów ochrony małoletnich w Kościele w Polsce

W lipcu 2023 roku została przyjęta nowelizacja kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz innych ustaw dotyczących ochrony dzieci, czyli tzw. „Ustawa Kamilka”. Rezultatem tej ustawy jest m.in. Krajowy Plan Przeciwdziałania Przestępstwom Przeciwko Wolności Seksualnej i Obyczajności na Szkodę Małoletnich oraz wynikające z niego różnorodne działania, które w sposób usystematyzowany i wielowymiarowy mają dbać o dobro oraz bezpieczeństwo dzieci. Jednym z nich jest obowiązek wprowadzania standardów ochrony dla wszystkich placówek, gdzie przebywają lub mogą przebywać dzieci. Dotyczy to podmiotów prowadzących działalność oświatową, opiekuńczą, wychowawczą, religijną, artystyczną, medyczną, sportową, turystyczną, itp. Standardy to zbiór zasad, które stawiają ochronę dziecka w centrum działań i wartości każdej instytucji, a tym samym pomagają tworzyć bezpieczne, wolne od przemocy i przyjazne dzieciom środowisko.

Kościół przyjął tę ustawę z dużą otwartością. Podejmuje ona bowiem temat ochrony dzieci w sposób szeroki i całościowy, jako program ogólnospołeczny, który dotyczy wszystkich przestrzeni przebywania dzieci oraz osób, które z nimi pracują. Wspomniana troska jest zgodna z duchem Ewangelii, w której Jezus wielokrotnie mówił, że dobro tych najmniejszych i bezbronnych musi być uznane za pierwsze.

Jako wspólnota Kościoła, w którym gromadzą się dzieci, pragniemy podjąć to wyzwanie i wdrożyć w naszych parafiach, prowadzonych dziełach oraz instytucjach kościelnych obowiązujące prawem normy. Standardy ochrony są więc już przyjęte i stopniowo wdrażane. Regulacje te określają sposób rozumienia i planowania pracy duszpasterskiej, dobór i szkolenie pracowników, a także jasno określają kodeks właściwych zachowań, procedury podejmowania interwencji, wybór osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie standardów, w duchu troski o osoby skrzywdzone oraz wszystkie inne wymagane procedury.

Podjęliśmy też serię szkoleń, w których uczestniczyły zarówno osoby duchowne jak i świeckie posługujące w parafiach oraz odpowiedzialne za różne jednostki kościelne. Planowane są też działania edukacyjne i prewencyjne, w celu rozpowszechnienia wiedzy dotyczącej ochrony dzieci i jej właściwego zastosowania.

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim osobom zaangażowanym zarówno w przygotowanie samych standardów, jak i przeprowadzenie niezbędnych szkoleń.

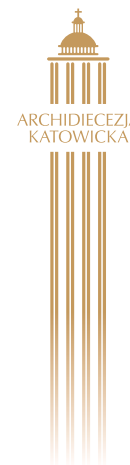
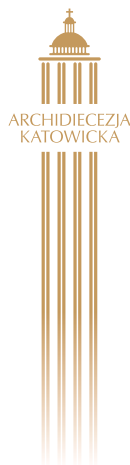
Wspomniane standardy, zgodnie z wymaganiami ustawy, będą podane do publicznej wiadomości w każdej jednostce kościelnej. Zachęcamy wszystkich do zapoznania się z nimi, aby w ten sposób pogłębiać naszą wspólnotową świadomość na temat ochrony małoletnich, co będzie pomocne w budowaniu świata bezpiecznego dla dzieci.

Wprowadzanie standardów ochrony małoletnich w naszych parafiach i instytucjach oraz dziełach prowadzonych przez Kościół stanowi nie tylko realizację obowiązku prawnego, ale jest również pozytywnym i jasnym komunikatem, że w codziennej posłudze duszpasterskiej Kościoła realizowane są ewangeliczne wartości. W praktyce oznaczają one pełną wrażliwość służbę i troskę o dobro każdego człowieka, a zwłaszcza dzieci i osób bezbronnych. Wprowadzając te standardy, Kościół włącza się w działania społeczne służące tworzeniu środowisk bezpiecznych i wolnych od wszelkich form przemocy.

ABP TADEUSZ WOJDA SAC

Metropolita Gdański, Przewodniczący KEP

Warszawa, 9 sierpnia 2024 roku



ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

136

Zaproszenie na pielgrzymkę kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich

Drogie Siostry, już prawie połowa sierpnia, a to oznacza, że wkrótce doroczna pielgrzymka kobiet do sanktuarium w Piekarach Śl.

Pragnę Was na nią jak najserdeczniej zaprosić. Przyjdźcie lub przyjeździecie. Spotkajmy się jak co roku u naszej Matki, aby wpatrzeć się w Jej przykład oraz powierzyć się Jej modlitwie i opiece. Jej chcemy oddać „wszystkie nasze codzienne sprawy”; sprawy osobiste, rodzinne, społeczne. Każde.

Tematem naszej pielgrzymki jest ewangelizacja, a jej hasło brzmi: „Jestem w Kościele, więc idę”. W ten sposób nawiązujemy do głównego hasła programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce, a także do ostatniej, majowej pielgrzymki mężczyzn, podczas której skupialiśmy się na temacie Kościoła.

Jestem w Kościele, więc idę. Idę, bo jestem w Kościele. „Kościół – czytamy w jednym z dokumentów Soboru Watykańskiego II powstał do życia w tym celu, by szerząc królestwo Chrystusowe po całej ziemi ku chwale Ojca, uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia i by przez nich skierować cały świat rzeczywiście do Chrystusa. Wszelka działalność Ciała Mistycznego zmierzająca do tego celu nazywa się apostołstwem, które Kościół sprawuje poprzez wszystkich, choć na różny sposób. Powołanie bowiem chrześcijańskie jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa” (DA 1). To właśnie chcemy rozważać 18 sierpnia w Piekarach Śląskich.

Jak zawsze będzie wiele okazji do modlitwy osobistej i wspólnotowej, do wsłuchania się w słowo Boże i w świadectwo o tym, jak ono rezonuje w życiu konkretnych ludzi. Będzie też okazja do skorzystania z sakramentu pokuty, a przede wszystkim do udziału w Mszy św. na kalwaryjskim wzgórzu, której będzie przewodniczył wielki przyjaciel Piekar, kard. Gerhard Ludwig Müller.

Serdecznie więc Was zapraszam! Bądźmy w Piekarach razem. Jak najliczniej.

Z modlitwą i błogosławieństwem,

WASZ BISKUP ADRIAN

Katowice, 9 sierpnia 2024 roku

w święto św. Teresy Benedykty od Krzyża

VA I-53/24

HOMILIE METROPOLITY

137

Bez miłości nasze apostołstwo będzie bezduszne

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Odpust w Tuchowie, 30 czerwca 2024 roku

(streszczenie)

Bez miłości nasze apostołstwo będzie bezduszne – mówił w Tuchowie abp Adrian Galbas. Metropolita katowicki przewodniczył Mszy św. odpustowej w tamtejszej Bazylice pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. W sanktuarium trwa Wielki Odpust Tuchowski, na który przybywa do Tuchowa nawet 150 tysięcy pielgrzymów.

Metropolita katowicki przypomniał o tym, co jest istotą pobożności maryjnej praktykowanej w Kościele. – Ta nie jest po to, byśmy się rzewnie powzruszali z powodu Maryi, nie jest też po to, byśmy tylko przyszli co roku, albo i częściej do tego, lub innego sanktuarium maryjnego, nie jest również po to, byśmy codziennie odmawiali różaniec, lub inne

modlitwy. To wszystko jest oczywiście ważne i bardzo ważne, ale są to jedynie środki – mówił arcybiskup.

Dodawał, że istota jest w upodobnieniu do Matki Jezusa. – Mamy, patrząc na Maryję, przedstawianą w tylu różnych wspaniałych wizerunkach; obrazach, malowidłach i rzeźbach, starać się do Niej coraz bardziej upodobnić. Nie zewnętrznie, przez taki, czy inny wygląd twarzy czy ciała, ale przez podobieństwo wewnętrzne. Zbliżać się do Jej sposobu przeżywania codzienności, do Jej sposobu budowania relacji z Chrystusem, z bliźnimi i z samą, lub samym sobą – powiedział.

Zauważył, że Maryja jest z Kościołem wiernie, jak wiernie była ze swoim Synem. Uczy nas także prawdziwego apostołstwa. Arcybiskup nawiązał do ruchu Akcji Katolickiej, którego członkowie byli obecni podczas uroczystości. Za Soborem Watykańskim II przypomniał, że każdy na mocy chrztu świętego jest apostołem, odpowiedzialnym za wiarę drugiego. – Nie tylko każdy wyświęcony, nie tylko ten, komu dano sakrę biskupią, nie zakonnie konsekrowany, czy konsekrowana, ale ochrzczony i to każdy. (...). W sposób zgodny ze swoim stanem życia, z posiadanymi talentami i charyzmatami, z możliwościami, ze swoją sytuacją życiową, ale każdy – zaznaczał.

Wskazywał, że apostołstwo własne świeckich polega przede wszystkim, na tym, że świeccy po prostu żyją po chrześcijańsku w normalnym, codziennym świecie. Zajmują się sprawami świeckimi po myśli Bożej. – Sprawy świeckie to życie osobiste, małżeńskie, wychowanie dzieci, rodzina, życie zawodowe i postzawodowe, akademickie, to świat polityki, kultury, mediów, zainteresowań, czasu wolnego...(...) To wszystko mogę przeżywać po-bożemu i nie po-bożemu – powiedział abp Galbas. Te sprawy i czynności przyczyniają się "do uświęcenia świata". Tak wygląda podstawowe apostołstwo świeckich.

Jak zaznaczał hierarcha, ono wymaga stałej chrześcijańskiej formacji, czyli katechezy parafialnej i szkolnej. – Identyczne jest zadanie katolickich mediów, które mają być po to, by przekazywać chrześcijański i katolicki punkt widzenia w sposób atrakcyjny i nowoczesny, nie zaś być przestrzenią nudy, taniego banału i nie wiadomo czego. Mają stawiać prawdziwe pytania i szukać poważnych odpowiedzi, a nie jedynie powtarzać stare i cudze – podkreślił.

Sobór uczy także, że drugim wymiarem apostołstwa świeckich jest wspieranie duchownych. To apostołstwo polega na tym, że człowiek

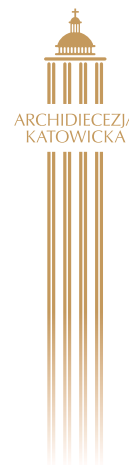
świecki pomaga duchownemu: biskupowi i księdzu. – Pomaga mu poprzez konkretne i kompetentne doradztwo, np. w Radach Parafialnych, Duszpasterskich, czy Ekonomicznych, w zarządzaniu wieloma instytucjami i sprawami. (...) To także zdolność do krytyki działań duchownych. Krytyki twórczej, choć nie od razu publicznej – przekonywał.

Zachęcał do wystrzegania się krytykanctwa i uogólniania wobec duchownych. Do relacji dojrzałej, bez „podejrzliwości, nieufności i permanentnego bycia na kontrze”. Mówił o współpracy świeckich i duchownych. – Mamy wspólne powołanie do świętości. Jesteśmy w jednym Kościele. Możemy współpracować. Ani świecki nie jest gorszy od duchownego, ani duchowny od świeckiego, ale też jeden od drugiego nie jest kimś lepszym – przypominał i taką współpracę nazwał synodalnością. „Miłość jest jakby duszą apostołstwa”, to dosłowny cytat z Soboru – mówił arcybiskup. – Miłość do Kościoła i miłość w Kościele. Bez niej nic nie pójdzie! Bez niej, nasze apostołstwo będzie bezduszne – dodał.

Jak przykład apostołstwa motywowanego miłością ukazał Maryję. – Nie chodzi o podejmowanie rzeczy przekraczających nasze możliwości i siły. Pan nie chce od nas działań niemożliwych i niezwykłych. Pragnie, byśmy zrobili tylko to, co możemy i tak jak możemy, by drugiemu choć trochę pomóc, by mu ulżyć, by otworzyć go na dar zbawienia ofiarowany każdemu w Chrystusie – wskazywał.

Zawracając się do członków Akcji Katolickiej, zachęcał ich do aktywności i działania. – Nie bądźcie obojętni i nie bądźcie bezczynni. Oby w Akcji Katolickiej było jak najwięcej „akcji”, czyli konkretnego, motywowanego ewangelicznie, bezinteresownego działania – mówił. – Zareagujmy na prośbę Chrystusa i Maryi. Podjmijmy nasze apostołstwo. Wtedy pobyt tu będzie nie lipcową wycieczką, ale prawdziwą pielgrzymką – dodał.

AGNIESZKA SKRZYPCZYK-PLAZA / KAI / RADIO EM



138

Nigdy nie tracić nadziei

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Pielgrzymka Apostolstwa Chorych; Jasna Góra, 6 lipca 2024 roku

Siostry i Bracia, chciałbym was wszystkich bardzo serdecznie pozdrowić. Was, obecnych tu w jasnogórskim sanktuarium, jak i tych, którzy łączą się teraz z nami za pośrednictwem mediów. Cieszę się, że po raz kolejny mogę uczestniczyć w pielgrzymce Apostolstwa Chorych.

Dziękuję Panu Bogu za tę wspólną wspólnotę, która od lat pomaga cierpiącym znosić ciężar choroby i cierpienia, wkłada wielki kapitał do duchowego skarbcza Kościoła, jest wspólnotą opartą o szczególnie głęboką więź, jaką jest współludzka w cierpieniu. Jest wreszcie niezwykle skutecznym sposobem ewangelizacji świata, bo członkowie Apostolstwa Chorych są szczególnie wiarygodnymi świadkami Ewangelii. Są dla mnie, a chyba i nie tylko dla mnie świadkami nadziei. A nadzieja to jest skarb bezcenny.

Najgorszy w cierpieniu nie jest bowiem ból. Ból można uśmierzyć. Najgorsza jest beznadzieja. W cierpieniu, nie tylko obecna chwila, ale całe dotychczasowe życie wydaje się być bez sensu. Bez sensu zdaje się być nie tylko teraźniejszość, ale także przeszłość i przyszłość. Wszystko. Po co był cały dotychczasowy wysiłek mojego życia, nauka, praca, wychowywanie dzieci, po co były wszystkie życiowe starania i trudy, skoro teraz całość sprowadza się do inwalidzkiego wózka, łóżka, kabli z kroplówkami. Skoro nie mogę sam usiąść, sam się wykąpać, zjeść i wysikać. Wciąż muszę być zdany i zdana na innych.

Jak łatwo wtedy dojść do wniosku, że życie jest jak mecz piłkarski, o którym z góry wiadomo, że został przegrany. Cały wysiłek walki nie zmieni końcowego wyniku i pewnej klęski.

W cierpieniu, w którym nie ma nadziei wszystko staje się gorzkie, pogmatwane, odwrócone do góry nogami. Wszystko co dotychczas wydawało się być obiecujące i pełne sensu, jest rozkołysane, trzęsie się, a w końcu wali jak przysłowiowy domek z kart.

Sprzyja temu ogólny stan człowieka, który zwykle idzie od smutku do beznadziei. Najpierw jest smutek, który rodzi przygnębienie. Przygnębienie prowadzi do zgorzknienia, zgorzknienie do rozczarowania, rozczarowanie do rozpacz, a rozpacz do całkowitej utraty nadziei, porzucenia sensu i celu.

„Istnieje pewien typ rezygnacji – mówi Emmanuel Mounier – który sprawia, że twoje życie jakby gaśnie i stajesz się obojętny na wydarzenia”.

Nie dotyczy to tylko cierpienia fizycznego. Atak choroby nie jest jedynym atakiem jaki spotyka nas w życiu. Jest nim przecież także umieranie kogoś bliskiego, świadomość stopniowego ubytku własnych sił fizycznych, upokorzenie w pracy, zawód w miłości, zdrada ze strony przyjaciela. Lista jest długa. Każdy może dopisać bardzo osobiste jej elementy...

Dla człowieka wierzącego modlitwa wydaje się być wtedy martwa, wiara bezsensowna, chodzenie za Chrystusem – chodzeniem bez celu i bez światła.

Drodzy Chorzy, Członkowie Apostolstwa Chorych, dziękuję wam bardzo za to, że w swoim cierpieniu jesteście świadkami nadziei, co pokazujecie swoim sposobem przeżywania cierpienia. Nie, nie mówicie, że cierpienie jest w porządku, że cieszyć się, że możecie cierpieć, bo to było by sztuczne, masochistyczne i nieprzekonujące, jak radość narkomana.

Wy mówicie: cierpienie jest złem. Męczy nas ból i męczy przeżycie bezradności, ale chcemy także ten wymiar i ten moment w naszym życiu przeżyć, nadając mu sens, wierząc, że on przyniesie ostatecznie dobro nam, naszym najbliższym, Kościołowi i światu. Chcemy także w tym co teraz przeżywamy i co jest dla nas trudne, wznieść oczy wyżej, spojrzeć w stronę tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus (por. Kol 3,2). Nie szukamy sensów i zabezpieczeń jedynie na ziemi. Patrzymy w kierunku Oblubieńca i w kierunku wesela, które – czego jesteśmy pewni – nastąpi kiedyś, gdy Chrystus stanie się wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,24).

Jako członkowie Apostolstwa Chorych powtarzacie trzy słowa, które są jakby warunkiem przynależności do tej wspólnoty. Słowa są trudne. Nie można ich od nikogo wymagać, dlatego też nie można do wspólnoty nikogo zapisać. Nie można nawet szczególnie nalegać, by ktoś to zrobił. To musi być indywidualna decyzja każdego. Te trzy słowa, a jeszcze bardziej trzy postawy, które się za nimi kryją muszą być osobiste. Można je wypowiedzieć jedynie w swoim imieniu. Słowa brzmią: Przyjmować,

znosić i ofiarować. Przyjmować cierpienie, znosić je cierpliwie, po chrześcijańsku, w zjednoczeniu z Chrystusem, który się za nas ofiarował na krzyżu, ofiaruje w Eucharystii i żyje w Kościele. I w końcu ofiarować swoje cierpienie Bogu po to, aby Królestwo Boże było coraz bardziej widziane na ziemi, a także ofiarować je za zbawienie świata, za Kościół, Ojczyznę i Ojca świętego.

W tych trzech słowach i w tych trzech postawach wyraża się właśnie nadzieja. I za nią wam dziękuję. Wy uczycie nas właśnie tego, że pierwszą reakcją na cierpienie nie musi być bunt i ucieczka, porzucenie tego wszystkiego, co dotychczas było fundamentem życia, zanegowanie siebie w swoich dotychczasowych wyborach. Wy mówicie: w cierpieniu nie trzeba uciekać. Przeciwnie: w cierpieniu można się zatrzymać. Przyjmując je, znosić po chrześcijańsku i ofiarować w konkretnym, dobrym celu!

Powtarzacie jako swoje słowa św. Matki Teresy z Kalkuty, która mówiła: "Jeśli to przyniesie Ci chwałę, jeśli da Ci choć trochę radości, Panie Jezu, jeśli dusze zostaną przyprowadzone do Ciebie, jeśli moje cierpienia zaspokoją Twoje pragnienia z krzyża, oto jestem Panie, z radością akceptuję wszystko. Do końca życia będę uśmiechać się do Twojej ukrytej twarzy".

W ten sposób w swoim cierpieniu „przekraczacie siebie” jak pisał czterdzieści lat temu św. Jan Paweł II w *Salvifici Doloris*: „Cierpienie jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako «skazany» na to, ażeby przerastał samego siebie - i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany”.

Jak wiemy za kilka miesięcy rozpocznie się w Kościele Wielki Jubileusz Odkupienia. Jego hasło i jego temat brzmi: „Pielgrzymi nadziei”. Albo jest się pielgrzymem nadziei, albo włóczęgą rozpacz.

W Bulii zwołującej ten Jubileusz papież Franciszek, nawiązując do kotwicy, jednego z biblijnych symboli nadziei (por. Hbr 6,18-20) napisał: „Obraz kotwicy jest sugestywny, aby zrozumieć stabilność i bezpieczeństwo, jakie mamy pośród wzburzonych wód życia, jeśli polegamy na Panu Jezusie. Burze nigdy nie mogą zwyciężyć, ponieważ jesteśmy zakotwiczeni w nadziei łaski, która jest w stanie uczynić nas żyjącymi w Chrystusie, przezwyciężając grzech, lęk i śmierć. Ta nadzieja, znacznie większa niż satysfakcje każdego dnia i poprawa warunków życia, przenosi nas ponad próby i zachęca, byśmy szli, nie tracąc z oczu wielkości celu, do którego jesteśmy powołani – Nieba (...). Pozwólm, by od teraz pociągnęła nas nadzieja i pozwólm, by przez nas stała się zaraźliwa dla

tych, którzy jej pragną. Niech nasze życie mówi im: „Ufaj Panu, bądźź mężny, niech się twoje serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27, 14). Niech moc nadziei wypełnia naszą teraźniejszość, w ufnym oczekiwaniu na powrót Pana Jezusa Chrystusa (...).”

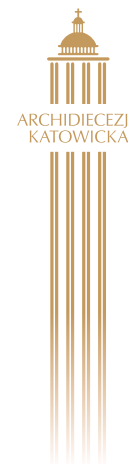
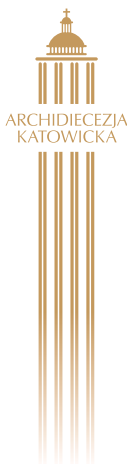
Słowo Boże, które Kościół daje nam na tę sobotę, choć – jak to w dni zwykle okresu liturgicznego, nie jest komponowane ze sobą, ale czytane po kolei – dziś bardzo się ze sobą spotyka. Także ono jest o nadziei.

Oto prorok Amos, który w bardzo bezkompromisowy sposób stawał w obronie ludzi cierpiących: duchowo i fizycznie, upominał się o nich wobec króla, kapłanów, sędziów, urzędników, dziś mówi im wszystkim, i także nam: cierpienie nie jest ostateczne. Żadne i nigdy! Szałas Dawidowy, który upada, zostanie podniesiony. Zostaną zamurowane jego szczeliny, podźwignięte ruiny. Ludzie zajmujący się rolą będą mogli obsiewać, a potem zbierać. I to w obfitości. Zniszczone miasto będzie odbudowane, będą winnice i ogrody. Ludzie będą szczęśliwi. W radości będą pić wino (por. Am 9,11-15).

To nie jest tania pociecha, to nie są jakieś duchowe gilgotki, przykładanie plastrów uśmierzających ból, które jednak przyczyny bólu nie likwidują, bo gdy przestaną działać – ból wraca. To jest nadzieja, czyli pewność wynikająca z wiary, że ostateczne Słowo w historii świata i w historii każdego człowieka, należeć będzie do Boga. A On jest Życiem, a nie śmiercią, Wyzwoleniem, a nie niewolą, Światłem, a nie ciemnością, Pokojem, a nie udręką, Błogosławieństwem, a nie przekleństwem.

O tym samym mówi Ewangelia (por. Mt 9,14-17), o czasie radości, która płynie z obecności Pana, Oblubieńca, Chrystusa. Tam, gdzie ludzie – już tu na ziemi – otwierają się na Jego obecność, tam doświadczają radości, nawet pomimo przeżywanych trudów. Dzielenie się tym doświadczeniem papież Franciszek we wspomnianej Bulii uważa za jedno z najważniejszych zadań na czas Jubileuszu. „Konieczne jest zatem zwrócenie uwagi na wiele dobra obecnego w świecie, aby nie ulec pokusie przekonania o byciu pokonanym przez zło i przemoc”, pisze Franciszek.

Jednak radość ze spotkania z Oblubieńcem w pełni możliwa będzie dopiero wówczas, gdy nastąpią wieczne Gody Baranka (por. Ap 21,9nn), na które przyjdziemy w całkowicie nowych, niepołatanych szatach. Nasze istnienie będzie wtedy niczym nowy bukłak. Wtedy, jak czytamy w Księdze Apokalipsy, nie będzie łez, chorób, cierpień, krzywd i nieszczęść. „Ani żałoby, ani krzyku, ani trudu już [odtąd] nie będzie” (Ap 21,4). Nie



będzie też potrzebna wtedy nadzieja. Nie będą potrzebni pielgrzymi nadziei, bo wszyscy już dotrą do celu. I wszystko wypełni miłość.

Spełnią się słowa śpiewanego przed chwilą Psalmu. Łaska i wierność spotkają się wtedy całkowicie ze sobą. Ucałują się sprawiedliwość i pokój(...). Pan sam szczęściem obdarzy (por. Ps 85,9.11-14).

Siostry i Bracia, dzisiejsza pielgrzymka jest także okazją, by podziękować tym wszystkim, którzy opiekują się chorymi. Pomagają im przyjąć, znosić i ofiarować swoje cierpienia.

Czeski ksiądz, teolog i publicysta Tomasz Halik, opowiada w jednej ze swoich książek, jak to znalazł się kiedyś w indyjskim Madrasie. Najpierw, w klimatyzowanych i pachnących salach, wygłosił serię pobożnych odczytów na temat istoty chrześcijaństwa, potem modlił się w tamtejszej katedrze przy relikwiach Apostoła Tomasza i wreszcie został zaproszony przez organizatorów jego pobytu, by odwiedził jeden z sierocińców. I tak opisuje swoją wizytę: „W łódeczkach, które przypominały klatki dla drobiu, leżały małe opuszczone dzieci z brzuskami opuchniętymi od głodu, o szkielecikach powleczonej czarną nierzadko zaognioną od ran skórą. W korytarzach, które zdawały się nie mieć końca, patrzyły na mnie ze wsząd ich gorejące oczy i wyciągały się ku mnie ich różowe dłonie(...). Czułem się podle, chciałem uciekać nie tylko z tego miejsca, ale w ogóle z Indii, ba z całego naszego świata i jak Iwan Karamazow zwrócić Bogu bilet. Ale właśnie w tym momencie usłyszałem gdzieś, z głębi mego serca zdanie, które przed chwila czytałem w Ewangelii: dotknij ich ran, a potem raz jeszcze: podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku (por. J, 20,27)”. I konkluduje tak: „Przecież nie mogę wierzyć, jeśli nie będę dotykać ran i udręk tego świata, albowiem wszystkie bolesne rany, cała nędza świata i ludzkości to rany Chrystusa. Nie mam prawa wyznawać Boga, jeśli nie traktuję poważnie bólu swoich bliźnich. Wiara, która chciałaby zamykać oczy na cierpienie ludzi, jest tylko iluzją. Wieść o zmartwychwstaniu oznacza przede wszystkim to, że Bóg przyznał się do Ukrzyżowanego, którego ludzie odrzucili”.

Droży Bracia i Siostry, dziękuję, że traktujecie poważnie ból swoich bliźnich i nie odwracacie od niego oczu. W ten sposób i wy jesteście znakami i pielgrzymami nadziei. Wy też przyjmujecie, znosicie i ofiarowujecie cierpienie.

Gdy jesteśmy przy naszych cierpiących bliźnich, przede wszystkim i po prostu przy nich bądźmy. Nie zagadujmy ich cierpienia, nie wyja-

śniamy jego przyczyn, nie plećmy frazesów, nie lukrujemy ran i nie bagatelizujemy ich. Nie poklepujemy chorych, mówiąc im, że jakoś to będzie, albo, że będzie dobrze.

Przecież wiecie lepiej niż ja, że wystarczy przy chorym posiedzieć, pobyć z nim w jego ciemnościach, pomilczeć razem, pomodlić się w ciszy. Tak, by cierpiący człowiek odkrył, po czasie, może po długim czasie, może po bardzo długim czasie, że Boże milczenie i Boże nieistnienie to jednak dwie różne sprawy. I że to, że Bóg milczy nie oznacza, że Boga nie ma!

Papież Franciszek powiedział kiedyś do biskupów: „Ważne jest prowadzenie starannej formacji na dobrym poziomie, która kształtowałaby osoby potrafiące wchodzić w noc, nie pograżając się w ciemnościach i nie gubiąc, którzy umieliby wysłuchiwać skarg tak wielu ludzi (...), zaakceptować rozczarowania bez popadania w gorycz; dotykać dezintegracji innych, nie dopuszczając, by ich własna tożsamość uległa rozmyciu i rozkładowi”.

Tu potrzeba wielkiej pokory, cierpliwości, delikatności, wyrozumiałości i czułości miłości bliźniego, ale także kompetencji i mądrości. To wielka sztuka, ale i wielka łaska. „Musimy nauczyć się także i to znosić, pisała św. Teresa Benedykta od Krzyża, że ktoś dźwiga swój krzyż, a my nie możemy mu ulżyć, co jest często trudniejsze niż cierpieć samemu”.

Raz jeszcze dziękuję, że to robicie i potraficie.

Na koniec powierzajmy się przemożnemu wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, którą dziś czcimy jako Uzdrawienie Chorych. Jej ofiarowujemy chorych, ich opiekunów, lekarzy i personel medyczny, duszpasterzy, a także wszystkich, którzy troszczą się o rozwój Apostolstwa Chorych. Oby to dzieło jak najpiękniej się rozwijało.

Módlmy się słowami pięknego wiersza Tarasa Szewczenki: „W Tobie nadzieja moja, | Promienna Niebios Bramo, | i w miłosierdziu Twoim | ufność pokładamy. | O Matko Wniebowzięta, | O Święta Mocy Świętych! | Niepokalana Pani, | do Ciebie z prośbą śpieszę: | spójrz, o Przczysta, na nich, | na ślepych, oszukanych, | na niewolników rzeszę! | Umęczonego Syna | daj siłę im w wytrwaniu, | by do samego końca, | do kresu swej godziny | donieśli krzyż-kajdany. | Spraw, Przechwalebna Pani! | Królowo Nieba, Ziemi, | O Matko Pełna Łaski, | Ty z nowej zorzy brzaskiem | daj koniec udręczenia. | A ja, wyzbyty złości, | gdy znów zakwitną sioła, | zaśpiewam psalm radości | Twej chwale wśród Aniołów. | Dziś tylko płacz i trwogę | ubogiej duszy bratniej | składam - sam ubogi, | jak w darze grosz ostatni”. Amen



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

139

Odrzucony

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

750 rocznica powstania Raszczyce; Raszczyce 7 lipca 2024 roku

O Odrzuceniu! O odrzuceniu jest dzisiaj Słowo Boże.

Jezus przychodzi do swego rodzinnego miasta i jest tu odrzucony (por. Mk 6,1-6). Odrzucenie, które musiało Go zboleć bardziej niż gdzie indziej. Tu jest Nazaret. Miasto jego dzieciństwa młodości, miasto, w którym się wychował. Tu zna każdą uliczkę, każdy dom, ba, każdego mieszkańca. Archeolodzy szacują, że w czasach Jezusa miasteczko liczyło około pięćdziesięciu domów, więc tyle co współczesna, niewielka wieś.

Przychodzi do synagogi, początek jest dobry. Wydaje się, że słuchają. Prędko okazuje się jednak, że słuchają, ale tylko na niby. Bez wiary, w ich sercach rodzi się podejrzliwość i uprzedzenia. Kombinują! „Skąd on to ma?”, pytają (Mk 6,2), jest przecież taki przeciętny, z takiego zwykłego domu, z tak pospolitej rodziny i tak doskonale nam znanej. Pewnie oszukuje, coś ukrywa, pewnie ma wobec nas jakiś ukryty plan, pewnie w tym jest jakiś podstęp... Wniosek: odrzućmy Go! Persona non grata!

I Jezus nie uczynił tu prawie żadnego cudu, jak mówi ta dzisiejsza ewangelia, a na przykład w takim Kafarnaum było ich całe mnóstwo (por. Mk 1,21-34). I z Nazaretu nie pochodził żaden z jego uczniów, a z dużo mniejszej Betsaidy – aż trzech (por. J 1,43-44)!

Odrzucenie w Nazarecie, będzie pierwszym, ale nie ostatnim z odrzuceń Chrystusa. Potem będzie odrzucany jeszcze wiele razy. Przez swoich krewnych; bo członkowie jego rodziny (z wyjątkiem Maryi i Józefa), uznają Go za niepoczytalnego, za kompletnego świra, za wariata (por. Mk 3,21). Wyprą się Go. Potem będzie odrzucony przez arcykapłanów, uczonych w prawie i uczonych w piśmie, potem przez swoich uczniów, którzy stopniowo jeden za drugim będą od Niego uciekać. Stanie się to, co Jezus zapowiedział w Wieczerniku: „wszyscy się rozproszycie, każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego” (J 16,32). Potem będzie odrzucony przez Sanhedryn, potem przez naród, przez Pilata (por. Mk

14,1-15,22). Więcej nawet: Jezus poczuje się tak bardzo samotny, że będzie miał wrażenie, jakby opuścił Go sam Ojciec. W godzinie swojej agonii wypowie te przejmujące słowa: „Boże mój Boże, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46). Bóg nigdy nie opuścił Jezusa, nigdy Go nie odrzucił, ale udręka Jezusowego Serca będzie tak wielka, że – w swej przejmującej samotności – wypowie to dramatyczne zdanie.

Tak, Bracia i Siostry, Jezus Chrystus jest Bogiem odrzuconym. Persona non grata. Św. Piotr, powie, że Chrystus jest żywym kamieniem odrzuconym przez ludzi (por. 1 P, 2,4).

I to odrzucenie Chrystusa trwa. Ma różne postaci. Przede wszystkim jest nim uporczywy grzech, na którego istnienie się zgadzam. Grzech, z którym nie podejmuję walki, grzech zaakceptowany, albo nawet – a jest to dużo gorsze – grzech polubiony! Zawsze pamiętajmy, że czym innym jest popełnić grzech, a czym innym jest polubić grzech. Czym innym jest przewrócić się i upaść, a czym innym jest przewrócić się i leżeć. Ta druga sytuacja jest niebezpieczna i prowadzi do całkowitego odrzucenia Chrystusa.

Odrzucenie Chrystusa to też nie całkowite przyłgnięcie do Jego nauki przekazywanej przez Kościół. Traktowanie doktryny Kościoła jakby to był szwedzki stół, z którego mogę wybierać te prawdy, które bardziej mi pasują i bardziej smakują, które osobiście akceptuję, a odrzucać te, które są dla mnie zbyt niestawne, niesmaczne i nie do wzięcia.

Odrzucenie Chrystusa to także religijna obojętność. Dużo gorsza niż ateizm. Różnica jest zasadnicza. Człowiek niewierzący – ateista mówi: „nie wiem czy Bóg istnieje, ale myślę, że nie”! A ktoś obojętny mówi: „nie wiem, czy Bóg istnieje i nic mnie to nie obchodzi”! I to jest bardziej niebezpieczna i bardziej smutna postawa. Bo zamykająca.

Odrzucenie Jezusa Chrystusa trwa! Szczególnie w Europie. Europa jest dla chrześcijaństwa tym, czym Nazaret był dla Chrystusa. On urodził się w Betlejem, a wychował w Nazarecie, a chrześcijaństwo urodziło się na Bliskim Wschodzie, a rozwinęło w Europie.

„Choć pokażę ci coś smutnego” – powiedział mi kiedyś jeden z Palotynów, gdy odwiedziłem go w Szkocji. Weszliśmy do pięknego gotyckiego kościoła w centrum Edynburga, w którym znajdował się dobrze prosperujący pub. Na chórze było miejsce dla kapeli, która grała – trzeba powiedzieć – dobrą muzykę, w powietrzu unosił się zapach papierosów, a barmani, stojący w dawnym prezbiterium, obficie nalewali świeże piwo, w kolorze bursztynu...

Mieszkańcy Europy zachowują się często jakby byli na statku, gdzie w miejscu kapitana stoi didżej, a zamiast pytania dokąd płyniemy słysząc inne: czy będziemy się dobrze bawić?

Co więc możemy zrobić? My, ja, ty? Każdy i każda z nas?

Jedyną reakcją na odrzucenie Chrystusa jest bliskość z Nim! Im bardziej jesteśmy świadkami odrzucenia naszego Pana, tym bardziej jesteśmy zaproszeni do tego, by się do Niego przyznać i zbliżyć.

W Nazarecie, który odrzucił Jezusa, wciąż przecież stał dom Świętej Rodziny. Józef już prawdopodobnie nie żył, ale Maryja wciąż trwała przy swoim Synu, zachowując i rozważając wszystkie słowa i sprawy w swoim Niepokalanym Sercu (por. Łk 2,51).

W Edynburgu, niedaleko od Kościoła – pubu, był inny, nieco skromniejszy niż tamten, w którym trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Choć nie była to niedziela, w kościele było sporo ludzi, także młodych...

Papież Benedykt XVI mówi w słynnym już wywiadzie-rzecz: „Potrzebujemy czegoś w rodzaju wysp, gdzie żyje wiara w Boga, trwa wewnętrzna prostota chrześcijaństwa i stąd może ono promieniować w świat. Potrzebujemy oaz, ark Noego, do których człowiek będzie mógł uciec (...). Kościół próbuje rozwijać obronne siły i miejsca schronienia, w których w kontraście do całego zniszczenia wokół nas znowu staje się widoczne piękno świata i piękno życia”.

A zapytany przez dziennikarza, czy nie czuje się przygnębiony tym jak mały jest w świecie szacunek dla nauczania Kościoła, papież odpowiada spokojnie: „statystyka nie może być normą moralności. To źle, gdy badanie opinii publicznej staje się wyznacznikiem decyzji politycznych i gdy tylko stawia się pytanie gdzie zdobędę więcej zwolenników? Zamiast pytać: co jest słuszne. Podobnie wyniki badań na temat tego co ludzie robią i jak żyją, nie mogą być same w sobie kryterium prawdy i słuszności”.

Bardzo ważne słowa. Dla mnie jedne z najważniejszych jakie padły z ust tego papieża. Nie to jest najbardziej istotne, że większość ludzi odrzuca naukę Kościoła i Ewangelii, może nawet wszyscy w naszym bezpośrednim otoczeniu. Najbardziej istotne jest to, czy ja i ty jesteśmy przekonani o prawdzie, jaką Ewangelia w sobie zawiera, i czy jesteśmy zdecydowani przy tej prawdzie trwać?!

To jest oczywiście trudne. Papież Benedykt powiedział też, że taka postawa wymaga – i tu użył bardzo niepopularnego w naszej kulturze słowa – „wymaga poświęceń”. Poświęceń, a nie luzu!

Temu ma służyć Rok Wielkiego Jubileuszu Odkupienia, który rozpocznie się niebawem w Kościele. Jest on po to, byśmy pogłębili naszą wiarę i zaoferowali Chrystusowi większą bliskość, a potem byśmy umieli opowiedzieć o Chrystusie tym, którzy Go odrzucają. Warto to robić, nawet jeśli inni nas nie usłuchają, jak nie chcieli usłuchać Ezechiela (por. Ez 2,2-5). Ważne, żeby wiedzieli, że „prorok jest pośród nich”. Być może – jak świętego Pawła – spotkają nas z tego powodu – obelgi, prześladowania, uciski i niedostatki, ale z pewnością wystarczy nam Bożej łaski (por. 2 Kor 12,7-10).

Nigdy nie zapomnijmy, że od momentu chrztu świętego jesteśmy nie tylko zaproszeni, ale powołani do tego, by być prorokami we współczesnym świecie. By być jak Ezechiel, Paweł, a w końcu jak sam Chrystus.

Katechizm Kościoła Katolickiego powie wprost, że: „Chrystus pełni swe prorocze zadanie nie tylko przez hierarchię, ale także przez świeckich, których po to ustanowił świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa (...). Pouczanie kogoś, by doprowadzić go do wiary, jest zadaniem każdego kaznodziei, a nawet każdego wierzącego.

Świeccy – mówi dalej Katechizm – wypełniają swoją misję prorocką również przez ewangelizację, to znaczy głoszenie Chrystusa zarówno świadectwem życia, jak i słowem. W przypadku świeckich ta ewangelizacja nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu.

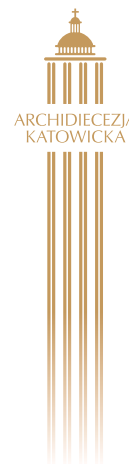
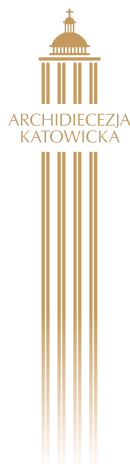
Tego rodzaju apostołstwo nie polega jednak na samym tylko świadectwie życia. Prawdziwy apostoł szuka okazji głoszenia Chrystusa również słowem, bądź to niewierzącym, bądź wierzącym”. (KKK 904-905).

Pierwszymi odbiorcami takiego apostołstwa są osoby, z którymi jesteśmy najbliżej, co jest oczywiście najtrudniejsze. To tak jak z miłością. Najłatwiej kocha się ludzkość, trudniej ludzi, jeszcze trudniej człowieka, konkretnego i z imienia, a najtrudniej tego człowieka, który jest nie tylko konkretny, ale i mi najbliższy.

Mówić o Chrystusie wszystkim także jest dużo łatwiej, niż mówić o nim konkretnemu człowiekowi. Świadczyć o Chrystusie wobec tłumu, jest łatwiej niż robić to względem pojedynczej osoby, zwłaszcza takiej, która ma to samo nazwisko, ten sam kawałek złota na palcu i ten sam adres.

A jednak jeśli tego nie zrobimy, sprzeniewierzymy się swojemu chrześcijańskiemu powołaniu.

Bardzo wymowne jest tu pouczenie św. Jana Chryzostoma. Píše on tak: „Nic bardziej zimnego od chrześcijanina, który nie troszczy się o zba-



wienie innych. Każdy może pomóc bliźniemu, byleby tylko zechciał wypełnić to, co do niego należy. Czyż nie widzicie, jak są potężne, piękne, strzeliste, harmonijne i wysokie te drzewa, które nie dają owoców? Gdybyśmy jednak mieli ogród, daleko bardziej wolelibyśmy jabłonie i owocujące oliwki niż tamte. Tamte bowiem sprawiają przyjemność, ale nie przynoszą pożytku, a jeśli nawet przynoszą, to niewielki. Takimi są ci, którzy troszczą się jedynie o siebie samych. [...] I jakże ktoś taki – odpowiedz mi – może być chrześcijaninem? Jeśli zacznymy mieszać z mąką nie spowoduje fermentacji całego ciasta, to czyż jest on naprawdę zaczynem? Albo czy nazwiemy perfumem to, co nie daje zapachu? Nie mów: Nie potrafię wpłynąć na innych. Albowiem jeśli jesteś chrześcijaninem, nie może to nie nastąpić. Łatwiej jest bowiem słońcu nie ogrzewać ani świecić niż chrześcijaninowi nie oświecać. [...] Nie może skryć się światłość chrześcijanina, nie może pozostać w ukryciu tak olśniewający blask”.

I jeszcze jedno!

Być może ktoś z was czuje się dzisiaj odrzucony przez kogoś, od kogo spodziewał się przyjęcia. Może są tu ludzie odrzuceni przez swoich rodziców, przez swoich współmałżonków, przez swoje dzieci, przez dawnych przyjaciół, przez duszpasterzy. Przez Kościół. Może jest ktoś, kto czuje się dziś odrzucony przez samego Boga...

To Słowo mówi nam wszystkim: Chrystus jest przy tobie. Odrzucony przy odrzuconym. Jest tym bardziej! Nawet jeśli w to nie wierzysz i tego nie odczuwasz! On jest!

Obyśmy umieli w sytuacji rozmaitego odrzucenia pomodlić się słowami dzisiejszego psalmu. Psalmu 123: „Do Ciebie wznoszę oczy | Który mieszkasz w niebie | Jak oczy sług są zwrócone | Na ręce ich panów | Jak oczy służebnicy | Na ręce jej pani | Tak oczy moje ku Tobie, Bogu mojemu dopóki się nie zmiłujesz nade mną | Zmiłuj się nade mną, zmiłuj się Panie | Bo mam już dosyć pogardy | Ponad miarę moja dusza jest nasycona | Szyderstwem zarozumiałców i pogardą pysznych” (Ps 123,1-4).

Piękny Psalm. Piękna modlitwa odrzuconych. Spróbujmy modlić się tymi słowami. Nie raz i nie dwa. Szczególnie w chwili odrzucenia.

A rozważamy o tym wszystkim w Raszczycach, czyli w waszym Nazarecie, maleńkiej miejscowości, w której wszyscy się znacie, a która obchodzi wspaniały jubileusz siedmuset pięćdziesięciu lat swojego istnienia. I to udokumentowanych, bo pierwsze wzmianki o Raszczycach pochodzą z 1274 roku. Gratuluję tego jubileuszu. Gratuluję też współ-

noty. Oby ona się rozwijała. Obyście byli lokalnymi patriotami, zakonchaniymi w swoich Raszczycach, ale ich nie ubóstwiający, widzącymi i szanującymi także to i tych, którzy mieszkają obok. Ksenofobia jest zaprzeczeniem patriotyzmu. Ona jest właśnie odrzucaniem człowieka ze względu na to, że jest inny i skądinąd. Że nie jest mną.

Dziękuję także za współdziałanie władz lokalnych Raszczyc z Kościołem i odwrotnie. Dzięki temu można zrobić tu tyle dobrego. Jest jeden człowiek: mieszkaniowie wioski i parafianin. I to jest ten sam człowiek. Dobrze więc, że sobie go nie wyrzucacie, ale nawzajem mu służycie.

Parafia nie jest tak stara jak miejscowość, ale też niczego sobie. Ma tylko jakieś dwieście lat mniej.

Modlimy się dzisiaj za wszystkich, którzy tu mieszkali, mieszkają i zamieszkają. Niech Pan błogosławi wam jak najhojniej. Nie wyrzucajcie Go z waszego Nazaretu. Miejcie oczy w Nim utkwione. Nie tylko oczy, ale i serca. Niech dokonuje wśród was jak najwięcej cudów.

A wstawienictwo św. Józefa, ku czci którego zostanie za chwilę poświęcony odnowiony ołtarz, niech wam pomaga być wiernym Chrystusowi jak wierny był on.

Jak wspominałem, Józef jest tym mieszkańcem Nazaretu, który - obok Maryi - nigdy Chrystusa nie porzucił. Nigdy Go nie opuścił i nie zostawił. Nigdy też nie zostawił Kościoła, ale wiernie za nim oręduje. Rozumieli to ci, którzy kiedyś zbudowali ten ołtarz. Rozumiecie to i wy, skoro zechcieliście ołtarz odnowić. Dziękuję wam za to! Obyście od dziś jeszcze hojniej doświadczali pomocy św. Józefa.

Św. Józefie, módl się za nami. Amen.

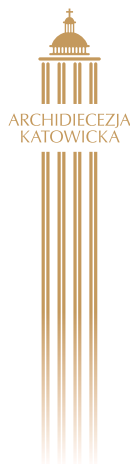
140

Człowiek, który nie odpoczywa, coraz słabiej widzi sens tego co robi

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Doroczna Msza św. śląskich pszczelarzy, 14 lipca 2024 roku

Abp Adrian Galbas uczestnicząc w corocznym spotkaniu i Mszy św. plenerowej śląskich pszczelarzy, podziękował im za ich obecność i przypomniał, że w Piśmie Świętym pszczoła jest wielokrotnie wspominana.



– Wychwalana jest jej pracowitość oraz słodycz miodu. “Mała jest pszczoła wśród latających stworzeń, lecz owoc jej ma pierwszeństwo pośród słodczy” (Syr 11,3), powie Księga Syracha. Ziemia Obiecana określana jest w Biblii jako ta, z której płynie mleko i miód, co dla ludów pustynnych było jasnym przekazem: jest to ziemia bogata, obfita i hojna (por. Pwt 27,3). Pszczoła znalazła także zaszczytne miejsce liturgii Kościoła i to w jednym z najbardziej wzniosłych jej momentów, gdy w czasie Liturgii Wigilii Paschalnej, śpiewając Exultet czyli Orędzie Wielkanocne, Kościół wspomina pracowitą pszczołę, która wydała strugi wosku, którymi “karmi się” płomień wielkanocnej świecy, symbolizującej Chrystusa – wymieniał.

Wzrastamy w świętości

Nawiązując do niedzielnej Liturgii Słowa, metropolita katowicki przypominał, że powołaniem każdego człowieka jest bycie świętym. – Ono jest realizowane w konkretnych powołaniach stanowych: w powołaniu do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia zakonnego, czy do życia w pojedynkę. Ale te, w oderwaniu od powołania do świętości, będą mordęgą, często ponad ludzkie siły. Powołanie do świętości realizujemy także w powołaniach zawodowych. Ludzie to świetnie wyczuwają, mówiąc, że to jest lekarz z powołania, a ten adwokat minął się z powołaniem. Mając do czegoś powołanie, robimy to z pasją, z radością, kompetentnie i wytrwale, chcemy swoją pracę wykonywać jak najlepiej, zwłaszcza jako chrześcijanie. Wszystko czego się tkniemy chcemy, by było wysokich lotów, wiedząc, że w ten sposób nie tylko zarabiamy pieniądze, ale dajemy także świadectwo o naszej wierze i wzrastamy w świętości – zauważył abp Galbas.

Metropolita zwrócił także uwagę na jednego z bohaterów Liturgii Słowa – proroka Amosa, który „by z pewnością was – pszczelarzy – dobrze rozumiał”. – Bycie prorokiem było powołaniem, które rozpoznał, którego nie za bardzo rozumiał, było wykonywane trochę „po godzinach”, jak hobby, ale wykonywane z niezwykłą kompetencją – przypominał abp Galbas. Amos był również zawodowym nacinaczem sykomor. – Taki ktoś musiał w odpowiednim czasie naciąć szypułki owoców sykomory, by przyspieszyć ich dojrzewanie i zapewnić odpowiedni smak. Wymagało to przede wszystkim trzech cech: fachowości, cierpliwości i wycucia czasu. Jeśli naciąłby sykomorę nieumiejętnie, po partacku, w niewłaściwym miejscu, jeśli zrobiłby to za wcześniej albo za późno, owoce by się zmarnowały. Podobnie, jeśli chciałby natychmiast widzieć efekt swojej pracy – popadłby w smutek, bo jego praca z początku nie wydaje żadnych owoców, a dopiero

z czasem widać jej efekty, jeśli jest dobrze przeprowadzona. Czyż nie podobnych umiejętności wymaga praca z pszczołami: fachowości, cierpliwości i wycucia czasu – zastanawiał się kaznodzieja.

Rodzaj pychy

Abp Adrian Galbas przypomniał także zebrany, że każdy człowiek jest powołany nie tylko do działania, ale także odpoczynku, a pierwszym, który odpoczął był Bóg. – Człowiek, który nie odpoczywa, biegnie od sprawy do sprawy, od roboty do roboty, coraz słabiej widzi sens tego co robi, coraz trudniej znaleźć mu też w tym radość. W ucieczce od odpoczywania, w pracocholizmie jest też jakiś rodzaj pychy. Pyszni są ludzie, którzy sobie i innym, z dziwną złością w oczach, wmawiają, że nie mogą ani na chwilę wypuścić z własnych rąk steru codziennych obowiązków, bo – gdyby to zrobili – natychmiast i niechybnie cały okręt roztrzaskałby się o bezlitosne skały brutalnego życia. Właśnie takie gadanie podszyte jest brzydką pychą i możnowładczym przekonaniem o własnej niezastępowalności oraz strachem, że a nuż się okaże, że beze mnie inni zrobili to lepiej niż ze mną – mówił.

Na koniec abp Galbas złożył pszczelarzom życzenia, cytując wiersz Marii Konopnickiej „Pszczoły”: „Ej, nie płońne nasze poty, | Ej, nie gorzkie plony pól, | Póki rój ten szczerzoty | Miody życia niesie w ul (...)”.

141

Modlitwa, która płynie z przyjaźni

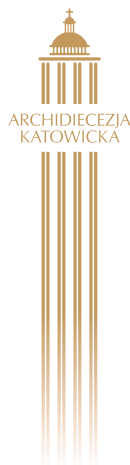
Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Pielgrzymka do sanktuarium w Czernej; Czerna, 20 lipca 2024 roku

Siostry i Bracia, bardzo się cieszę, że w tę lipcową sobotę mogę modlić się razem z wami w tym pięknym sanktuarium w Czernej.

Powodów tej radości jest wiele. Cieszę się, że jest to dla mnie kolejna okazja, by odwiedzić tę polską Górę Karmel. Miejsce nie tylko wyciszone, spokojne i skupione, ale niezwykle omodlone, wręcz mistyczne, gdzie nie tylko łatwiej się modlić, ale gdzie człowiek wręcz wchodzi w modlitwę.

Byłem tu nieraz, ale najbardziej zapamiętałem pierwszy pobyt. Była to młodzięcza wyprawa w pojedynkę, w upale jak dzisiaj, w sobotę jak



dzisiaj. Przyjechałem tu z ciekawości i to miejsce od razu wpadło mi do serca. I zostało. Opuściłem wtedy sanktuarium po kilku godzinach, ale ono nie opuściło mnie. Myślę, że wielu z was mnie rozumie.

Dziękuję też dzisiaj za szkaplerz, który przyjąłem lata temu i dzięki któremu czuję się bardziej bezpieczny. Zawieszony na mojej szyi łańcuszek ze szkaplerznym medalikiem przypomina mi o obecności Maryi, o Jej modlitwach, o tym, że nie tylko się mną opiekuje, ale mnie strzeże, pomaga mi i mnie prowadzi.

Dziękuję wreszcie za ojców Karmelitów. Przez niemal dwadzieścia lat pobytu w Poznaniu, niezliczone razy byłem w tamtejszym sanktuarium św. Józefa, według mnie najpiękniejszym z poznańskich kościołów, po to, by się postawić na nogi, a raczej, by Pan – z pomocą Maryi – mógł mnie znów postawić na nogi. Tam także Bóg obdarował mnie spowiednikiem i kierownikiem duchowym, który pomagał mi przez długie lata.

Jak więc widzicie powodów do wdzięczności jest wiele. Z pewnością macie tak samo. Także pewnie dla was to miejsce i karmelitański szkaplerz są tak samo ważne. Wszyscy więc podpisujemy się dzisiaj pod słowami śpiewanej przed chwilą sekwencji: „Tyś Karmelu Winnica kwiecista | Błasku nieba, Dziewico Przczysta | Tyś Jedyna!”.

Bracia i Siostry, kiedy ojcowie Karmelici powiedzieli mi, że tematem tegorocznego ogólnopolskiego spotkania naszej rodziny, czyli rodziny szkaplerznej jest modlitwa, rozumiana jako przyjaźń na całe życie, najbardziej zatrzymało mnie słowo „przyjaźń”, a dopiero potem modlitwa. Najpierw bowiem musi być przyjaźń z Chrystusem, żeby była modlitwa, która jest wypływem tej przyjaźni.

Przyjaźń, to jest doświadczenie bycia przy-jazni, drugiej osoby. Doświadczenie czystej, szczerzej i bezinteresownej bliskości, które jest najlepszym lekarstwem na samotność. Nie na bycie samemu, ale właśnie na samotność. Bycie samemu i samotność, to nie to samo. Można być samotnym, nie będąc samemu i można być samemu, nie będąc samotnym. Samotność we wspólnocie jest bardziej okrutna niż samotność w pojedynkę. Samotność małżonków, samotność dzieci w rodzinach, samotność księży na plebaniach. Samotność, czyli to dotkliwe poczucie, że jestem dla drugiego nieważny, bez znaczenia.

Potrzebujemy przyjaźni. Moja jaźń i twoja przy sobie. Bez kreacji, bez planowania, bez udawania, bez interesów, bez podtekstów, bez ceremoniałów. Przyjacieli, czyli ten, który wie o tobie wszystko i nie wykorzy-

stuje tego przeciwko tobie. Przyjacieli to ten, który zna wszystkie twoje słabości i nie przestaje cię kochać. Nie zachowa się jak biblijny Cham, który publicznie odsłonił nagość swego ojca (Rdz 9,22).

„Przyjacieli to – jak powie autor „Małego Księcia” – przede wszystkim człowiek, co nie sądzi (...) to ten, co otwiera drzwi przed włóczęgą i jego kulą, i kosturem postawionym w kącie, i nie każe mu tańczyć po to, aby tańczącego oceniać. A jeśli włóczęga opowiada o wiośnie widzianej po drodze, przyjaciel to ten, co przyjmuje w siebie wiosnę.”

Piękne. Przychodzę z moją opowieścią, a ty ją przyjmujesz. Czasem jest to opowieść o wiosnie, czasem o jesieni. Czasem przychodzę o kuli, jestem przetrącony i wtedy nie każesz mi tańczyć. Nie oceniasz. Jesteś i pomagasz!

Taka przyjaźń, jeśli jest, to jest na całe życie! Przyjaźń skończona nie była przyjaźnią, a jedynie próbą jej zbudowania. Jeśli nastąpił koniec, to znaczy, że nie nastąpił też i początek.

Mam nadzieję, Bracia i Siostry, że macie w życiu doświadczenie przyjaźni.

Jest w Ewangelii piękna scena, pewnie dobrze nam znana, o wizycie Chrystusa w Betanii w domu swoich przyjaciół: Marty, Marii i Łazarza (por. Łk 10,38-42). Zatrzymywał się tam, bo to było miejsce, gdzie zwyczajnie było Mu dobrze, gdzie doświadczał ludzkiej dobroci i serdeczności. Gdzie był przyjmowany, chciany, oczekiwany i kochany. W ewangelicznych scenach z Betanii ujawnia się całe, jasne i pełne człowieczeństwo Jezusa. To, że lubi dobry posiłek, że lubi porozmawiać, pogawędzić, pewnie się pośmiać, zapłakać, że potrzebuje spokoju i odpoczynku i snu.

Mam nadzieję, że macie takie miejsce. Miejsce, w którym jest wam dobrze, dom przyjaciół, może odległy o dziesiątki albo nawet setki kilometrów, jednak prawdziwy, realny i otwarty zawsze, ilekroć będziecie tam nie przyszli. W te wakacyjną sobotę pomyślmy więc z wdzięcznością o naszych przyjaciółach, o tych, którzy są dla nas tymi, którymi dla Jezusa była Marta, Maria i Łazarz. Panu Bogu dziś serdecznie za nich podziękujmy. Bo jak mówi Syrach: kto przyjaciela znalazł, skarb znalazł (por. Syr 6,14). Jeśli byśmy nie mieli takiej Betanii, toby znaczyło, że jest z nami bardzo źle. Że coś się w nas boleśnie popsło, że nasz egoizm i smutne przekonanie o własnej samowystarczalności, przybrały całkiem już monstrualne rozmiary.

Mając doświadczenie ludzkiej przyjaźni, łatwiej nam też zrozumieć słowa Pana Jezusa, gdy mówi o tym, że chce się przyjaźnić z nami. „Już was nie nazywam sługami, lecz przyjaciółmi” (J 15,15). Dla papieża Be-

nedykta były to najważniejsze słowa z całego Pisma św. Był nimi wciąż oczarowany. „Chrystus nazwał mnie swoim przyjacielem, mówił. Jestem przyjacielem Chrystusa”.

Tak naprawdę na tym polega istota chrześcijaństwa. Bóg w Chrystusie przychodzi do naszego życia, żeby wejść z nami w osobistą relację, żeby się z nami zaprzyjaźnić. Nie musimy do Boga doskakiwać, nie musimy przeżyć naszych duchowych muskułów. Chrześcijaństwo jest wcielo-
ne. Chrystus chce wejść do tego mego i tego życia; udanego i nieudanego, zadowolonego i niezadowolonego, zmęczonego i wypoczętego, konkretnego i dzisiejszego. Chce w nie wejść, aby nam pomóc. Chce dać czas na to, by się wygadać i na to, by posłuchać. By popatrzeć na swoje wybory, by nam przypomnieć, że oprócz tych doczesnych koniecznych i codziennych wyborów, jest jeszcze ten zasadniczy, wybór dotyczący wieczności, wieczności z Nim. Że najlepsza część naszego istnienia, której nigdy nie będziemy pozbawieni jest dopiero przed nami (por. Łk 10,42). I że warto się o nią troszczyć.

Chrystus, Przyjaciół, przychodzi do nas, którzy – jak słyszeliśmy przed chwilą – nie jesteśmy już niewolnikami, ale dziedzicami z woli Bożej (por. Ga 4,4-7). Dziećmi Ojca.

Dobrze musiała to rozumieć św. Teresa od Jezusa, która definiowała modlitwę, jako rozmowę z tym, o którym wiemy, że nas kocha. Rozmowa, która nie męczy, na którą się czeka, której się chce.

Dobrze to musiał rozumieć Mistrz Eckhart, który pisze tak: „Nic nie powinno być w nas zakryte, czego byśmy w pełni nie odsłaniali przed Bogiem i Jemu całkowicie nie oddawali. Zaprawdę jeśli wszystko przed Nim odsłonimy; On sam z kolei objawi wszystko, co ma i nie zakryje przed nami naprawdę nic tego, czego może nam udzielić; ani mądrości, ani prawdy, ani swoich tajemnic, ani serdecznej z sobą przyjaźni, ani bóstwa, ani niczego innego”.

Bardzo piękne słowa. I ważne. „Nic nie powinno być w nas zakryte”. Tymczasem często, tak w życiu, jak i na modlitwie, jesteśmy zakryci przed Bogiem jak Adam. Adamie, gdzie jesteś?, pyta Bóg. Ukryłem się, bo jestem nagi (por. Rdz 3,9-10).

„Przyjaciół, to ten, kto wie o tobie wszystko i nie przestaje cię kochać”!

Bez doświadczenia przyjaźni z Bogiem, modlitwa będzie jedynie katorgą, mordęgą, obowiązkowym przymusem, pustosłowiem, marno-

trawstwem, bez związku z życiem i bez wpływu na życie. Także ta najwspanialsza i najwznioślejsza z modlitw jaką jest msza św.

Ten zaś, który odkrył w Chrystusie bliskiego przyjaciela, będzie jej potrzebował i chciał. Kiedy czytam dane o tym, że na niedzielne msze święte chodzi – średnio – w Polsce niecałe 40 procent ludzi, to pierwszą myślą jest: szkoda, a pierwszym uczuciem – żal. Szkoda i żal, bo to znaczy, że tyle osób nie doświadcza przyjaźni z Chrystusem. Ale kto znalazł w Chrystusie przyjaciela będzie się spowiadał z opuszczenia modlitwy nie jak z niewypełnienia religijnego obowiązku, ale jak ze zmarnowanej okazji, by przyjaźń pogłębić.

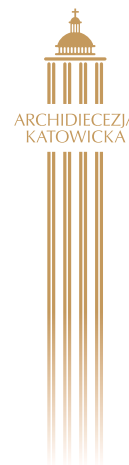
Taki ktoś szybko zrozumie, że dzięki wsparciu Chrystusa, łatwiej być człowiekiem z dzisiejszego Psalmu, którym pewnie każdy w głębi serca chce być: człowiekiem uczciwym, prawdomównym, nie głoszącym oszczerstw, nie czyniącym bliźniemu świadomie i dobrowolnie zła, nie ubliżającym sąsiadom, wiernym danym zobowiązaniom i złożonym przysięgom (por. Ps. 15,1-5).

Modlitwa, która jest konsekwencją i wyrazem naszej przyjaźni z Chrystusem będzie miała dwie ważne cechy.

Po pierwsze będzie w niej mniej gadatliwości. Przyjaciele mogą godzinami ze sobą milczeć, a nie jest to milczenie, które oddala, przeciwnie: zbliża i pogłębia. Ktoś, kto takiej relacji nie ma, będzie nieustannie do Boga mówił, zagadywał Go, coś, wyjaśniał, tłumaczył i chciał. Te słowa jednak nie zbliżą.

Dlatego św. Jan od Krzyża powie, że jest tylko jedno dobro, o które mamy bezwarunkowo i stale Pana prosić. Jest nim On sam. Kiedy modlimy się o Niego, modlimy się o wszystko. Kiedy mamy Jego, nie musimy już o nic więcej prosić, ani niczego więcej szukać. Nic bowiem bardziej nie podoba się Bogu niż całkowite nasze zaufanie Jemu, kiedy w Jego ręce powierzamy siebie i świat, także cierpienia własne i świata; strach, napięcie, bezradność, zgorzknienie. Wszystko. Powierzamy to Jemu, wierząc, że On jest od nas większy, większy od naszego serca (por. 1 J 3,20).

A po drugie, cechą modlitwy, płynącej z doświadczenia przyjaźni z Bogiem jest cierpliwość. Umiejętne czekanie na spełnienie się wszystkich Bożych obietnic i zamiarów. Piękna jest ta opowieść o Eliaszu, którą słyszeliśmy przed chwilą (por. 1 Krl 18, 42b-45a). Eliasz zapowiedział królowi Achabowi, że spadnie deszcz, co będzie kolejnym znakiem obecności i siły Pana. Sam prorok idzie na szczyt Karmelu i tam, zgięty ku ziemi, z głową



między kolanami, żarliwie się modli. O deszcz! Ale deszczu nie ma. Sługa idzie raz w stronę morza i nic, drugi raz i nic, trzeci raz i nic! Wydaje się, że Bóg zakpił z Eliasza. Ten się jednak nadal modli. Strażnik idzie po raz czwarty i nic, po raz piąty i nic, po raz szósty i nic! Cierpliwość Eliasza jest wystawiona na coraz większą próbę. Ten się jednak nadal modli, zgięty ku ziemi, z głową między kolanami. „Nie ma nic”! Jak refren brzmią słowa strażnika. Za siódmym razem pojawia się obłoczek, mały jak dłoń człowieka, który leniwie podnosi się z morza. I Eliasz biegnie do króla, będąc już pewnym, że za chwilę upuści się ulewa, tak wielka, że nie da się przejechać zaprzęgiem, drogi się rozmyją i znikną.

Bracia i Siostry, być może modlicie się klęcząc przy ziemi, całe już lata i nie ma nic. Nie ma nic. Nie ma nic. Nie chodzi już o wielką ulewę, nie ma nawet obłoczka, który by zwiastował zmianę sytuacji, najmniejsze wysłuchanie prośby, drobną łaskawość Pana. Wystarczyłby obłoczek, mały, jak dłoń człowieka, ale nie ma nic!

To jest próba dla naszej wierności i dla naszej przyjaźni. Bóg bowiem z nas nie zakpi. Tylko nie przestawaj się modlić. Wytrwaj, jak Maryja stojąca pod krzyżem (por. J 19, 25-27). W końcu gdzieś w oddali pojawi się obłok, mały, jak dłoń człowieka, który będzie zwiastował obfitość, spełnienie i wysłuchanie.

Bracia i Siostry, na koniec chciałbym was prosić, by pobyt dzisiaj w Czernej był kolejną okazją, by powtórzyć gest św. Jana ewangelisty, o którym dopiero co usłyszeliśmy (por. J 19,27), polegający na tym, by wziąć Maryję do siebie. Maryja jest w historii zbawienia niczym ów obłoczek, zapowiadający strumienie Bożej łaski, potop Bożej miłości, która wylała się na świat w Chrystusie.

Weźmy więc Maryję nie tylko do swoich domów, ale bardziej do swojego życia, do spraw osobistych, do swoich relacji, do rzeczy zawodowych, do tego, co świąteczne i do tego co codzienne.

To wzięcie Maryi polega po prostu na tym, by Ona była bliżej, nie tylko na odległość obrazu, figury, czy nawet wyniosłej bazyliki. To byłoby wzięcie Jej tylko na sposób zewnętrzny. Samo w sobie miłe, ale jednak puste, niemające aż tak wielkiego znaczenia dla naszego życia duchowego. Przed taką zewnętrznością maryjnego kultu przestrzegał już sobór Watykański II. „Niech wierni pamiętają o tym, piszą ojcowie soborowi w Konstytucji Lumen Gentium, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierno-

ści, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót” (KK 67).

Wziąć Maryję do siebie to przede wszystkim naśladować przyjęcie przez Nią Słowa Bożego i wprowadzenie go w życie. Jeśli Maryja prosi: „uczynicie wszystko co mój Syn wam powie” (por. J 2,5), to dlatego, że sama jest Tą, która robi wszystko, cokolwiek mówi Chrystus.

Wziąć Maryję do siebie to także naśladować Jej skromność i pokorę. Przypomniawszy nam o tym papież Franciszek na Jasnej Górze. Wielu wtedy zaskoczył wtedy swoją homilią. Spodziewano się czegoś bardziej wzniosłego. Papież mówił wtedy: „Jeżeli istnieje jakakolwiek ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona (,,). To Ona jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym (...).

Wziąć Maryję do siebie, to w końcu być człowiekiem głębokiej i wiernej modlitwy oraz wzorem serdecznej przyjaźni z Panem (por. Łk 2,51).

„Matko cicha, o Matko dziewicza, Karmelowi ukaż swe oblicze” śpiewaliśmy przed chwilą w sekwencji.

O tak, ukaż je każdej i każdemu z nas. Amen.

142

Dobroć i zaufanie

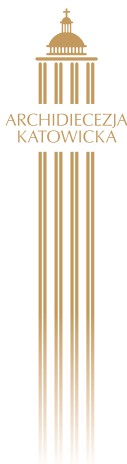
Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Odpustu ku czci św. Anny; Olesno, 28 lipca 2024 roku

Siostry i bracia, bardzo serdecznie dziękuję księdzu Proboszczowi za zaproszenie mnie do tego pięknego miejsca, gdzie już od niemal sześciuset lat przychodzą ludzie, aby modlić się za wstawiennictwem św. Anny.

W ten dzień słuchamy Słowa Bożego, które daje nam Kościół. W ewangelii jest to znana scena rozmnożenia chleba (J 6,1-15).

Pierwszy sposób odczytania tej Ewangelii jest dosłowny. Chodzi w nim o głód, o ludzki głód, głód fizyczny, o pusty żołądek, który i dzisiaj jest faktem. Dziś na świecie miliony ludzi będzie jak co dzień zastanawiało się nad najważniejszym z pytań jakie mają. A nawet pytaniem jedynym:



jak przeżyć? W Sudanie, Erytrei i Gazie, w mnóstwie innych miejsc na ziemi. Wielu zada sobie to pytanie ostatni już raz. Nie przeżyją. Chrystus mówi mnie i tobie: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14,16). Umiej po chrześcijańsku, bezinteresownie i dobrze podzielić się choć małym groszem, małym owocem swojej pracy z tymi, którzy tych owoców nie mają. Umiej wspomóc tych, którzy są biedni, czasami wręcz nędzni i nieszczęśliwi, także z powodu swoich własnych zaniedbań. Miłość wyraża się w solidarności z każdym człowiekiem. Jeśli Chrystus mówi: „Byłem głodny, a daliście mi jeść” (Mt 25,35), to nic już tu nie dodaje. Oznacza to, że On jednoczy się także z tym głodnym, który jest głodny na własne życzenie, z własnej winy, który sam się do tego głodu doprowadził.

Bardzo wam dziękuję, bracia i siostry, za każdy gest prostej dobroci i ludzkiej solidarności.

Słowa z dzisiejszej Ewangelii można interpretować także w kontekście Eucharystii, dla której to, co Jezus zrobił nad jeziorem galilejskim, a co słyszeliśmy przed chwilą, jest zapowiedzią.

Tak, w czasie każdej mszy świętej otrzymujemy chleb nieskończenie doskonalszy niż ten rozmnożony nad galilejskim jeziorem. Otrzymujemy Eucharystię.

Zawsze trafiają do mnie te piękne słowa ojców Soboru Trydenckiego: „nasz Zbawiciel, mając odejść z tego świata do Ojca ustanowił ten sakrament, w którym niejako wylał bogactwo swej miłości do ludzi. Chciał – mówi dalej sobór – aby ten sakrament przyjmowany był jako duchowy pokarm dla dusz, którym mają się karmić i umacniać, żyjąc życiem Chrystusa oraz jako środek leczniczy uwalniający nas od wykroczeń powszednich i chroniący przed grzechami śmiertelnymi. Chciał ponadto, aby ten sakrament był zadatkiem naszej przyszłej chwały i wiecznej szczęśliwości”. Prawda, że piękne. Napisane w XVI wieku, ale wciąż aktualne. To także obecna nauka Kościoła.

Bracia i siostry, nigdy nie zapomnijmy, że jedna komunია święta może człowieka uczynić świętym. Nie ma w nas, ani w naszej historii nic, czego jedna komunია nie mogłaby naprawić! Nawet przeżycie przez nas całego dotychczasowego życia w grzechu nie powinno nas zniechęcać. Cokolwiek bowiem złego wyrządziły nam nasze grzechy, może to naprawić jednak komunია święta i wszystko może odnowić. Jeśli tylko przyjmujemy ją z wiarą, bez grzechu śmiertelnego i jeśli żałujemy, że naszymi grzechami obraziliśmy Boga.

A jeśli mamy grzech ciężki, to lepiej się spowiadać przed każdą mszą, niż nie przyjmować na mszy komunii świętej. Zresztą pragnienie komunii ma też w sobie moc mobilizującą nas do życia w łasce. Chcę przyjąć Chrystusa, dlatego unikam grzechu ciężkiego, staram się żyć w stanie łaski uświęcającej.

Korzystajmy więc z Bożej łaski. On otwiera już nie tylko swoją rękę, jak śpiewaliśmy przed chwilą w Psalmie. Otwiera swoje Serce i karmi nas do syta. Karmi do syta wszystko co żyje. Jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających go szczerze (por. Ps 145,10-11.15-18). Dołączmy do tych, którzy wielbią wszystkie dzieła Pana. Mówmy o chwale Jego królestwa i głosmy Jego potęgę.

Jednak usłyszana przed chwilą Ewangelia, zwraca uwagę na dwie jeszcze inne sprawy. Zatrzymajmy się przy nich przez chwilę.

Pierwszą jest znaczenie ludzkiej dobroci. O Chrystusie Dzieje Apostolskie powiedzą, że przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc (por. Dz 10,38). Jedno zdanie i cała jakże piękna charakterystyka Chrystusa. Przeszedł przez ziemię, dobrze czyniąc.

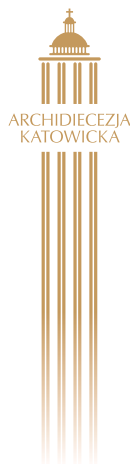
Cała Ewangelia jest o tym. O dobroci, którą Chrystus roztacza wokół siebie: swoim Słowem, swoim działaniem, swoim życiem, tym, co robi. Gdziekolwiek się znajdzie, ludzie podnoszą się ze swoich upadków, nabierają nadziei, odzyskują siły, mają perspektywę.

Także tym potwierdza, że jest Synem Bożym. Bo Bóg stwarzając świat, stworzył go dobrze, bardzo dobrze (por. Rdz 1,31).

Także o prostej dobroci Chrystusa jest ta Ewangelia. Pan widzi zmęczenie ludzi, którzy idą za Nim i na nie reaguje. Ewangelista Marek, opisując scenę z dzisiejszej Ewangelii powie, że oni już trzy dni szli za Jezusem (por. Mk 8,2). Chrystus też doskonale wie, że nie da się nakarmić ich duszy, zanim się nie nakarmi ciała. Najpiękniejsze katechezy, nie odniosą wówczas swego skutku.

To jest także nasze zadanie jako ludzi, a tym bardziej jako uczniów i naśladowców Chrystusa, jakkolwiek brzmi to banalnie i prosto: zadanie polega na tym, by być dobrym!

Ile już przechodzę przez tę ziemię? Łatwo to sprawdzić. Są kalkulatory czasu, zajmie nam to parę sekund. Wpisujesz datę swojego urodzenia i dzisiejszą, i masz liczbę dni. Sprawdziłem. U mnie jest to 20637. Dużo mniej niż było u Chrystusa. O Nim napisali: przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc.



A ile ja dobra zostawiłem i zostawiam po sobie? Czy ludzie kojarzą mnie z dobrem?

Jest piękne opowiadanie o ks. Janie Zieji, który był przez jakiś czas kapłanem aresztu w Radomiu. I któregoś dnia na drzwiach swojego mieszkania znalazł kartkę: „tu mieszka dobry człowiek”. Prawdopodobnie któryś z byłych więźniów, chciał w ten sposób podziękować za dobroć, którą otrzymał od swego kapłana.

Jaka jest pierwsza cecha, po której ludzie mnie rozpoznają? Jak mówią nam mój temat: wyniosły, inteligentny, sprytny, bogaty? Ile jest ludzi, którzy powiedzą: dobry. Dobry człowiek. Tu mieszka dobry człowiek. Ilu jest takich, którzy chcieliby kiedyś napisać mi na mogile: tu leży dobry człowiek? Jeżeli niewielu, to dobrze się nad sobą zastanowić, jeśli nie byłoby nikogo, to dobrze się sobą przerazić.

Czasem myślimy, że naszym głównym chrześcijańskim zadaniem jest walka ze złem, zwalczanie grzechu. Ale to tak, jakbyśmy mając ogród uważali, że najważniejszą naszą powinnością jest wyplenić chwasty. Tymczasem chwasty wyrrywamy przy okazji hodowli róż, a nie zamiast niej. Ważniejsze od chwastów są róże. Bo inaczej kiedyś staniemy przed Panem z naręczem chwastów i powiemy: oto owoc mojego życia. Te chwasty wyrastały, wyrastały, wyrastały, a ja je wyrwiałem, wyrwiałem, wyrwiałem i teraz ci je przynoszę. Chwasty. Pan jednak powie: „dziecko, a gdzie są róże?”. Tu nie chodziło o chwasty, tylko o róże. Chwasty się wyrwa przy okazji hodowli róż, a nie zamiast niej!

„Panie, wpuść mnie do nieba – to z opowieści Ojców Pustyni. Patrz, moje ręce są czyste, nie popełniłem w życiu zła. Tak, mówi Bóg, twoje ręce są czyste, ale są też puste. Nie zrobiłeś nic dobrego. Jak więc masz wejść do nieba?”

Przychodzimy dziś do świętej Anny, także po tę cechę. Anna to kobieta schowana. W Piśmie świętym nie ma o niej ani słowa, przynajmniej dosłownie, bo czasem się ją utożsamia z żoną Kleofasa, za którego miałaaby wyjść po śmierci Joachima.

Bezpośrednio jednak nic o niej nie ma, a my jej potrzebujemy. Ile mamy na całym świecie sanktuariów jej dedykowanych, ile „Annabergów”, łącznie z naszym opolskim. Ile kobiet nosi jej imię: Anna, Hanna, Joanna. W Polsce to najpopularniejsze z imion. Anna, czyli łaska.

Patrzymy na nią, patrząc na jej Córkę. Jeśli prawdą jest, że niedawno pada jabłko od jabłoni, to podziwiając Maryję, podziwiamy Annę.

Podziwiając skromność, cichość, oddanie, pokorę i rozmodlenie Córkę, zachwycamy się matką. To matka odpowiadała za religijne wychowanie córki. Jak to musiała robić, że zrobiła to tak dobrze, jak to musiała zrobić, że Córka powiedziała „fiat”, że wyśpiewała swój Magnificat, cały utkany ze Słowa, że wytrwała pod krzyżem.

O Maryi śpiewamy w jednej z popularnych pieśni: „Ona dobro zobaczyć w nas umie”. Po kim ma takie oczy? Kto Ją tego nauczył?

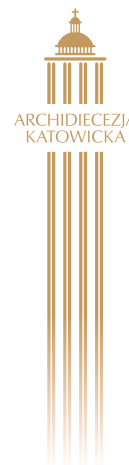
Moi Kochani, niech to będzie nasza wspólna dzisiaj intencja, gdy patrzymy w ten obraz, w to miejsce, na tej pielgrzymce. Wymódl mi to, dobra kobieto. Wymódl mi bycie dobrą. Wymódl mi bycie dobrym.

Nie wiem ile dni będę jeszcze przechodził przez ziemię. Kalkulator czasu mi nie pomoże, bo nie znam daty końcowej. Może ich jest bardzo mało. Ale dziś jestem. Dziś chcę przejść przez tę ziemię dobrze czyniąc. Bez wielkich planów na przyszłość. Dziś. Jak alkoholik, który dziś chce nie zapać. To jest jego cel i jego sukces. Dziś!

Pomyślmy o konkretnych relacjach, gdzie szczególnie trudno nam jest dziś być dobrym dla innych. I prosimy Annę o siłę, by pomogła nam zaryzykować, byśmy umieli przynajmniej znosić się nawzajem w miłości, jak prosił nas o to przed chwilą św. Paweł, byśmy umieli, a przynajmniej usiłowali, zachować jedność ducha, byśmy mieli wobec siebie choć trochę cierpliwości, cichości i pokory (por. Ef 4,1-6). Myślę też o trudnych relacjach matek z córką, albo teściowych z synową. One rodzą nieraz tyle napięć. Kto, jak nie św. Anna, specjalistka od dobrych relacji, może tu pomóc?

Pomyślmy także o Kościele. Czy to jest wspólnota dobrych ludzi? Ludziom często Kościół kojarzy się z instytucją, albo z firmą, z surowością, przepisami, z biurokracją. One oczywiście też są konieczne i muszą być, ale czy muszą dominować? Jeśli Kościół, jako wspólnota uczniów i naśladowców Chrystusa nie siedłby przez ziemię dobrze czyniąc, to by znaczyło, że pobiłby.

A druga cecha, o której mówi to Słowo Boże to zaufanie. Zaufanie, czyli ryzyko. Zaufanie tego bezimiennego chłopca, który nie wie, czy oddając swoje chlebki i rybki, nie będzie wystawiony na kpinę, albo czy mu ich po prostu nie ukradną. Co oni chcą od niego? Skoro nawet za dwieście denarów, czyli za fortunę by się nie dało kupić jedzenia dla tego tłumu, tak był liczny, to co chcą zrobić z tym jego byle czym? Ma tylko pięć chlebów i dwie ryby.



To także zaufanie Apostołów, którzy zanieśli pierwszemu głodnemu tylko mały kawałek chleba i ułamek rybki, nie wiedząc co będzie dalej. To także zaufanie jedzących, którzy najadłszy się odrobiną, nie schowali reszty za pazuchę, tylko podali następному.

To także zaufanie tego człowieka z Baal-Szalisza, o którym usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, a którego Elizeusz wystawił na nie mniejszą próbę: „podaj ludziom i niech jedzą”, powiedział. „Jakże to rozdzielić między stu ludzi?”, pyta przytomnie sługa. „Podaj ludziom i niech jedzą”. I podał (por. 2 Krl 4,42-44).

Zaufanie jest wtedy, gdy przyjmuję słowo drugiego za prawdę. Uprzednio, bez sprawdzania, z nadzieją, że ono mnie nie zawiedzie, nie wywiedzie w pole. Gdy buduję na tym słowie, nie widząc jeszcze efektów. Po drugiej stronie zaufania jest kontrolowanie, gdy najpierw muszę wszystko sprawdzić, co do wszystkiego się upewnić, mieć stuprocentową jasność, a dopiero potem za tym pójść.

Bez zaufania życie jest straszne. Bez zaufania Bogu, gdy nie ma we mnie tego prostego: „Jezu, ufam tobie”, jest tylko: „Jezu, ufam sobie”. Bez zaufania w ludzkim związku, jakimkolwiek. Jak trudno jest też odbudować zaufanie, po tym, gdy nastąpił zawód, zdrada, gdy zaufanie zostało nadszarpięte.

Kościółowi jest dziś trudno właśnie dlatego, że u wielu ludzi stracił zaufanie. Ludzie wierzyli Kościołowi, poszczególnym ludziom Kościoła i poczuli się oszukani.

Anna jest wzorem zaufania. Wiemy, że jako bezdzietna wytrwale, długi czas, wraz z Joachimem modliła się o potomstwo, także wtedy, gdy po ludzku wydawało się, że sprawa jest przegrana. Czekala, modliła się, ufała i trwała. Może dlatego Maryja z takim pośpiechem poszła do Elżbiety (por. Łk 1,39), bo wcześniej słyszała od Mamy jak to jest być w stanie błogosławionym nie będąc już pierwszej młodości.

Ufała także Córcie, nie rozumiejąc przecież jak to jest, że Córka w odróżnieniu od niej tak szybko znalazła się w stanie błogosławionym. Jak musiała wyglądać ich rozmowa? Matki z córką? Cóż Maryja mogła powiedzieć swojej matce? Cóż więcej niż zwykle: Mamo daję ci słowo! Anna nie miała widzenia anioła. Musiała polegać jedynie na słowie Córki.

Bracia i Siostry, bardzo strzeżmy Słowa, które dajemy innym. Ono jest wielkim skarbem. Strzeżmy słowa, które daliśmy przy ślubie, przy zakonnych ślubach, przy święceniach i tego, które dajemy, składając komuś najdrobniejszą nawet obietnicę, najprostsze przyrzeczenie.

I ceńmy słowo, które dają nam ludzie i które daje nam Bóg. Idźmy za Nim będąc pewni, że się spełni. Także wtedy, gdy wydaje się nam absurdalne, bezsensowne, niemożliwe do spełnienia, czy nawet głupie. Jeśli za nim nie pójdziemy, pozostaniemy głodni.

I na koniec słowo do babć, czy raczej o babciach. Czy raczej o babci. Moja babcia była uosobieniem dobroci i pokornego zaufania Bogu. Wymodliła moje nawrócenie. Nie rzucała słów na wiatr. Tych jednak, które powiedziała, dotrzymywała. Była pobożna, ślaska i konkretna. Była ładna. Nie miała na imię Anna, ale była jak Anna.

Gdybym miał talent Zbigniewa Herberta, napisałbym o niej wiersz: „Babcia”. Ponieważ jednak jego talentu nie mam, mogę tylko jego wiersz przeczytać. Jakby był o mojej babci: „Moja przenajświętsza babcia | w długiej obcisłej sukni | zapinanej | na niezliczoną ilość | guzików | jak orchidea | jak archipelag | jak gwiazdozbiór | siedzę na jej kolanach | a ona mi opowiada | wszechświat | od piątku | do niedzieli | zasłuchany | wiem wszystko – | – co od niej (...) | chce mi zaoszczędzić | kilku lat złudzenia | wie że doczekam | i sam poznam | bez słów zakłęb i płaczu | szorstką | powierzchnię | i dno | słowa”.

Stojąc więc dziś przed Babcią Anną, za wszystkie babcie się módlmy i za nie dziękujmy. Amen.

143

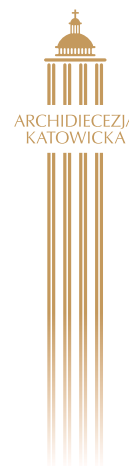
Maryja w tym kalwaryjskim sanktuarium nas wszystkich przyjmuje

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Odpust w Kalwarii Zebrzydowskiej, 13 sierpnia 2024 roku
(streszczenie)

– Trzeba się trzymać źródeł, być przy sakramentach, przy Słowie Bożym, przy codziennej modlitwie i to w sposób trwały – mówił abp Adrian Galbas. Metropolita katowicki przewodniczył sumie odpustowej w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej w Uroczystość NMP Kalwaryjskiej.

Arcybiskup na początku homilii przypomniał, że w dniach odpustu kalwaryjskiego czcimy tajemnicę Wniebowzięcia NMP, która jest zawar-



ta w Tradycji Kościoła, zwłaszcza w starożytnych apokryfach i sztuce, a następnie w dogmacie wiary.

– Tajemnica Wniebowzięcia Maryi jest bardzo logiczna, bo jeśli Pan Jezus powiedział kiedyś: Idę przygotować wam miejsce, a gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście byli tam, gdzie ja jestem, to czyż pierwszą, na której ta tajemnica miałaby być spełniona, mogłaby nie być Maryja? – stwierdził.

Dalej arcybiskup mówił o podstawowym powołaniu każdego człowieka, jakim jest przeznaczenie do świętości. Wspominając fragment z Listu do Efezjan, mówiący o tym, że Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem, wspominał, że słowa te zrealizowały się już w Maryi, a w nas mają się zrealizować.

– Powołanie do świętości jest naszym pierwszym, podstawowym i wspólnym powołaniem, takim, którego nie musimy rozeznawać, mamy go w naszym chrześcijańskim i ludzkim DNA – zaznaczył arcybiskup.

Przywołał fragmenty adhortacji *Gaudete et exultate* papieża Franciszka o powszechnym powołaniu do świętości. Papież podaje w niej przeszkodę, która staje na drodze świętości, a jest nią bylejakość i umiłowanie przeciętności. Prawda ta zawarta jest również w słowach z Apokalipsy św. Jana skierowanych do Laodycei: Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny, albo gorący.

– Gdy to było pisane do Kościoła w Laodycei, ten Kościół był kwitnący, a jedźcie tam dzisiaj – kamieni kupa. Czy kiedyś ktoś przyjedzie tu, na Kalwarię, do Wadowic, Katowic i Krakowa i będzie widział, jak z naszych katedr, kościołów i sanktuariów ostanie się kamieni kupa? Tak może być. To będzie zależało od nas, jeśli dziś będziemy byle jacy, jeśli będziemy czcić Boga jedynie wargami, a sercem swym będziemy daleko od Niego – przestrzegał hierarcha.

Zachęcał, by trzymać się Boga, jako źródła świętości przez codzienną wierność modlitwie, sakramentom i Biblii. Zasady chrześcijańskiego życia muszą być normą codzienności dla każdego według jego stanu, zawodu, czy funkcji społecznej.

– Największą po Bogu pomocą w realizacji powołania do świętości jest dla nas Maryja. Piękna Pani, która w tym kalwaryjskim sanktuarium wszystkich nas przyjmuje, niezależnie od skomplikowania życia, niezależnie od naszych życiowych pokręceń, potłuczeń i połamania. Na każdego patrzy z taką samą życzliwością i dobrocią, widoczną w Jej spo-

kojnej twarzy. Każdemu z taką samą pewnością pokazuje i ofiarowuje Jezusa – powiedział abp Galbas.

Na koniec arcybiskup zachęcał, by naśladować Maryję i zabrać do siebie, jak Jan.

– Wtedy to, w czym uczestniczymy będzie owocną pielgrzymką do sanktuarium, a nie jedynie sierpniową wycieczką. Wtedy wyjedziemy stąd przemienieni, a nie tylko zmęczeni – zachęcił kaznodzieja.

O. TARSYCJUSZ BUKOWSKI OFM

BIURO PRASOWE SANKTUARIUM

144

Upomnienie braterskie

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Warszawska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę;

Mstów, 14 sierpnia 2024 roku

Siostry i Bracia, na zakończenie tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę dostajemy Słowo, które jest o wspólnocie (por. Mt 18,15-20). Wspólnota to nie jest jakakolwiek grupa. To jest grupa bardzo specyficznie wybrana, ekskluzywna, z którą jej członków łączą głębokie więzy duchowe. Stąd może być wspólnota małżeńska, ale nie każde małżeństwo jest wspólnotą. Podobnie to, że dwaj księża są częścią tej samej diecezji, nie tworzy z nich jeszcze wspólnoty. Tak samo jest w zakonie.

Być może przez minione dni tej pielgrzymki doświadczyliście tu wspólnoty. Być może! Być może nie. Być może szliście razem, a być może tylko obok! Być może było to tylko chodzenie w grupie, od której nie dało się uciec i na którą było się zdany. Ta grupa na pewno była bardzo pomocna, bo samemu byłoby tu dojść dużo trudniej, ale grupa nie była jeszcze wspólnotą.

Usłyszana przed chwilą Ewangelia daje nam ważne kryterium, po którym mogę odróżnić grupę od wspólnoty. Jest to reakcja na zło. We wspólnocie nie będzie mi ono obojętne.

Co mogę i co powinienem zrobić, gdy widzę, że mój brat, czy siostra we wspólnocie grzeszy? Jak mam wobec nich postąpić? Te ewangeliczne

wskazania są bardzo praktyczne i warto je sobie wziąć do serca, zwłaszcza, że są wciąż aktualne i, że – jak pokazuje także najnowsza historia – mamy z tym wiele kłopotów.

Za parę godzin wróćcie do swoich domów i – mam nadzieję – do swoich wspólnot, a nie tylko do swoich grup: małżeńskich, rodzinnych, plebanijnych, braterskich, siostrzanych, zakonnych, kapłańskich. Przyjmijmy więc to, co mówi Chrystus, jako bardzo cenne wskazówki.

Po pierwsze więc: dobrze pamiętać o tym, że grzesznik, to nadal mój brat i moja siostra. Nie przestają nimi być, wtedy i dlatego, że zrobili coś złego. Wciąż obowiązuje mnie wobec nich przykazanie miłości. I to właśnie miłość braterska, rozumiana podwójnie: jako miłość do tego konkretnego brata – grzesznika i jako miłość do wspólnoty, nie pozwala mi, by wobec uczynionego zła zachować się obojętnie, tak, jakby się ono w ogóle nie wydarzyło. Nie pozwala mi wobec zła zaśpiewać popularnej przysłówki kibiców: „nic się nie stało, mój drogi nic się nie stało”!

Ta sama miłość nie pozwala mi też, by tego konkretnego brata, czy siostrę przekreślić, traktować ich jak insekty, albo, by opuszczać wspólnotę, bo są w niej tacy, którzy postępują niewłaściwie. Wiele osób dokonujących dzisiaj apostazji, czyli formalnie opuszczających wspólnotę Kościoła mówi, że robią to właśnie dlatego.

Już w Księdze Kapłańskiej przeczytamy: „nie będziesz żywił w sercu nienawiści do swego brata. Upominaj twego bliźniego, abyś nie obciążył się grzechem z jego powodu” (Kpł 19,17), a Mądrość Syracha dopowie: „upominaj przyjaciela, aby tak nie czynił, a jeśli uczyni, aby nie powtórzył” (Syr 19,13). Zaś św. Paweł w Liście do Galatów doda: „jeśliby kogoś przyłapano na jakimś przewinieniu, to, wy w duchu łagodności doprowadźcie takiego do poprawy. Niech jednak każdy uważa, aby sam nie uległ pokusie” (Ga 6,1). Czyli: jak nie zareagujesz, to staniesz się współwinnym grzechu twojego brata. Także dlatego, że – istnieje niebezpieczeństwo – że on, z powodu braku reakcji, nadal będzie grzeszył.

I Chrystus mówi nam dzisiaj: najpierw idź i upomnij go. Dosłownie: „odsłoń”, „odkryj”, czyli pokaż mu nie tylko, że ty wiesz o tej sprawie, ale pokaż mu przede wszystkim – i oczywiście z miłością – że to co zrobił jest złe. Może on tego nie wie, może był naiwny, nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji tego, co robi, może wcale nie miał złych zamiarów. Po prostu pokaż mu to!

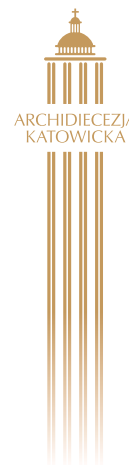
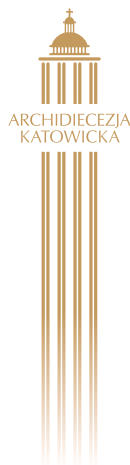
Oby to było skuteczne. Oby wystarczyło. Pozyskasz wtedy brata. Pozyskasz go dla Kościoła. Pomożesz mu w nawróceniu. Jeśli jednak okaże się nieskuteczne, jeśli cię zlekceważy i nadal będzie źle postępował, spróbuj po raz drugi! Nie zniechęcaj się. Tym razem jednak weź ze sobą jeszcze kogoś. Nie cały tłum. Jednego, albo dwóch. Fatalnym sposobem reagowania na złe postępowanie bliźniego jest opowiadanie o tym wszystkim dookoła, najczęściej z pominięciem tego, o którego chodzi. Tak rodzą się plotki, półprawdy, dwuznaczności. To tylko rozsiewa zło, zamiast je naprawiać. Chrystus mówi: nie opowiadaj wszystkim. Powiedz jednemu, albo dwóm. Wybierz ludzi zaufanych, szlachetnych, mądrych, dyskretnych. Ich poinformuj o tym, co cię trapi i ich poproś o pomoc. To też jest ku nawróceniu złoczyńcy. Zrozumie wówczas, że sprawa jest poważna, że to nie jest tylko jakieś twoje widzimisię, subiektywne odczucie. Właśnie nie! Obecność innych zaświadczy o tym, że oni też uważają jego postępowanie za złe!

Dopiero, jak to nie pomoże powiedz Kościołowi, powiedz przełożonym wspólnoty. Niech oni rozstrzygają. To jest kres możliwości praktycznego działania. Teraz zostaje ci upewnienie się, że przełożeni sprawę podjęli i oczywiście zawsze zostaje modlitwa. Ale także wówczas nie wolno ci brata, czy siostry przekreślić. Oni są naznaczeni już nie znakiem Taw, o którym słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu (por. Ez 9,1-22), ale pieczęcią samego Chrystusa. Owszem, słyszeliśmy, że ma on ci być jak poganin i celnik, ale przecież sam Chrystus także pogan i celników kochał, także z nimi się spotykał i także ich próbował pozyskać.

Upomnienie jest przeciwieństwem zobojętnienia. Zobojętnienie doprowadza do złego, upomnienie ratuje przed złem. Najważniejsze jednak, by wszystko odbywało się w duchu miłości. Upominam, dlatego, że kocham. Przysmykam oko, dlatego, że nie kocham. Nie odwrotnie!

Mówię to także dlatego, bo bardzo bym chciał, byście mieli odwagę upomnieć także nas księży, czy biskupa. Jeśli widzicie, że źle postępuję, nie milczcie. Może ja tego nie widzę, może jestem ślepy, może zadufany w sobie, może pyszny. Pomóżcie mi! Okażcie się moimi braćmi i siostrami we wspólnocie. Nie milczcie. Nie stójcie z boku. Zareagujcie. Zareaguj. I pozwól, że także ja zareaguję, jako twój brat, gdy zaniepokoję się twoim postępowaniem. Postępowaniem kogoś, kogo kocham.

Siostry i Bracia, ta Ewangelia mówiąc o wspólnocie, mówi też – co jest bardzo powiązane z braterskim upomnieniem – o wartości wspólnej mo-



dlitwy. Nie chodzi tu tylko o zgodność miejsca, czasu, czy intencji, choć i to jest ważne, ale jeszcze bardziej chodzi o pojednanie wewnętrzne. Trudno modlić się razem, gdy jesteście tylko fizycznie obok, gdy tylko obok siebie stoimy, czy klęczymy, ale w rzeczywistości dzielą nas całe światy. I to przeciwne. Trudno się modlić, gdy zaraz za naszym wspólnym: "amen", rozpoczniemy wzajemne wojny, wojenki, gry i gierki. Czy Chrystus jest wtedy pomiędzy nami? We wspólnocie niepokodzonej, skłóconej i wrogiej? Kto się modli, tylko wtedy, gdy się modli, ten nigdy się nie modli!

Mam nadzieję, że dni pielgrzymki pomogły wam doświadczyć prawdziwej wspólnotowej modlitwy, zanoszonej w jednym duchu. Mam nadzieję, że w tylu wspólnie przeżytych Mszach świętych, zaśpiewanych Godzinkach, odmówionych Różańcach, Koronkach, Apelach, ale także w tych godzinokilometrach modlitwy milczenia doświadczyliście idącego obok was Chrystusa, uczestnika tej pielgrzymki, który ani jednego kilometra nie przejechał, który siedł wiernie między wami, a czasem niósł was na swoich ramionach.

Niech to doświadczenie wspólnoty, która buduje się dzięki wspólnej modlitwie, pozostanie z wami, gdziekolwiek będziecie.

Siostry i Bracia, na koniec chciałbym to szczerze powiedzieć, że bardzo się cieszę się, że przez lata mogłem być uczestnikiem tej pielgrzymki, która bardzo mi pomogła w wierze i w byciu w Kościele, i cieszę się z dzisiejszego spotkania.

Życie zawsze można przeżyć jak włóczęgę, albo jak pielgrzymkę. Pielgrzymka, na którą wyruszyliście przed kilkoma dniami to nie tylko kilkaset kilometrów, w których trzeba było przejść drogę między Warszawą a Jasną Górą. To coś o wiele więcej. To przypowieść o życiu; czas, by zobaczyć tę jego część, którą mam już za sobą i ten moment, w którym jestem teraz. By zobaczyć także to dokąd idę, o co mi chodzi w tym moim życiowym chodzeniu? Z kim na tej drodze jest mi po drodze, a z kim nie? Czy droga dobra, czy tempo właściwe, czy się za bardzo nie rozpraszam, czy nie idę za szybko, tak, że inni nie nadążają, albo za wolno, tak, że wszystko opóźniam? Czy jestem z tego zadowolony, szczęśliwy, czy mi się chce, czy też po prostu idę bo idę, bo nie mam innego wyjścia? Czy mi wszystko wolno, czy też mam jakieś niełamliwe zasady? Słowem: czy to jest włóczęga, czy pielgrzymka?

Niech św. Maksymilian Kolbe i św. Wincenty Pallotti pomogą każdemu i każdemu udzielić dobrej, czyli prawdziwej odpowiedzi.

Każdym naszym kolejnym krokiem, każdym krokiem naszej życiowej pielgrzymki, chwalmy Imię Pana, jak śpiewaliśmy to przed chwilą (por. Ps. 113,1-6). Niech Imię Jego będzie błogosławione teraz i na wieki. Amen.

145

Król pragnie twego piękna

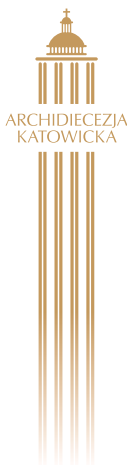
Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Wniebowzięcie NMP; Zakopane-Krzepitówki, 15 sierpnia 2024 roku

Oto mamy dzisiaj, Bracia i Siostry, wspaniałą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W Piśmie św. o wniebowzięciu Maryi nie ma ani słowa. Biblijna opowieść o Maryi urywa się na tym, jak razem z Apostołami jest obecna w Wieczerniku i czeka na Zesłanie Ducha Świętego. Jest za to o Wniebowzięciu w tradycji Kościoła, zwłaszcza w starożytnych apokryfach. Rzymska mozaika z bazyliki Santa Maria Maggiore przedstawia duszę Maryi, jako małe dziecko, od stóp do głowy owinięte w śmiertelne przepaski i podtrzymywane na dłoni Chrystusa. Z kolei w jednej z najstarszych bazylik dedykowanych Maryi - w rzymskiej bazylice Matki Bożej na Zatybrzu jest scena przedstawiająca Chrystusa, sadzającego Maryję na tronie w niebie i czule Ją obejmującego. Na starych prawosławnych ikonach jest jeszcze więcej czułości. Pokazują one jak Chrystus przychodzi do Maryi, całuje Ją, a potem bierze na ramiona i znosi na tron niebieski. Najpierw Ona nosiła na ramionach Jego, potem On Ją. Jest tak, jak śpiewaliśmy przed chwilą: „Stoi Królowa po Twojej prawicy”.

Chociaż więc dogmat o wniebowzięciu Maryi jest nowy, bo został ogłoszony dopiero w połowie ubiegłego wieku, to prawda o wniebowzięciu jest stara. Kościół od samego początku wierzył, że Maryja – jak mówi prefacja, którą za chwilę będziemy się modlić: jako „pierwsza osiągnęła zbawienie”, że została z ciałem i duszą wzięta do nieba. Dlatego też nikt nigdy nie wpadł na pomysł, by szukać gdzieś relikwii Matki Bożej, nawet w czasach, gdy relikwie innych świętych wręcz „produkowano” na potęgę. Wierzone jednak, że Maryja „z ciałem i duszą została wzięta do nieba”.



To wszystko jest bardzo logiczne. Tajemnica wniebowzięcia Maryi jest bardzo logiczna. Bo jeśli Pan Jezus powiedział kiedyś: „Idę aby przygotować wam miejsce, a gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3), to czyż pierwszą, na której ta obietnica miałyby być spełniona mogłaby nie być Maryja? To miłość każe Chrystusowi wziąć Maryję do siebie. Wszyscy będą ożywieni, powiedział nam przed chwilą św. Paweł, „lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem Ci, co należą do Chrystusa w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). A spośród tych, co należą do Chrystusa – i to w sposób jedyny i wyjątkowy – na pierwszym miejscu jest Maryja. Dlatego, choć tak młody dogmat, tak stare święto!

W tę uroczystość chciałbym z Wami, Bracia i Siostry, rozważyć przez chwilę piękno życia Maryi, które jest zachętą dla nas, byśmy sami starali się prowadzić piękne życie.

„Król pragnie twego piękna” (Ps 145,12) – śpiewaliśmy przed chwilą w Psalmie responsoryjnym, Psalmie 145.

Ten Psalm pierwotnie był pieśnią ślubną skomponowaną na zaślubiny nieznanego z imienia monarchy. Kościół umieściwszy ten Psalm w liturgii, wychwala dzisiaj poprzez niego piękno życia Maryi. Piękno absolutne.

Słownik Języka Polskiego powie, że „piękno to pozytywna właściwość estetyczna człowieka, miejsca i rzeczy wynikająca z zachowania proporcji i harmonii barw, dźwięków, stosowności, umiaru i użyteczności, odbierana przez zmysły. W tym co piękne jest scalenie, przejrzystość, harmonia, proporcja i doskonałość”.

Dla św. Tomasza z Akwinu, piękno to przede wszystkim umiarkowanie. „To podstawowa cecha piękna, pisze ten wielki Święty, ponieważ umiarkowanie powstrzymuje człowieka przed tym, co w nim najniższe (...), a co najbardziej przyczynia się do tego, że człowiek staje się brzydkim”.

Czyż nie to podziwiamy w pięknie przyrody? Nie po to przyjeżdżamy choćby tutaj, w Tatry? Żeby zobaczyć harmonię stworzenia? Czy nie to podziwiamy w dziełach sztuki, w pięknie malarstwa, rzeźby, czy muzyki? Czy nie tego zabrakło w niektórych elementach uroczystości otwarcia ostatnich Igrzysk?

W życiu Maryi nie było nic brzydkiego. „Tota pulchra es Maria” – powie św. Bernard. „Cała jesteś piękna, Maryjo”.

A Święty Proboszcz z Ars dodawał: „Święta Dziewica jest owym pięknym stworzeniem, które nigdy nie wzbudziło odrazy w dobrym Bogu (...). Gdybym nie poszedł do nieba, jakże byłbym nieszczęśliwy. Nie oglądałbym nigdy Świętej Dziewicy tego niezwykle pięknego Bożego Dzieła”.

Piękne jest ciało Maryi i piękna jest Jej dusza. Przedstawiają to jej obrazy, rzeźby, płaskorzeźby, czy sanktuaria.

„Piękna Pani”, mówią o Maryi fatimskie dzieci. Podobnie św. Bernadetta z Lourdes: „jest piękna, piękniejsza ponad wszystko”. Tak samo mówią ci, którzy gdziekolwiek i kiedykolwiek na ziemi Ją widzieli: Piękna, rozświetlona i pełna pokoju.

Tak Ją przedstawia również dzisiejsze Słowo Boże. Ileż pogodnego piękna jest w odczytanim przed chwilą fragmencie Ewangelii (por. Łk 1,39-56). „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła do Elżbiety” (Łk 1,39). „Ten czas”, to czas tuż po zwiastowaniu. Maryja właśnie usłyszała od wysłannika Boga, że jest pełna łaski (por. Łk 1,28), że jest przepelniona najczystszym pięknem i – usłyszawszy to – niemal natychmiast robi zwykłą rzecz: idzie bez zwłoki do swojej krewnej, oczywiście po to, by jej pomóc, ale także, by jej opowiedzieć o tym, co Ją spotkało, by wobec niej wyśpiewać o wielkich dziełach Bożych, uwielbić Boga za Jego niezmierzzone piękno. Maryja proroczo zapowiada tam to, co właśnie robimy: „Będą mnie wysławiać wszystkie narody” (Łk 1,48).

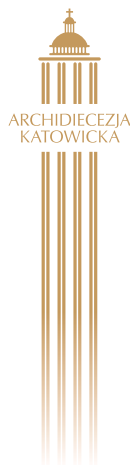
Ileż jest w tej scenie prostego piękna: Jak te kobiety się pozdrawiają, jak chcą być ze sobą, dzielić tę chwilę razem. Kto był w Ain Karim, czyli w miejscu, gdzie ta scena miała miejsce, pewnie pamięta uroczą rzeźbę, jakby fotografię, na której obie kobiety, Maryja i Elżbieta, są radosne, pogodne i szczęśliwe. Cieszą się, że właśnie takie jest ich życie: piękne, bo przytłuczone do Boga, który jest samym Pięknem, źródłem wszelkiego piękna.

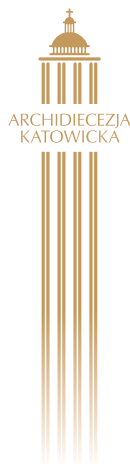
Odczytany zaś przed chwilą fragment z Księgi Apokalipsy (por. Ap 11,19-12,6), pokazał nam już piękno Maryi w chwale nieba. Jej szatą jest słońce, klejnotami wieniec z gwiazd dwunastu, a księżyc, który jest symbolem śmiertelności jest u Jej podnóżka. Jakby pokonany. Ona śmierć ma już za sobą.

„Król pragnie twego piękna”. W Maryi Bóg doczekał się spełnienia swojego pragnienia.

Bracia i Siostry, chcijmy być do Niej podobni.

Dbajmy o piękno w naszym życiu. O harmonię, umiar i umiarkowanie. Upiększajmy swoją duszę. Chrońmy jej czystość przez stały kon-





takt z łaską Bożą; przez regularną modlitwę, przez częste korzystanie z sakramentu Eucharystii, ze Słowa Bożego, które jest jak deszcz spadający na ziemię (por. Iz 55,10n), deszcz, co obmywa i oczyszcza. Nie pozwólmy, aby nasza dusza zabrudziła się brudem grzechu, a jak się zabrudzi, to ją regularnie oczyszczajmy w sakramencie pokuty. Uważajmy na to wszystko co czyni nasze serce nieczystym a o czym powiedział Jezus w Ewangelii. Cytuję: „złe myśli, rozwiązłość, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, niegodziwość, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, bluźnierstwa, pycha i głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 21,23).

Ale dbając o piękno duszy, dbajmy też i o piękno swojego ciała. Tajemnica wniebowzięcia jest wielką afirmacją ludzkiego ciała. Ciało człowieka nie jest zbędnym balastem, jakimś workiem, który służy do przenoszenia duszy. Po co byłoby wtedy zmartwychwstanie Chrystusa? Po co byłoby wniebowzięcie Maryi? Dobrze, że odpust ku czci Wniebowzięcia wypada w wakacje, gdy bardziej dbamy o swoje ciało. Tak, ciału trzeba zapewnić konieczne bezpieczeństwo, zdrowie, odpoczynek, rozwój, na przykład poprzez sport, albo przynajmniej jakieś spacer, jak ktoś już nie ma siły na sport, przez unikanie tego wszystkiego, co ciału szkodzi: palenia, nadmiernego picia alkoholu, narkotyków, niezdrowego jedzenia, zbyt krótkiego snu, czy permanentnego stresu. Ważne jest też dbanie o higienę swojego ciała, o jego estetykę, o wygląd. Jasne, że jak we wszystkim niedobra jest tu jakaś przesada, ale niedobre jest też lekceważenie tego.

Za chwilę będziemy święcić zioła. To jest bardzo wymowne. One przecież służą ludzkiemu ciału, pomagają mu nie popaść w choroby i pomagają szybciej wyjść z chorób, są też często pożywieniem dla ciała. Także w ten sposób – święcąc te zioła – będziemy chcieli powiedzieć: cały człowiek jest ważny; cały jesteś ważny dla Boga, cała jesteś ważna dla Boga. Twoja dusza, która jest nieśmiertelna i Twoje ciało, które jest przeznaczone do zmartwychwstania. Dbaj więc i o duszę i o ciało!

„Król pragnie twego piękna”. To zadanie dla nas.

Czy moje życie może być piękniejsze? Czy może być w nim więcej Tomaszowego umiaru, harmonii i spokoju? Czy takie mogą być moje relacje z bliźnimi, szczególnie z bliskimi bliźnimi? Czy taka może być moja relacja ze światem, z przyrodą, także ze sobą samą i ze sobą samym? Czy piękniejsza może być moja relacja z Bogiem?

„Błogosławieni, którzy umieją śmiać się z samych siebie: nie przestaną nigdy się bawić” – ależ lubię ten tekst. To błogosławieństwa pięknego człowieka. „Błogosławieni, którzy umieją odróżniać mały kamień od wysokiej góry: unikną wielu przykrości. Błogosławieni, którzy umieją słuchać i milczeć: nauczą się wielu rzeczy nowych. Błogosławieni, którzy są wrażliwi na prośby innych: będą dostarczycielami radości.

Błogosławieni będziecie wy, którzy umiecie strzec z wielką uwagą rzeczy błahych i ze spokojem rzeczy bardzo ważnych: znajdziecie daleko w życiu. Błogosławieni wy, którzy umiecie doceniać uśmiech i zapominać o doznanej nieuprzejmości: wasza droga będzie zawsze pełna słońca. Błogosławieni wy, którzy umiecie tłumaczyć z wyrozumiałością, nawet wbrew pozorom, postawy innych: będziecie uznani za naiwnych, ale jest to znak miłości. Błogosławieni, którzy wpierw pomyślą, zanim coś zrobią i wpierw się pomodlą, zanim coś pomyślą: unikną wielu niedorzeczności. Błogosławieni jesteście zwłaszcza wy, którzy umiecie rozpoznać Pana we wszystkich spotykanych ludziach: już znaleźliście prawdziwe światło i prawdziwy pokój”.

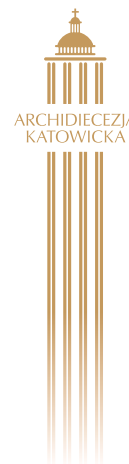
Pomyślmy dziś więc, Bracia i Siostry, o tym, co możemy zrobić, by upiększyć swoje życie. Na pewno pomoże nam w tym wakacyjny wypoczynek i słońce. Ciało nabierze kolorów, znikną oznaki zmęczenia. Przyjdzie trochę więcej radości.

Ale w wymiarze naszych relacji?

Jest piękny tekst ks. Tischnera o dobroci, ale to samo można powiedzieć o pięknu. Dobro i piękno to bliźniaczki, podobnie jak zło i brzydotę. „Dobroć – pisze ks. Tischner - jest widoczna nie tylko w poszczególnych czynach, ale w przede wszystkim w całym sposobie bycia człowieka. Promieniuje przez jego mowę, jego sposób myślenia, odnoszenia się do innych, Choćby ten człowiek nic nie robił, wszyscy wyczuwamy: to dobry człowiek. W tym zachowaniu jedno zwraca uwagę: dobry człowiek każdemu pozwala być. Mówisz i on słucha, pozwalając ci być. Mówi i ty wiesz, że pozwala ci być. Ze złymi jest inaczej. Czujesz, że chętnie przepędziliby cię na cztery wiatry. Dobry człowiek odkrywa dobroć w tobie”.

„Dobry człowiek odkrywa dobroć w tobie”. Umieemy tak? Odkryć dobroć w innych? Mamy takich ludzi obok siebie, którzy potrafią odkryć dobro w nas?

Myślę o tych przerażonych Dzieciach Fatimskich, które zobaczyły piekło. Maryja nie pokazała im je po to, by je wystraszyć, albo się nad



nimi popastwić. Pokazała im je z nadzieją, że będą się modlić za ludzi, by ostatecznie tam nie trafili, to znaczy by zmienili swoje złe życiowe wybory, które sprawiają, że oni sami skazują się na piekło, czyli na wieczne potępienie. Bóg nikogo do piekła nie wysyła. Człowiek idzie tam sam!

Maryja pokazała dzieciom piekło także po to, by one same nabrały do niego wstrętu. Do piekła, czyli stałego stanu absolutnej brzydoty, smutku i zła. Stanu bez Boga. A przeciwnie: by patrząc na Piękną Panią, tęskniły za niebem, za tym co wiecznie i absolutnie piękne, czyste i jasne.

Niestety, wiemy to dobrze, że już tu na ziemi człowiek może mieć przedsmak piekła. Tak zresztą ludzie mówią: „mam piekło w domu”, ten lub ta „zgotował mi piekło”, albo, ktoś mówi, że jest piekielnie zły. Ilu ludzi przeżywa też piekło samotności?! Już dawno nic mnie tak nie zaskoczyło jak pytanie tej młodej dziewczyny, która chciała wiedzieć, czy może modlić się o rozwód swoich rodziców, bo w domu już nie można wytrzymać. Mam piekło, mówi. I pytała jeszcze, czy skoro ta modlitwa jest szczerą Pan Bóg ją wysłucha?

Pytanie więc: Czy moglibyśmy być większymi fachowcami w gotowaniu ludziom nieba na ziemi, bardziej niż w gotowaniu im piekła? Czy moglibyśmy więcej robić, by ludzie wokół nas czuli się szczęśliwsi? Może nie od razu muszą być w siódmym niebie, ale choćby w szóstym, lub w piątym?

Odpowiedź brzmi: Tak! Jeśli nasze życie będzie wzorowane na życiu Pięknej Pani, piękno i dobroć będą promieniowały z nas, pomagając nam i innym.

Bracia i Siostry, na koniec pomyślmy i o niebie ostatecznym, gdzie teraz jest Maryja i do którego jesteście przeznaczeni.

Św. Jan Chryzostom tak je opisuje: „Tam jest pełnia odpoczynku, radości i szczęścia; pełnia pogody i spokoju, splendoru i światła. A nie jest to takie światło, z którego korzystamy obecnie, które w porównaniu z tamtym światłem wygląda jak lampa przy słońcu (...). Nie ma tam starości, ani choroby, ani niczego, co się wiąże z zepsuciem, ponieważ jest to miejsce nieśmiertelnej chwały. Ponad to wszystko – jest wieczyste obcowanie i radość z Chrystusem i aniołami. Wszyscy na wieki są złączeni jednym uczuciem, bez lęku przed szatanem”.

A Katechizm dopowie, że „niebo to doskonałe życie z Trójcą Świętą, to komunია życia i miłości z Nią, z Dziewicą Maryją, aniołami i wszystkimi świętymi. Niebo jest celem ostatecznym, spełnieniem najgłębszych dążeń człowieka, stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia” (KKK, 1024).

Papież Benedykt mówił zaś, że „niebo polega na tym, że nic z tego co jest dla nas piękne, cenne i drogie nie ulegnie zniszczeniu, nie zostanie unicestwione, ale będzie miało swoją pełnię w Bogu...”.

„Nie-któ-rzy mó-wią, że nas oko lu-dzi | – to Czesław Miłosz – | I że nic nie ma, tyl-ko się wy-da-je, | Ale ci wła-śnie nie mają na-dziei. | My-śla, że kie-dy czło-wiek się od-wró-ci, | Cały świat za nim za-raz być prze-sta-je, | Jak-by po-rwa-ły go ręce zło-dziei”.

Nie, kiedy się odwrócimy w godzinie naszej śmierci okaże się, że świat być nie przestaje, że nic się nam nie wydaje, przeciwnie: że świat w pełni być dopiero zaczyna, a śmierć nie jest złodziejem, który nam wszystko ukradł, tylko bramą do pełni dobrodziejstw.

Oby więc każde drobne piękno, które przeżywamy na ziemi i które ofiarowujemy innym, wzbudzało w nas nadzieję na piękno ostateczne. Niebiańskie. Obyśmy częściej o nim myśleli i – chcąc je osiągnąć – porządkowali nasze życie tu i teraz.

„Król pragnie twego piękna...”.

Bracia i Siostry, Maryja skutecznie pomoże nam upiększać nasze życie. Jak pisał proboszcz z Ars: „człowiek został stworzony dla nieba. Demon połamiał drabinę, która do niego prowadziła. Nasz Pan przez swoją mękę zbudował dla nas nową. Najświętsza Dziewica jest na szczycie drabiny i trzyma ją oburącz”.

Korzystajmy więc z Jej pomocy. Powierzajmy się opiece Pięknej Pani, pragniemy – jak Ona – mieć piękne życie i upiększać je innym. Amen.

146

PIELGRZYMKA KOBIET I DZIEWCZĄT

Piekary Śląskie, 18 sierpnia 2024 roku

I

Jestem w Kościele, więc idę

Słowo Arcybiskupa Katowickiego

Drogie Siostry! „Jak niedziela, to tylko w Warszawie” – brzmią słowa znanego szlagieru. Być może i tak. To kwestia osobistego wyboru, ale

jak pierwsza niedziela po uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, to tylko w Piekarach. I cieszę się, że znów tu jesteście!

Ta pielgrzymka, podobnie jak majowa pielgrzymka mężczyzn, to fenomen i duma Śląska i naszego śląskiego Kościoła, a także nasze zadanie na przyszłość. I bardzo się cieszę, widząc na obu pielgrzymkach dzieci przyprowadzane przez starszych; przez rodziców, babcie i dziadków. To właśnie w ten sposób, nie tylko mówiąc młodszemu o tym niezwykłym wydarzeniu, ale je w nie wprowadzając, najskuteczniej dbamy o to, by ono trwało i przetrwało przez następne pokolenia.

Bardzo serdecznie więc was wszystkich witam i pozdrawiam stąd, z piekarskiego szczytu, naszym śląskim „Szczęść Boże”.

Pozdrawiam także tych, którzy łączą się z nami za pośrednictwem mediów. Wszyscy jesteście dziś pątniczkami i pątnikami. Pozwólcie, że w waszym i swoim imieniu pozdrowię Księża Biskupów. Przewodniczącego dzisiejszym uroczystościom, Jego Eminencję księdza kardynała Gerharda Mullera, wieloletniego współpracownika kolejnych papieży, teologa i pasterza. Gdy niemal rok temu, podczas sesji synodu o synodalności w Rzymie, zaprosiłem Księdza Kardynała, zgodził się od razu. Dziękuję za tę nie pierwszą i – mam nadzieję – nie ostatnią wizytę w Piekarach.

Witam i pozdrawiam biskupa sosnowieckiego Artura Ważnego, życząc mu opieki Pani Piekarskiej w jego nowej, ważnej i trudnej posłudze. Witam Księdza Biskupa Mirosława Gucwę z Republiki Środkowoafrykańskiej, Biskupa Andrzeja Przybylskiego z Częstochowy, a także biskupów z naszej górnośląskiej metropolii: arcybiskupa Wiktora, bpa Rudolfa z Opola, bpa Marka, Adama i Grzegorza z Katowic. Wiem też, że łączy się z nami Arcybiskup Senior Damian. Wszystkich serdecznie pozdrawiam, dziękuję za obecność i podjęte posługi.

Już teraz dziękuję każdemu, kto pomógł w przygotowaniu dzisiejszej uroczystości. To jasne, że przygotowania te były żmudne i długie. Bóg zapłać! Te podziękowania składam na ręce Księdza Kustosza piekarskiego sanktuarium, ks. kan. Mirosława Godźka oraz Księża z Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego naszej kurii metropolitalnej, Jarosława Ogrodniczaka i Bogdana Kani.

Dziękuję moim braciom – księżom – za to, że od wczesnego rana służą wam w konfesjonale. Skorzystajcie z tej posługi! Zachęcam także do skorzystania z nowej piekarskiej inicjatywy, którą jest Pielgrzymkowy Punkt Pierwszej Pomocy Duchowej, czekający na was przy wejściu na piekarskie wzgórze.

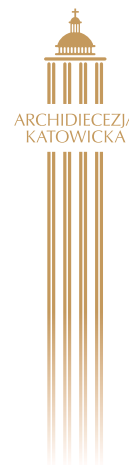
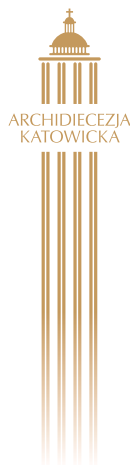
Tematem, który gromadzi nas w tym roku wokół piekarskiego szczytu, zarówno w maju, jak i teraz, jest Kościół. Razem z Maryją, Matką Kościoła oraz Matką Sprawiedliwości i Miłości Społecznej dziękujemy za Kościół, naszą Matkę, a jednocześnie prosimy Maryję, by modliła się za nami i z nami, byśmy w Kościele byli bardziej, głębiej i lepiej.

„Jestem w Kościele”, to było hasło pielgrzymki mężczyzn. Zastanawialiśmy się wówczas kim, kim, a nie czym jest Kościół, a także jaka jest nasza relacja do Kościoła. Czy jestem w jego wnętrzu, czy może stoję jakby na wycieraczkę, czy nawet jeszcze dalej? Pytaliśmy też siebie wprost: Czy Kocham Kościół? Kościół, który jest moją matką, i wychowawczynią, moim schronieniem, ale także moim zadaniem? Czy Kocham Kościół, który jest święty i grzeszny, piękny i niedoskonały, boski i ludzki? Kościół, który – jak wieki temu pisał św. Ambroży – jest „przyciemniony z powodu słabości ludzkiej natury i piękny dzięki łasce. Przyciemniony, bo składa się z grzeszników i piękny przez sakrament wiary”. Czy Kocham ten Kościół? Konkretny, teraźniejszy, mój i nasz?

To było pytanie do mężczyzn i jest teraz pytaniem do kobiet. Czy jestem w Kościele i czy Kościół Kocham? Czy Kocham Kościół jako kobieta i po kobiecemu? I jakie zajmuję w nim miejsce? Jakiego chcę zajmować, a jakie mogę?

Miejsce i rola kobiety w Kościele to jeden z najważniejszych tematów, podejmowanych na trwającym obecnie synodzie.

W Instrumentum laboris, dokumencie, nad którym będą pracować matki i ojcowie synodalni podczas tegorocznej sesji znajduje się wyraźne wezwanie do zwiększenia roli i udziału kobiet w wielu obszarach życia Kościoła. „Dary i charyzmaty, jakie Bóg ofiarował poszczególnym kobietom, czytamy w tym Dokumencie, często pozostają niewykorzystane”. Druga sesja synodu ma więc zająć się między innymi takimi kwestiami jak: promowanie lepszego i pełnego wykorzystania tych darów i wynikających z nich możliwości w parafiach, diecezjach i innych rzeczywistościach kościelnych, w tym na odpowiedzialnych stanowiskach, stwarzanie takich przestrzeni w Kościele, gdzie kobiety będą mogły dzielić się swoimi doświadczeniami, charyzmatami, umiejętnościami oraz spostrzeżeniami duchowymi, teologicznymi i duszpasterskimi dla dobra całego Kościoła, umożliwienie kobietom szerszego udziału w procesach kościelnego rozeznawania i decydowania, umożliwienie im szerszego dostępu do odpowiedzialnych stanowisk w diecezjach i instytucjach ko-



ścielnych, zgodnie z istniejącymi przepisami, większe uznanie i wsparcie dla życia i charyzmatów kobiet konsekrowanych oraz zatrudniania ich na odpowiedzialnych stanowiskach. Jest tam mowa także o zwiększeniu dostępu kobiet do odpowiedzialnych stanowisk w seminariach, instytucjach i wydziałach teologicznych i o wielu innych sprawach.

To bardzo ważne postulaty, które muszą być wzięte pod uwagę także w Kościele w Polsce i w naszej archidiecezji. Także nas dotyczy wezwanie sformułowane przez papieża Franciszka w *Evangelii gaudium*, że „potrzeba jeszcze poszerzyć przestrzenie dla bardziej znaczącej obecności kobiety w Kościele” (EG 103).

Niestety, nierzadko kobiety skarżą się na rozmaite przejawy dyskryminacji, które mają miejsce także w nowoczesnych społeczeństwach Zachodu. „My kobiety – powiedziała mi niedawno jedna z was – jest tu obecna - często musimy się tłumaczyć z tego powodu, że jesteśmy kobietami: że jako kobieta jestem za gruba, za chuda, za młoda, za stara, za głupia, za mądra, za ładna, albo za brzydka. Jesteśmy gorzej traktowane i gorzej wynagradzane. Musimy częściej niż wy – mężczyźni – udowadniać swoją godność i swoją wartość. I jeszcze jest ten strach, że idąc po ciemku sama, mogę być napadnięta i zgwałcona. Strach, który jest częścią naszej, a przynajmniej mojej kobiecości, a o którym wy mężczyźni nie macie bladego pojęcia”.

Ta kobieta jest katoliczką, zaangażowaną w życie Kościoła. Bardzo mnie te zdania zatrzymały. Mówiła dużo więcej o współczesnych formach deprecjonowania kobiety, także w Kościele. O sytuacjach, gdy kobieta – jej zdaniem - nie jest traktowana poważnie, a czasem nawet jest poniżana, czy wręcz pogardzana.

Słuchając jej, przypomniał mi się fragment z *Dzienniczka św. Siostry Faustyny*, kobiety nienaiwnej, przeciwnie: twardo stąpającej po ziemi. W pewnym miejscu *Dzienniczka* opowiada ona o tym, jak była traktowana przez przełożonych. „Nie dowierzali słowom moim, pisze, ale okazywali mi politowanie, jakbym była w złudzeniu, albo pod wpływem wyobraźni” (1067).

Niedowierzanie przeżyciom innych, traktowanie ich niepoważnie, lekceważąco, „jakby byli w złudzeniu”, z pobłażliwym politowaniem, osądzanie i kwestionowanie ich wartości jest niegodne. Przeciwnie temu musi być w Kościele sprzeciw, a sam Kościół musi być przykładem zupełnie innej społeczności, zbudowanej na całkiem innych zasadach, wartościach i relacjach.

Mam nadzieję, że niewłaściwe traktowanie kobiety nie ma i nie będzie miało miejsca w naszej archidiecezji i gdziekolwiek w Kościele.

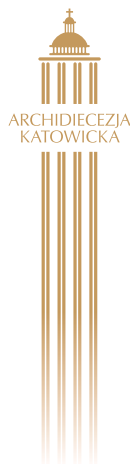
Wy także, Drogie Siostry, protestujcie za każdym razem, gdy czujecie się potraktowane niewłaściwie. Zwracajcie na to uwagę także nam, duchownym.

Siostra Faustyna pisze tak: „Nigdy się przed nikim nie płaszczę. Nie znoszę pochlebstwa, a pokora jest tylko prawdą. Nie ma w prawdziwej pokorze płaszczenia się; choć się uważam za najmniejszą w całym klasztorze, to z drugiej strony cieszę się godnością oblubienicy Jezusa (...). Mniejsza o to, że nieraz spotykam się ze zdaniem, jakobym była pyszna, ale przecież wiem, że sąd ludzki nie dostrzega pobudek działania” (748). Bądźcie więc, Drogie Siostry, pokorne w najwłaściwszym rozumieniu tego słowa. Jak Maryja! Gdy sławimy Jej pokorę, nie sławimy jej słabości, tylko Jej siłę.

Drogie Siostry, hasło naszej obecnej pielgrzymki, kontynuującej rozważania z maja, brzmi: „Jestem w Kościele, więc idę”. W ten poranek, wiele z was zrealizowało to hasło dosłownie. Zerwaliście się bladym świtem i przyszyście tu, w pielgrzymkowych grupach, lub indywidualnie, dając w ten sposób świadectwo o waszej wierze. Dałyście je sobie nawzajem, dałyście je tym, którzy was widzieli z okien mijających was samochodów, czy autobusów i dajecie je teraz nam wszystkim.

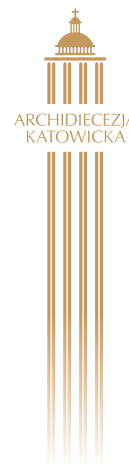
To jest obraz Kościoła. Każda pielgrzymka, w której uczestniczymy, choćby najkrótsza, jest obrazem Kościoła, jest przypowieścią o Kościele, który nie ma stać w miejscu, nie ma być ukryty jak lampa schowana pod korcem (por. Łk 11,33), lecz ma jaśnieć innym. Przynosić światu bezcenne Światło, którym jest Chrystus Pan, Lumen Gentium, jak powie o Nim Sobór Watykański II, Światło Narodów.

Kościół to nie duchowe SPA, które istniałoby tylko po to, by nam było miło, to nie popołudniowe sympatyczne party przy herbatce, podczas którego bez końca rozmawiamy o nic lub niewiele znaczących ideach, by zabić czas i usprawiedliwić własną niemoc. Ale Kościół to także nie bunkier, w którym mamy chronić się przed złym światem. Kościół jest dla ewangelizacji, „dla wyjścia”. Kościół jest po to, by – dzięki naszemu świadectwu - ludzie, jak prosi o to Psalmista w Psalmie 34, wspólnie wysławiali Pana, a spoglądając na Niego, by rozpromieniali się radością, by szukali pomocy u Pana i doświadczali tego, że Pan ich wysłuchał (por. Ps 34,2-9).



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

Ewangelizacja nie jest pierwszym zadaniem Kościoła, nie jest także najważniejszym jego zadaniem. Ewangelizacja jest jego zadaniem jedynym, któremu wszystko inne musi być podporządkowane: i kościelne struktury, o czym świadczy wdrożona niedawno reforma kurii rzymskiej, i działalność charytatywna i formacyjna i każda inna. Kościół, który zamiast głosić Chrystusa, skupiałby się na samym sobie, zajmował się sobą i siebie uwielbiał, nie miałby Bożego błogosławieństwa. Byłby po prostu niepotrzebny.

Mówiąc o ewangelizacji nie myślę tylko o eventach z przymiotnikiem „ewangelizacyjny” w nazwie. Owszem, one też są potrzebne i – zwłaszcza teraz, latem – jest ich całkiem sporo. Ewangelizacja jest jednak czymś ponad to, czymś dużo bardziej stałym, a jednocześnie dużo bardziej prostym, co najlepiej sformułowała św. Matka Teresa z Kalkuty mówiąc, że „ewangelizować to mieć Chrystusa w sercu i sprawić by On urodził się w sercu jeszcze kogoś”.

Bardzo mocno tę prawdę przypomniał ostatni Sobór. Teraz – przed Rokiem Jubileuszowym – jesteśmy zaproszeni, by naukę soborową sobie przypominać, a nierzadko dopiero ją sobie przyswajać.

Sobór uczy, że każdy na mocy chrztu świętego jest apostołem, odpowiedzialnym za wiarę drugiego. Każdy ochrzczony. Nie tylko każdy wyświęcony, nie tylko ten, komu dano sakrę biskupią, nie zakonne konsekrowany, czy konsekrowana, ale ochrzczony i to każdy: nie co drugi, albo co trzeci, nie tylko mężczyzna, albo przede wszystkim mężczyzna, nie inteligentny, albo młody. Każdy. W sposób zgodny ze swoim stanem życia, z posiadanymi talentami i charyzmatami, z możliwościami, ze swoją sytuacją życiową, ale każdy.

Chrzest – przypomniał Sobór (por. DA 2) - daje mi prawo i nakłada na mnie obowiązek apostołstwa, czyli bycia posłanym do moich Braci i Sióstr, aby podzielić się z nimi doświadczeniem i przeżyciem wiary, osobistym spotkaniem z Chrystusem. Każe mi powiedzieć drugiemu: Chrystus jest blisko ciebie, blisko twojego życia, wiem to, bo sam tego doświadczałam!

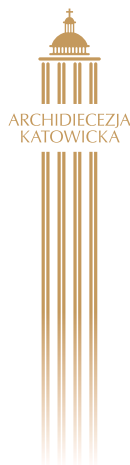
Tę soborową naukę powtarzali wszyscy posoborowi papieże, każdy trochę inaczej stawiając akcenty. To dzięki nim mamy tak piękne dokumenty Magisterium Kościoła jak „Evangelii nuntiandi”, św. papieża Pawła VI, „Christifideles laici”, św. Jana Pawła II, czy „Evangelii gaudium” papieża Franciszka, gdzie papież, powtarzając myśl soborową powie, że „każdy

uczeń jest misjonarzem” (por. EG 120). Uczeń-misjonarz to jedno. Jakby jedno słowo. Nie można być prawdziwym uczniem Chrystusa, nie będąc misjonarzem i nie można być misjonarzem, nie będąc uczniem.

„Pierwszą motywacją do ewangelizacji – pisze papież Franciszek w *Evangelii gaudium* – jest miłość Jezusa, jaką przyjęliśmy, doświadczenie bycia zbawionym przez Niego, skłaniające nas, by Go jeszcze bardziej kochać. Cóż to za miłość, która nie odczuwa potrzeby mówienia o ukochanej istocie, ukazywania jej, starania się, by inni ją poznali? Jeśli nie odczuwamy głębokiego pragnienia, by ją przekazywać, musimy zatrzymać się na modlitwie, by nas ponownie zafascynowała. Musimy błagać codziennie o Jego łaskę, aby otworzyła nam zimne serce i dokonała wstrząsu w naszym letnim i powierzchownym życiu” (EG, 264).

To samo wieki temu mówił św. Jan Chryzostom. Bardzo lubię jego, obrazowe i plastyczne katechezy. „Nic bardziej zimnego, pisze, od chrześcijanina, który nie troszczy się o zbawienie innych. Każdy może pomóc bliźniemu, byleby tylko zechciał wypełnić to, co do niego należy. Czyż nie widzicie, jak są potężne, piękne, strzeliste, harmonijne i wysokie te drzewa, które nie dają owoców? Gdybyśmy jednak mieli ogród, daleko bardziej wolelibyśmy jabłonie i owocujące oliwki niż tamte. Tamte bowiem sprawiają przyjemność, ale nie przynoszą pożytku, a jeśli nawet przynoszą, to niewielki. Takimi są ci, którzy troszczą się jedynie o siebie samych. [...]. I jakże ktoś taki – odpowiedz mi – może być chrześcijaninem? Jeśli zaczyn zmieszany z mąką nie spowoduje fermentacji całego ciasta, to czyż jest on naprawdę zaczynem? Albo czy nazwiemy perfumem to, co nie daje zapachu? Nie mów: Nie potrafię wpłynąć na innych. Albowiem jeśli jesteś chrześcijaninem, nie może to nie nastąpić. Łatwiej jest bowiem słońcu nie ogrzewać czy świecić, niż chrześcijaninowi nie świadczyć (...). Nie może skryć się światłość chrześcijanina, nie może pozostać w ukryciu tak olśniewający blask”.

Wspaniały przykład takiej ewangelizacji znajdujemy w Maryi. Nie dalej, jak trzy dni temu papież Franciszek powiedział, że Maryja jest „kobietą w schodzonych sandałach”. Słyszeliśmy przed chwilą piękny opis nawiedzenia Elżbiety przez Maryję (por. Łk 1,39-56). Maryję powoduje przede wszystkim miłość. Zwykła, ludzka miłość. Słyszając od anioła, że Elżbieta jest w stanie błogosławionym (por. Łk 1,36), pomyślała, że ta po prostu potrzebuje pomocy i – nie zwlekając – wyruszyła w drogę. Podejmuje konkretne, proste działanie.



I wcale nie jest najważniejsze to jakiej pomocy potrzebuje Elżbieta. Może niekoniecznie będzie to pomoc polegająca na usługiwaniu fizycznym, w końcu Elżbieta nie była biedną osobą, choć i od fizycznego usługiwania starszej krewnej Maryja pewnie by nie uciekła. Być może jednak Elżbieta bardziej potrzebowała prostej obecności Maryi, rozmowy z Nią i modlitwy. Słyszeliśmy, że ledwie Maryja pojawiła się w domu Elżbiety, ta odczuła niespotykaną radość, odczuł ją także jej syn, Jan, co sama Elżbieta przecież powie (por. Łk 1,44). Z pewnością wielką radością dla Elżbiety było też wspólne z Maryją uwielbienie Pana. Magnificat (por. Łk 1,46-55).

Tak więc, powtarzam to raz jeszcze: podstawową ewangelizacją jest moje życie poddane Chrystusowi i każde spotkanie z drugim, które wprost, albo nie wprost jest przyznaniem się do tego! W sposób świadomy, albo nieświadomy, dosłowny, albo niedosłowny! Wszystko inne jest wtórne i drugorzędne, a – bez codziennego świadectwa o swojej wierze – jest nieskuteczne, a nawet faryzejskie i obłudne.

Papież Franciszek mówi o ewangelizacji "od drzwi do drzwi". Często potrzebna jest ona nawet w ramach tych samych drzwi; w jednym domu, wobec członków swojej rodziny, czy najbliższych przyjaciół.

Tuż przed swoim wniebowstąpieniem Pan powie do Apostołów, że mają iść na krańce ziemi (por. Dz 1,8). My jednak wiemy, że ziemia jest okrągła i być może krańcem mojej ziemi jest osoba, która jest teraz tuż obok mnie, na tej pielgrzymce. Być może to ta, którą spotkam po powrocie do domu, albo jutro w pracy, sklepie, czy jeszcze na tegorocznym wakacyjnym szlaku. Być może jest to ktoś, kto ma to samo co ja na nazwisko, ten sam adres i identyczną obrączkę na palcu.

Oto dwie sytuacje, które o takim wymiarze ewangelizacji, o tym „idę”, które jest w hasle naszej tegorocznej pielgrzymki, mówią więcej niż długie traktaty.

Pierwsza to zasłyszane wyznanie dziś dorosłego już mężczyzny, który opowiadał o swoim nawróceniu. „Była brzydka, listopadowa niedziela. Pamiętam jak dziś. Mama wraca z kościoła, z porannej mszy, stawia w przedpokoju mokry parasol, zdejmuje buty i płaszcz. I ma tylko jedno pytanie: A ty? Pójdę na następną, odpowiadam. Za jakiś czas mama pyta znowu: A ty? Pójdę na następną. Tak było jeszcze kilka razy. W końcu nadszedł wieczór i mama znowu: A ty? A ja znowu: Pójdę na następną. Ale już nie ma następnej, ta jest ostatnia, nie daje za wygraną mama. To

pójdę za tydzień. W końcu co tydzień mówią tam i robią to samo. I wtedy mama zakłada płaszcz i buty i bierze parasol, który zdążył już wyschnąć. I wtedy to ja pytam: A ty? Idę na mszę. Przecież byłaś rano. Tak, ale teraz idę za ciebie. Jestem twoją matką.

I mówi ten człowiek: to była chyba ostatnia niedziela w życiu, kiedy nie poszedłem z własnej winy na mszę. Nie było żadnego krzyku, żadnego przymuszania, straszenia, czy przekupywania. Było zwykłe: A ty? I był jej przykład.

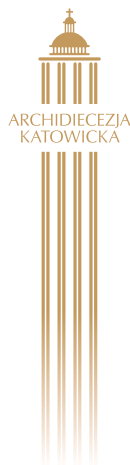
Drugą historię słyszałem niedawno. O matce, która swojej nastoletniej córce powiedziała wprost: pójdę do księdza i poproszę, by cię nie dopuścił do bierzmowania. Dlaczego, pyta zdezorientowana córka? Bo widziałam jak lekceważysz przygotowanie do tego sakramentu. Nie mogłabym zaświadczyć, że jesteś do niego przygotowana. Lepiej więc będzie sakrament odłożyć. Podziało. Córka się wzięła do roboty. Sakrament przyjęła.

Może te przykłady wydają się banalne, ale są prawdziwe i ostatecznie to w takich sytuacjach, nie w wielkich ideach, spontanicznych zrywach i w płomiennych manifestacjach, ale właśnie w codziennym życiu, w którym wierzę w Chrystusa i się tego nie wstydę, realizuje się nasze, moje, „idę”. „Jestem w Kościele, więc idę”. Ono się staje w codziennej uczciwości, wierności, solidności, pracowitości, prawdomówności i prawości, w życiu ambitnie moralnym, w traktowaniu ludzi jak ludzi, a człowieka, jak człowieka. „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca, który jest w niebie” (Mt 5,16) – mówi Pan.

Św. papież Leon Wielki, komentując te słowa powiedział: „W istocie każdy kto żyje w Kościele świątobliwie i w czystości, kto dąży do tego co w górze (por. Kol 3,2), jest w pewnym sensie podobny do niebiańskiego światła, tak iż sam promieniejąc blaskiem świętego życia, wskazuje wielu, niczym gwiazda, drogę prowadzącą do Boga”.

Piękne słowa. I prawdziwe. Bez tego jesteśmy jak chór w operze, który pięknie śpiewa: „idę, idziemy”, ale donikąd nie idzie. Stoi w miejscu. Z powodu Kościoła, który nieraz wygląda jak taki chór, wielu od Kościoła odeszło.

Drogie Siostry, chciałbym wam bardzo podziękować za wasze codzienne świadectwo. Za to, że idziecie. Dziękuję wam: matkom, żonom, kobietom żyjącym w pojedynkę, wdowom, siostrom zakonnym, dziewczynom konsekrowanym. Kobietom po prostu. Niezależnie od stanu, wieku, zawodu, adresu. Kobietom po prostu!



Wiem, że w waszym świadectwie, zwłaszcza wobec najbliższych, nierzadko spotykacie się z obojętnością wobec tego, co chcecie przekazać. Spotykacie się z, jak mówi ks. Tomasz Halik, czeski teolog i filozof, apateizmem, czyli ze wzruszeniem ramion.

„Apateista – mówi ks. Halik – to ktoś, kto ma do religii stosunek obojętny (apatyczny) i to nie w odniesieniu do odpowiedzi na pytania, lecz w kwestii samych pytań religijnych, stawianych przez wiarę. Apateista w ogóle nie zwraca sobie głowy wiarą i rozważaniami na temat religii, nie traci czasu na polemiki z wiarą”. Apateista to nie to samo, co ateista i nie to samo, co poszukujący. Ateista ma w sobie namietność, zapal wyznawcy nieistnienia Boga, poszukujący, chce znaleźć, to czego szuka, apateiście jest wszystko obojętne. Wszystko mu jedno. Znajdzie, czy nie znajdzie, dojdzie, czy nie dojdzie, prawda, czy nie prawda. Wszystko jest jednakowo bez znaczenia.

Na pytanie postawione kilka lat temu uczniom jednej ze szkół średnich w dużym polskim mieście: „O co chciałbyś zapytać dziś Chrystusa”, wielu odpowiedziało: „o nic”. Nie dlatego przecież, że nie mają żadnych ważnych życiowych pytań, ale dlatego, że nie uważają Chrystusa za kogoś, kto mógłby im na ich pytania rzetelnie, twórczo i mądrze odpowiedzieć.

Często nie chodzi więc o to, że duchowe potrawy które Kościół dziś oferuje są niesmaczne, lub niekaloryczne. Wcale nie. Problem w tym, że ludzie, którym je oferujemy często po prostu nie mają dziś na nie apetytu.

„Znaczna liczba ludzi młodych, czytamy w Dokumencie Końcowym synodu ds. młodzieży, który odbył się kilka lat temu, z różnych przyczyn niczego nie oczekuje od Kościoła, ponieważ nie uważa go za znaczący dla swego życia (...) wręcz przeciwnie, wyraźnie proszą o pozostawienie ich w spokoju, ponieważ odczuwają jego obecność jako niewygodną, a nawet irytującą”.

Nie załamujemy się tym jednak! Przede wszystkim bądźmy przekonani o zwycięstwie, które jest w Chrystusie. W takim świecie, często apateistycznym, przyszło nam żyć. Chrystus zapewnia nas jednak: „Nie lękajcie się, jam zwyciężył świat” (J 16,33). W takim świecie jesteśmy wezwani, by powiedzieć na głos jak Piotr pod Cezareą Filipową: „Ty jesteś Mesjasz. Syn Boga Żywego” (Mt 16,16), a potem temu zdaniu podporządkować wszystko. W takim świecie jesteśmy wezwani, by powiedzieć na głos jak Paweł: „Dla mnie (...) żyć to Chrystus, a umrzeć, to zysk” (Flp 1,21). W świecie skomplikowanym i nieprostym. W naszym świecie!

Nawzajem w tym świadectwie się wspierajmy. Jak tu i teraz! Jesteśmy w Kościele, więc idźmy. Idźmy, bo jesteśmy w Kościele! „Panie nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła i zgodnie z Twoją wolą, napełniaj go pokojem i doprowadź do pełnej jedności”.

A na koniec módlmy się słowami papieża Franciszka z adhortacji Evangelii Gaudium: „Dziewico i Matko, Maryjo, | Ty, któraś pod tchnieniem Ducha | przyjęła Słowo życia | w głębi Twojej pokornej wiary, | całkowicie oddana Odwiecznemu, | pomóż nam wypowiedzieć nasze «tak» | wobec pilnej potrzeby, jak nigdy dotąd naglącej, | by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie (...). | Gwiazdo nowej ewangelizacji, | pomóż nam zajaśnić świadectwem komunii, | służby, żarliwej i ofiarnej wiary, | sprawiedliwości i miłości do ubogich, | aby radość Ewangelii | dotarła aż po krańce ziemi, | i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła. | Matko żywej Ewangelii, | źródło radości dla maluczkich, | módl się za nami. | Amen. Alleluja!”.

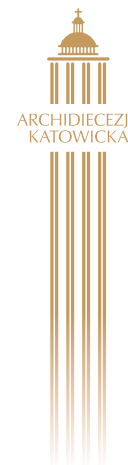
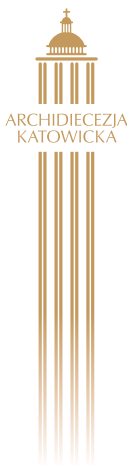
II

Homilia kard. Gerharda Müllera

Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie, Pasterzu Kościoła Katowickiego,
Najczcigodniejsi Księżu Arcybiskupi i Biskupi,
Szanowni Przedstawiciele Władz Państwowych i Samorządowych,
Czcigodni Kapłani i Osoby Konsekwane,
Drogie Siostry i Bracia!

Z tego wzgórza pozdrawiam Kościół katowicki z jego Pasterzem – Księdzem Arcybiskupem Galbasem. Diecezja Katowicka będzie za rok świętować setną rocznicę swego ustanowienia. Jest to okazja do wdzięczności Bogu i Matce Bożej Piekarskiej. Pozdrawiam więc Piekary Śląskie, miejsce naznaczone łaskami wypraszanymi przez Maryję – Matkę Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Słowa pozdrowienia kieruję w sposób szczególnie do wszystkich uczestniczek dzisiejszej pielgrzymki i tej uroczystości.

Nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus głosił Królestwo Boże w swojej działalności publicznej i czynił dobro wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza chorych i cierpiących. A jednak władcy polityczni i elity ideologiczne odrzuciły Go, potępiły i wyszydziły, a także skazały na straszliwą śmierć na



krzyżu. My, chrześcijanie, nie reagujemy na kpiny z naszej wiary, marginalizację społeczną i często krwawe prześladowania tymi samymi niemoralnymi środkami. Nie odpłacamy złem za złó; tak jak Jezus, zwyciężamy złó dobrem. Sytuacja na świecie nie poprawi się, jeśli nadal będziemy nakręcać spiralę przemocy, złośliwości, kłamstwa i nienawiści. Zbawienie zawdzięczamy raczej przebaczeniu naszych grzechów przez wiecznego Syna Bożego, który został ukrzyżowany i zmartwychwstał. On jest Słowem, które przyjęło nasze ludzkie ciało i krew dzięki działaniu Ducha Świętego z Maryi Dziewicy. I tak żył pośród nas jako prawdziwy człowiek aż do swojej niesprawiedliwej śmierci na krzyżu. Gdyby Bóg pojawił się na świecie w ziemskiej mocy i chwale, masy i elity, leżałyby u Jego stóp i oddawały Mu taki rodzaj kultu osobowości, do jakiego przywykliśmy ze strony totalitarnych przywódców. Ale Bóg nie chce pochwał, tylko pomaga nam w wolności wiary i mocy nadziei, która urzeczywistnia się w miłości.

Stanie pod krzyżem Jezusa, a nie tchórzliwa ucieczka, jest tym, co czyni prawdziwego chrześcijanina. Tak powiedział Dietrich Bonhoeffer, protestancki pastor w nazistowskim więzieniu, zanim został zabity na osobisty rozkaz Hitlera. Ale tak naprawdę, jako męczennik Chrystusa, oddał swoje życie z honorem za prawdę. Na krzyżu Jezusa i w świetle Jego zmartwychwstania Bóg nie tylko daje nam przebaczenie grzechów i życie wieczne. Ukazuje nam również szczególne charyzmaty kobiet lub, jak powiedział papież Jan Paweł Drugi, religijny geniusz kobiet. Mężczyźni zawiedli i musieli nauczyć się, że nie zyskują niczego od Boga dzięki swojej większej sile fizycznej, ale że wszystko zawdzięczają Jego łasce. Apostoł Judasz, wybrany przez samego Jezusa, zdradził Jezusa, ponieważ chciał zmusić Chrystusa do przyjęcia idei politycznego królestwa Bożego z jego strategią. Apostoł Piotr, którego Pan uczynił skałą, na której chciał zbudować swój Kościół, zaparł się Go ze strachu i troski o siebie. Inni uczniowie uciekli, gdy zobaczyli Jezusa wydanego sędziom. Tylko kobiety z najbliższego kręgu Jezusa poszły za Nim na Kalwarię. I jest tam Jego matka Maryja, która stała pod krzyżem i której powierzył cały Kościół swojej matczynej opiece w osobie swego umiłowanego ucznia.

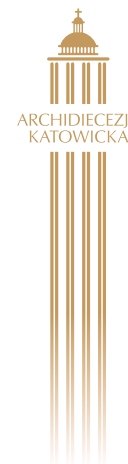
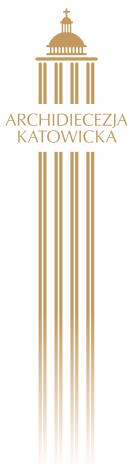
Bóg stworzył wszystkich - mężczyzn i kobiety na swój obraz i podobieństwo, ale nadał im również szczególne cechy, które służą Jego dziełu stworzenia i zachowania świata. W Maryi widzimy ideał każdego człowieka, ale także kobiety w szczególny sposób. Bóg dał kobiecie naturze większą siłę oporu w cierpieniu, piękniejszą głębię umysłu i pełną

wdzięku lekkość w zaufaniu Bogu. W Maryi widzimy, jak te naturalne dary są wzmacniane przez łaskę. Jest Ona archetypem Kościoła i wzorem dla wszystkich chrześcijan, którzy podążają za Chrystusem aż po Jego krzyż, aby mieć udział w zmartwychwstaniu. Wiekowy Symeon przepowiedział Marii, matce Jezusa, pełnej łaski i błogosławionej między niewiastami, że miecz przeszyje jej duszę w oczekiwaniu na krzyż. Jezus jest bowiem znakiem, któremu sprzeciwiać się będą (Łk 2,35). Ale Maryja mówi też w radosnym okrzyku Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 2, 46). A zaufanie Maryi do Boga, które według słów Ojca Kościoła Ireneusza z Lyonu stało się dla nas bramą zbawienia, objawia się nam wszystkim w Jej odpowiedzi na orędzie Archaniola Gabriela: „Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 2,36).

Nasza katolicka pobożność maryjna jest odporna na wszelkiego rodzaju fałszywe zarzuty, zwłaszcza dziś ze strony antychrześcijańskiej ideologii gender. Naturalna płeć w byciu mężczyzną lub kobietą nie jest konstrukcją społeczną, ale wyrazem mądrości Boga, który daje mężczyźnie wielką szansę, aby stać się ojcem i zachowywać się po ojcowsku wobec innych, tak jak kobieta ma szansę stać się matką swoich dzieci i doskonalić swój charakter w prawdziwie kobiecym i matczynym zachowaniu. Nawet jeśli mężczyźni i kobiety nie zawierają małżeństwa, i dlatego nie stają się fizycznymi ojcami i matkami, wypełniają swoją misję właśnie w tym, że na przykład kapłan troszczy się o dobro i zbawienie powierzonych mu wiernych nie jako urzędnik, ale jak duchowy ojciec.

Maryja jest z pewnością Matką Kościoła we wszystkich narodach. Ale katolicka Polska szczególnie czci Maryję jako Królową Polski. Tytuł ten oznacza, że Polska zawdzięcza swoje historyczne istnienie, swoją tożsamość kulturową i swoją szczególną rolę w Europie wierze katolickiej, która znalazła swój najjaśniejszy wyraz w Dziewicy Maryi, Matce Boga.

Bez wiary katolickiej Polska zniknęłaby z mapy i historii z powodu samowoli świeckich władców. Przez sto dwadzieścia trzy lata kraj był podzielony, a jego język zagrożony planami germanizacji i rusyfikacji. Po zmartwychwstaniu Polski jako suwerennego państwa w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku, jej naród i kraj zostały ponownie zagrożone w swoim istnieniu przez dwie najbardziej krwiożercze ateistyczne dyktatury i znieprawdzone przede wszystkim jako katolicka twierdza w Europie Wschodniej. I każdy, kto dziś, w imię neoateistycznej rewolucji



kulturalnej, uważa, że musi modernizować Polskę kulturą Woke, odcina Polskę od jej chrześcijańskich korzeni. A drzewo bez korzeni najpierw wydaje tylko niejadalne owoce, a potem nie wydaje ich wcale.

Wiara katolicka wywodzi się z objawienia Boga w Jezusie Chrystusie. Wraz z Ojcem i Duchem Świętym jest On jednym Bogiem. Tylko w Nim możemy pokładać nadzieję na życie i śmierć. A Jezus, zrodzony z Maryi, jest naprawdę obecny ze swoim ciałem i krwią, swoim człowieczeństwem i boskością w postaci chleba i wina w Świętej Eucharystii jako pokarm i napój na życie wieczne.

Niech słowa konstytucji Lumen Gentium Soboru Watykańskiego Drugiego będą dla nas drogowskazem i przykładem oddania się Bogu tak jak Maryja: „Tymczasem zaś Matka Jezusowa, jak w niebie doznaje już chwały co do ciała i duszy będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, póki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3,10), przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy...

Niechaj wszyscy chrześcijanie błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, we Wspólnocie wszystkich Świętych wstawiała się u Syna swego, dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespółą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy”. Amen.

III

Rozważanie bp. Andrzeja Przybylskiego podczas nabożeństwa popołudniowego (streszczenie)

Modlitwie kończącej piekarską pielgrzymkę przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej Andrzej Przybylski. W homilii skupił się przede wszystkim na zagadnieniu kobiecości oraz na powołaniu, jakie Bóg przygotował dla każdej kobiety. Podkreślił, że kobiecość nie jest projektem z góry narzuconym przez Bożą Opaczność. Zaznaczył, że kobiecość, to przede wszystkim powołanie oraz wyjątkowa i szczególna godność człowieka.

Zauważył, że Jezus widział w Maryi nie tylko swoją Matkę, ale przede wszystkim kobietę. Przywołał ewangeliczną scenę wesela w Kanie Galilejskiej, w której Maryja zwraca się do Jezusa z prośbą o pomoc mówiąc „Synu, nie mają już wina”. Jezus nie powiedział do niej „Matko”, ale „Niewiasto, Kobieto”. Odwołał się także do sceny śmierci Jezusa na krzyżu. Zauważając, że w tym bardzo ważnym dla Niego momencie zwracając się do Maryi także używa słowa „Niewiasto”. Kaznodzieja zaznaczył, że Maryja jest przede wszystkim kobietą i wszystko inne, wszystkie wielkie rzeczy, które Bóg jej uczynił zaczęły się od powołania, powołania do kobiecości.

Odwołał się do biblijnej historii o stworzeniu świata, dostrzegając, że to właśnie kobieta została stworzona jako ostania. - Można powiedzieć, że kobieta została stworzona u szczytu działalności stwórczej Boga. Najpierw Bóg stwarza przyrodę, zwierzęta, później Adama, a potem - u szczytu, jakby na koniec - stwarza kobietę. Nie dla dodatku. Artysta, pisarz, poeta tworzy najlepsze dzieła, gdy jest u szczytu swoich twórczych możliwości. Mocno w to wierzę, nie żeby wam powiedzieć komplement, ale po to aby podkreślić, że Bóg was stworzył i podzielił się z wami czymś niesłychanie wielkim - mówił.

Biskup Przybylski wymienił trzy aspekty kobiecości, w których najpełniej objawia się kobiece powołanie. Jako pierwszy aspekt wyróżnił piękno. Zachęcił, aby schodząc z piekarskiego wzgórza i wracając do swoich domów być znakiem Bożego piękna. Nie piękna sztucznego, które pochodzi z salonów kosmetycznych i fryzjerskich, ale przede wszystkim piękna duchowego. Podkreślił, że największym źródłem duchowej brzydoty jest grzech i to on czyni kobietę brzydką.

Drugim ważnym aspektem przez który realizuje się kobiece powołanie jest przekazywanie życia. Zaznaczył, że to właśnie kobieta w sposób szczególny bierze udział w twórczym akcie stwarzania, gdyż to ona przyjmuje nowe życie pod swoje serce, pielęgnuje je i chroni przez pierwsze 9 miesięcy. - Bądźcie otwarte na życie, promujcie je. Dzisiaj szatan robi wszystko, aby wmówić kobietom, że jakiegokolwiek otwarcie na nowe życie to przekreślenie kariery, dorobku, przyjemności. Że jest to jakiś ciężar. Papież Franciszek w bulli zapowiadający jubileuszowy rok 2025 podkreśla, że jednym ze znaków zaniku nadziei jest zamknięcie na życie. Ojciec Święty zauważa, że kobiety przestały kochać życie i służyć mu - mówił.

Ostatnim aspektem kobiecego powołania jest życie w relacji. Biskup Przybylski po raz kolejny przywołał biblijną opowieść o stworzeniu świata. Podkreślił, że Adam podczas swojego samotnego życia w raju miał wszystko, brakowało mu jedynie relacji. Dlatego Bóg odpowiadając na tę potrzebę Bóg stwarza Ewę. Kończąc zachęcił, aby każda kobieta była w Kościele źródłem jedności i budowania relacji.

BARTŁOMIEJ DOBRZAŃSKI / KATOWICE.GOSC.PL

147

Boże szaleństwo

Homilia Arcybiskupa Katowickiego
Dzień Kapłański; Szamotuły, 29 sierpnia 2024 roku

Siostry i Bracia, bardzo się cieszę, że możemy się dziś spotkać w ramach Wielkiego Odpustu Szamotulskiego, w którym czcimy Maryję, a jeszcze bardziej samego Chrystusa. Rama nigdy nie może być ważniejsza od obrazu. I Maryja nigdy nie chce być większa i ważniejsza od Chrystusa. Zawsze, jak na pięknym obrazie w tej bazylice, pokazuje na swego Syna i w ten sposób przynosi nam największe pocieszenie. Nie jesteś sam, mówi, nie jesteś sama, Chrystus jest zawsze przy Tobie. Przy tobie jest też moja modlitwa i moja obecność. W największych smutkach i strapieniach On jest i ja jestem!

Wciąż warto sobie przypominać słowa Soboru Watykańskiego II, który na temat zdrowego kultu maryjnego mówi tak: „Niech wierni pamiętają o tym – piszą ojcowie soborowi w Konstytucji Lumen Gentium – że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót” (KK 67). To właśnie chcemy dziś robić.

Bardzo nietypowe jest hasło tegorocznego odpustu: „Rób rzeczy szalone. Z Maryją się uda”.

Kiedy wzywamy siebie do szaleństwa, to – rzecz jasna – nie należy go rozumieć jako bezmyślności, wariactwa, lekceważenia rozumu, pój-

ścia na żywioł i robienia głupstw. Tego typu postępowanie przyniosło już ludziom mnóstwo nieszczęścia i dramatu. W takim sensie Maryja nie jest szalona, przeciwnie: jest do bólu zdroworozsądkowa. Nazywamy Ją przecież – pośród innych czcigodnych tytułów – Stolicą Mądrości!

Szaleństwo Maryi, które pragniemy dziś naśladować wyraża się w dwóch Jej cnotach i postawach: w zaufaniu i wytrwaniu.

Najpierw jest zaufanie, gdy – nie wiedząc nic lub niewiele o tym, co Ją czeka i niewiele rozumiejąc – zgodziła się podjąć zadania, które wyznaczył Jej Bóg. „Niech mi się stanie według Twego Słowa” (Łk 1,38) – powiedziała przytomnie. To zadanie, po ludzku nieskończenie przetrastało Jej możliwości, a jednak je przyjęła i podjęła. Po ludzku to, co zrobiła było szalone.

Szaleństwem Maryi było także Jej konsekwentne wytrwanie w swoim powołaniu. Wbrew wszystkiemu. Wbrew logice, trzymając się jedynej kotwicy, jaką było Słowo Boże.

Jak wiemy piękna scena o Zwiastowaniu kończy się ważnym zdaniem: „wtedy odszedł do Niej anioł” (Łk 1,38). Anioł był przy Zwiastowaniu, a potem sobie poszedł. Maryja została bez anioła. Już nigdy na kartach Ewangelii nie spotkamy anioła obok Niej. Pojawi się dopiero na ikonach przedstawiających wniebowzięcie, gdy anioł będzie podtrzymywał przygotowane dla Niej korony. Wcześniej nie słyhać nawet anielskiego szepotu, a co dopiero mówić o anielskim śpiewie, nie widać nawet cienia anielskich skrzydeł. Nie ma anioła w Betlejem (tam przychodzi jedynie do pasterzy, nie do Maryi), nie ma anioła gdy słyszy od Symeona, że będzie bardzo cierpiała, nie ma go, gdy z Józefem i Jezusem tułają się jak ludzie bezpańscy i bezdomni po Egipcie i innych uchodźczych krajach, nie ma gdy prowadzą swe codzienne, nierzadko pewnie monotonne życie w Nazarecie, nie ma gdy dwunastoletni Jezus mówi Jej coś, co wyraźnie Ją przerasta i czego nie rozumie (por. Łk 2,1-52). Nie ma anioła także pod krzyżem, gdy – jak powie papież Franciszek – „Maryja ma swoją noc”!

W tym wszystkim jednak nigdy nie powiedziała, że tamto, co było w Nazarecie to Jej się tylko przesłyszało i przywidziało. Zdawało się jedynie. Że to były iluzje i fantasmagorie. Produkt dziewczęcej fantazji. Przeciwnie twardo stąpając po bezanielskiej ziemi swojego codziennego – na pierwszy rzut oka i na pierwszy rzut serca – bezowocnego życia, trzymała się, jak pijany muru, tamtego „fiat”. I wytrwała!

Kulminacją Jej wytrwania jest właśnie Golgota. Podczas, gdy większość pod krzyż nie dotarło, albo spod krzyża uciekło, Maryja tam stała (por. J 19,25). „Stabat Mater Dolorosa, iuxta crucem lacrimosa” – mówi znana antyfona. Stała Matka Bolesciwa, obok krzyża ledwo żywa. To jest szaleństwo Maryi: Jej zaufanie i Jej wytrwanie, zwłaszcza w przeciwnościach.

Gdyby szukać przyczyn tego szaleństwa, na myśl przychodzą znane zdania Leopolda Staffa: „Bo coś w szaleństwach jest młodości, | Wśród lotu, wichru, skrzydeł szumu, | Co jest mądrzejsze od mądrości | I rozumniejsze od rozumu”.

Tak, w szaleństwie Maryi jest to „Coś”! Wspaniałe „Coś” przez wielkie „C”, coś, co jest mądrzejsze od najmądrzejszej ludzkiej i światowej mądrości i rozumniejsze od jakichkolwiek argumentów rozumu. To „Coś” to miłość. Maryja jest szalona, bo kocha.

W usłyszaną przed chwilą Ewangelią (por. Mk 6,17-29) także mamy o szaleństwie, a właściwie o dwóch rodzajach szaleństwa. Przeżywamy bowiem dzisiaj wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciela, człowieka szalonego, szalonego jak Maryja. Po raz pierwszy dał publicznie znak o sobie, właśnie za sprawą Maryi, gdy ta przyszła do Elżbiety. Jak szalony podskoczył wtedy z radości (por. Łk 1,44).

Jan był jak twierdza warowna, jak kolumna ze stali i jak mur spiżowy. Walczono z nim, ale nie zdołano go pokonać, bo Bóg był z nim, aby go ochraniać. Był człowiekiem niełkliwym, gotowym robić wszystko, co Pan mu rozkazał. Niezwykłe jest to, jak bardzo słowa skierowane do Jeremiasza, innego Bożego szaleńca, które słyszeliśmy przed chwilą, stają się portretem Jana (por. Jr 1,17-19). Także szaleństwo Jana mierzy się całkowitym zaufaniem do Pana i całkowitym wytrwaniem przy Jego Słowie.

Ale w usłyszaną przed chwilą Ewangelią jest też i drugi rodzaj szaleństwa. Jego przedstawicielami są przede wszystkim Herod i Herodia. To za ich sprawą w tej Ewangeli jest tyle okrucieństwa, masakry i makabry!

Świetnie cały dramat tej sytuacji jest przedstawiony na słynnym obrazie Carravaggia „Salome z głową Jana Chrzciela”. Ociekająca krwią głowa Jana, podawana zdumionej dziewczynie, która nie chce na to patrzeć, jej brzydka matka, uważnie się wszystkiemu przyglądająca, dumna, zwycięska, jakby zacierająca ręce. No i ta odcięta głowa, która wygląda jak głowa Chrystusa z krzyża.

Jan został skazany na śmierć właśnie z powodu swego szaleństwa dla Chrystusa, z powodu zaufania do Chrystusa i wytrwania przy Nim. Nie bał się powiedzieć na głos tego, o czym wielu, z lęku przed królem, odważyło się jedynie szeptać. Że król żył niemoralnie ze swoją bratową, sam będąc mężem innej kobiety. Herod uważał siebie za Żyda, powinien więc był stosować się do żydowskiego prawa, a ono taką sytuację zrównywało z kazirodztwem, o czym przeczytamy w Księdze Kapłańskiej: „ktokolwiek bierze żonę swojego brata, popełnia kazirodztwo. Odsłonił nagość swojego brata – będą bezdzietni” (Kpł 20,21). I ludzie to potępiali. Ale po cichu. Omnes murmurant, nemo clamat. Stara zasada: wszyscy szemrzą, nikt nie powie. Ona jest jednym z fundamentów patologicznych relacji w rodzinie, w społeczeństwie, w Kościele, w diecezji, w każdej wspólnocie i w każdym związku.

A szalony Jan Chrzciel powiedział na głos: nie wolno. „Nie wolno, ci mieć żony twego brata” (Mk 6, 18). Za to Herod wsadził go do więzienia.

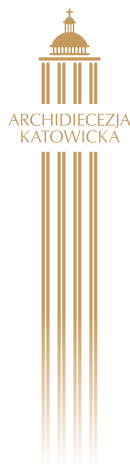
Bracia i Siostry, czy jestem szalony w ten sam sposób, co Maryja i Jan? W ten sam sposób co św. Paweł, który wprost powie o sobie, że jest szalony (por. 2 Kor 11,1-12), a krzyż Chrystusa, który dla wielu jest głupstwem, dla niego jest wszystkim (por. 1 Kor 1,18)? Czy jestem szalony i szalona szaleństwem, które mierzy się „fiat”, zgodą na Bożą propozycję dotyczącą mojego życia, przede wszystkim tego podstawowego powołania, jakim jest powołanie do świętości, z którego bierze się wszystko inne?

Czy jestem szalony i szalona, chcąc i dokładając wysiłku, by wytrwać w wierze, pomimo oczywistych, a nawet koniecznych trudności?

Czy mam w sobie taki rodzaj szaleństwa, które sprawia, że – także jako ksiądz – gdy jestem świadkiem czegoś, co jest dla mnie nieakceptowalne, co jest niezgodne z moimi zasadami, z wyznawaną wiarą, z moim sumieniem, umiem powiedzieć na głos: nie wolno! To jest nie w porządku! To jest złe! Czy raczej milczę w obawie, że coś stracę: stołek, przyjaciół, kasę, możliwość bywania na salonach.

„Co się będę wtrącał – mówię – co będę reagował. On, albo ona ma swoje sumienie, swój rozum, swoje zasady. Ja chcę być tolerancyjny i niezaangażowany. Poszemrzę więc chętnie, pomilczę, ale nie powiem na głos. Jestem wobec wszystkich ok: koniunkturalny, schematyczny i nieszalony”.

Czy umiem także powiedzieć sam sobie: pewnych rzeczy robić mi nie wolno. Tego i tamtego. Owszem, mógłbym to zrobić, bo mam środki



i możliwości, znam sposoby, ale to byłoby niezgodne z tym, w co wierzę, z tym, do czego się zobowiązałem w kapłańskiej, czy zakonnej przysiędze, byłoby niezgodne z moim poczuciem smaku i z moim światem wartości. Nie powinienem więc się w to angażować, tam iść, tego popierać. Czy mam wewnętrzne granice i jak są one silne, jak trwałe?

Powiedzenie na głos „nie wolno”, to jest także misja Kościoła, którego Jan jest przeciw ikoną. Kościół – jak Jan – ma wskazywać na Chrystusa, nie tylko słowem, ale także wiernością wobec zasad. Wiernością wobec Ewangelii. Musi więc mówić jasno, że wszystkiego robić nie wolno. Na przykład, że życia ludzkiego nie wolno niszczyć, lecz trzeba je otoczyć troską. Każde życie, od początku do końca, bo każdy człowiek jest ważny i każdy ma swoją godność, której nie wolno nikomu deptać. Albo, że nie wolno każdego, nawet trwałego, związku między ludźmi nazywać małżeństwem, nawet jeśli ci ludzie mówią, że się kochają. I w ogóle, że nie wolno mówić, że wszystko wolno, i nie wolno robić wszystkiego co by się chciało...

Tak, to jest szalone. Misja Kościoła jest szalona.

Z powodu wierności Ewangelii, Kościół często był i jest także dzisiaj uważany za nienormalny i jest atakowany. Gdyby dołączył do chóru tych, co mówią: wszystko wolno, od razu zmieniłaby się jego prasa. „No wreszcie Kościół zrozumiał – mówiono by – wreszcie się dostosował, wreszcie jest fajny”. I rzeczywiście mielibyśmy wtedy fajny Kościół, fajnych ludzi, fajnego XXI wieku.

Tylko po co komu taki Kościół?

Jeśli dzisiaj młodzi ludzie odchodzą od Kościoła to także dlatego, że jego nauka jest przez niektórych przedstawiana tak niejasno, że staje się jak mydliny, jak rozbełtany kisiel i niczym się nie różni od tego, co oferują na innych światowych straganach.

Oczywiście wszelkie zło spowodowane przez ludzi Kościoła sprawia, że jego autorytet jest mniejszy i słabszy. Szybko pojawia się zarzut pod adresem całej wspólnoty: nie wolno wam mówić czego nam nie wolno, skoro wy robicie często gorsze od nas rzeczy, których robić nie wolno. Janowi, Herod nie mógł tego zarzucić, Kościołowi świat może taki zarzut postawić. I stawia.

Ale to – paradoksalnie – jest też wezwanie dla nas do większego szaleństwa dla Chrystusa.

Gdy byliśmy u papieża Franciszka, jeden z biskupów zapytał: „Ojcze święty, co mam robić, aby być dobrym biskupem?”. Papież odpowiedział

od razu: „jedynym twoim narzędziem jest świadectwo”. Nie nauczanie, ale właśnie świadectwo!

Jedynym twoim narzędziem jest świadectwo. I to świadectwo, które najskuteczniejsze jest wówczas, gdy nie wiem, że je składam. Po prostu: składa się je życiem, codziennością, zwykłością. Nie jakimkolwiek życiem, ale takim, które jest nasączone Chrystusem, przeniknięte Jego obecnością. Ustne głoszenie jest częścią tego świadectwa, ale go nie wyczerpuje. Samo głoszenie zmęczy i wyczerpie. Świadectwo nie!

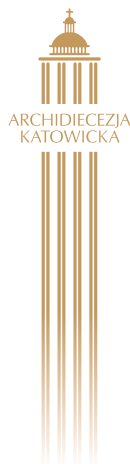
Powróćmy jeszcze do usłyszonej przed chwilą Ewangelii.

Jest w niej jeszcze jedna okrutna i szalona sprawa. Prośba Salome, dziewczynki, wedle przekazów, czternastoletniej. Herod pod wpływem jej samej, albo jej zmysłowego tańca stracił dla niej głowę. „Proś o co chcesz, a dam ci” (Mk 6,22) – przysiągł. O co mogła poprosić dziewczynka? No, chyba sama z siebie nie o głowę obcego jej człowieka. I tu przychodzi z nieszczęsną pomocą jej matka, Herodiada: poproś o głowę – radzi (por. Mk 6,25). A Herod, który złamał już tyle małżeńskich przysięg, teraz nagle jest honorowy. Smuci się, bo mogą być zamieszki, ale przysięga jest przysięgą. I przynoszą tę głowę, a potem przekazują ją jak pилецzkę, co właśnie widać na obrazie Carravaglia.

Ta scena jest przestrogą dla wszystkich rodziców, wychowawców, opiekunów, katechetów, księży, dla starszego rodzeństwa. Jak łatwo własnym głupim szaleństwem zgorszyć dziecko, jak łatwo je wykorzystać dla swoich celów, dla realizacji swoich interesów, zaspokojenia swoich namiętności. Salome jest tu potraktowana jak przedmiot, jak rzecz. Najpierw ma swoim tańcem rozpałić namiętność Heroda, a potem zażądać od niego czegoś, czego chce jej popsuta matka.

Ponoć Salome umarła około roku 70. Od tych urodzin Heroda, o których w tej Ewangelii, żyła więc jeszcze jakieś czterdzieści lat, ale wątpię, żeby był choć jeden dzień, w którym nie pamiętała tamtej makabry: okrutnej prośby swej matki i tego, jak bezlitośnie została wykorzystana przez dorosłych. Tego, jak wszyscy stracili wtedy głowę. Wszyscy oprócz Jana.

I jeszcze jedna rzecz, o której warto wspomnieć. Może powiecie, że naciągam, albo przesadzam. Ale medytując tę Ewangelię nie opuszcza mnie myśl, że Herod nie był chyba wtedy całkiem trzeźwy. W końcu takie urodziny nie trwały kilka godzin, tylko kilka dni. No bo gdyby trzeźwy był, czy tak by się rozochocił, żeby był gotów oddać wszystko młodej,



tańczącej dziewczynie? A może jednak był już w stanie wskazującym na spożycie, co ułatwiło Herodiadzie wykonania jej intrygi?

Nawet jeśli uznacie, że to dywagacje naciągnięte, to naciągnięte nie są informacje o tym jak złą robotę robi nadmierny alkohol w życiu każdego, także księdza. Alkohol, którego jest za dużo, który jest wypijany samemu i w samotności, dla zabicia czasu, lub dla zapicia smutków. Alkohol, na który się wydaje duże pieniądze, z powodu którego zawala się robotę, traci się zdrowie, gubi relacje, zagraca mózg, podejmuje złe decyzje, popełnia niepotrzebne błędy, rani drugiego. Nawet, jeśli nie jest to taka skala jak ta, o której mówi dziś Ewangelia, to przecież każde zło, nawet najmniejsze jest wystarczająco krzywdzące, by go zaniechać.

Każdy z nas zna chyba alkoholika, ją lub jego, świeckiego lub duchownego, imiennego, lub anonimowego, albo o kimś takim słyszał. Oby nam nie zabrakło odwagi, by, gdy widać jakieś niepokojące symptomy, umiejętnie i odpowiednio zareagować. Powiedzieć: trochę się boję o ciebie. Wydaje mi się, że przesadzasz z alkoholem. Chciałbym pomóc. A jak to nic nie da, to znamy ewangeliczne zasady braterskiego upomnienia (por. Mt 18,15-20). Warto działać póki nie jest za późno. Nadmierny alkohol sprzyja złemu szaleństwu.

Tyle o szaleństwie wartym i niewartym.

Siostry i Bracia, bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie do współdzielenia z wami dzisiejszego spotkania i tego odpustu.

Dziękuję Księdzu Proboszczowi Tomaszowi, którego znam od lat i podziwiam jego gorliwość i pracowitość oraz umiejętność równoczesnego budowania kościoła z kamienia i Kościoła z ludzi. Oby miał dobrych współpracowników i dużo wewnętrznej siły. Oby nadal był – jak dotąd – tak dobrze szalony.

Nam wszystkim życzę zaś byśmy umieli do siebie odnieść słowa dzisiejszego Psalmu (por. Ps 71,1-17): „W Tobie Panie ucieczka moja, niech wstydu nie zaznam na wieki. Wyzwól mnie i ratuj w Twojej sprawiedliwości, nakłoń ku mnie swe ucho i ześlij ocalenie (...). Bądź dla mnie skałą schronienia i zamkiem warownym, aby mnie ocalić. Bo Ty jesteś moja opoką i twierdzą. Boże mój, wyrwij mnie z rąk niegodziwca”.

Tak się modliła Maryja, tak się modlił św. Jan. Oby to była i nasza modlitwa! Modlitwa dobrze szalonych!

I powierzajmy się opiece Najświętszej Maryi Panny, Pani z Szamotuł. Róbmy to słowami znanej pieśni: „O której berła, ląd i morze słucha,

| Jedyna moja po Bogu otucha (...). | Ciebie na pomoc wzywam pełen trwogi, | Bo nie wiem, jakiej mam się trzymać drogi. | Lecz gdy Twe spuścisz na mą łódź promienie, | Świecić mi będą nawet nocne cienie”. Amen.

148

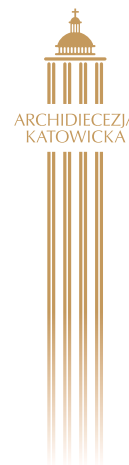
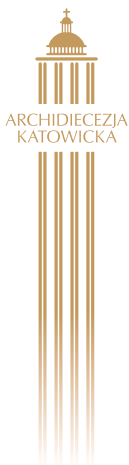
Czym jest mądrość?

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Pielgrzymka Ministrantów; Katowice, katedra, 30 sierpnia 2024 roku
(streszczenie)

Centralnym punktem wydarzenia była wspólna Eucharystia, której przewodniczył abp Adrian Galbas. W swojej homilii odwołał się najpierw do czytania z Ewangelii wg św. Mateusza i zawartej w nim przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych. Zwrócił uwagę, że bardzo ważnym słowem, które pojawia się w tej przypowieści oraz w całym Piśmie Świętym jest „mądrość”. Podkreślił, że ważnym aspektem tej historii, jest to, aby czuwać i być zawsze gotowym na spotkanie z Oblubieńcem czyli z samym Chrystusem. Zaznaczył przy tym, że nieustanne czuwanie i gotowość na spotkanie z Panem jest postawą właściwą i mądrą.

W dalszej części homilii zadał pytanie: czym tak naprawdę jest mądrość? Podkreślił fakt, że mądrość nie jest tożsama z wiedzą. Zaznaczył, że wielu mądrych ludzi, których spotkał na swojej życiowej drodze nie miało formalnego wyższego wykształcenia. Mimo to potrafiły one przekazać życiową i głęboką mądrość, której próżno szukać u wielu wykształconych ludzi. Podkreślił, że najbardziej właściwym związkiem pomiędzy mądrością a wiedzą jest sytuacja, w której mądrość pomaga korzystać z wiedzy. Zauważył także, że wiedzę zdobywa się dużo łatwiej niż mądrość. – Czasem, aby czegoś się dowiedzieć wystarczy skorzystać z pomocy wujka G. lub ze sztucznej inteligencji, jednak z mądrością już tak łatwo nie jest. Jej zdobycie wymaga więcej trudu, czasu, poświęcenia i ofiary, a nawet cierpienia. Czym zatem jest mądrość? To przede wszystkim zdolność przewidywania. Zadanie sobie pytania: jakie będą konsekwencje mojego działania, gdzie ono mnie prowadzi? Ten kto jest mądry zawsze ma przed oczami cel swojej drogi. Wie gdzie ona go zaprowadzi.



Głupiec o takie rzeczy nie pyta. Właśnie tej cechy zabrakło nieroztropnym pannom z dzisiejszej przypowieści – zaznaczył.

Abp Galbas, podkreślił także, że wiedza nigdy nie powinna pozostawać dla człowieka mądrego bez znaczenia. Dodał, że człowiek mądry nigdy od wiedzy nie ucieka i nie boi się jej.

Metropolita zachęcił młodych, aby zwłaszcza w kontekście nadchodzącego nowego roku szkolnego, w sposób mądry pogłębiali swoją wiedzę, również tę religijną. Zaznaczył, że jedną z form lepszego zrozumienia swojej wiary jest udział w lekcjach religii. Podkreślił przy tym, że zwłaszcza ministranci, lektorzy i wszyscy posługujący przy ołtarzu powinni w ten właśnie sposób dać świadectwo swojej wiary. - Tym bardziej dotyczy to tych, którzy są ministrantami i lektorami. Podczas szkolnych religii dowiedzieć się nie tylko o tym dlaczego wierzymy tak jak wierzymy, ale jak wierzą inni i w co wierzą ci, którzy nie wierzą. Zobaczycie też jak wielu wybitnie mądrych ludzi w historii świata było jednocześnie ludźmi wiary i ile chrześcijaństwa jest w dziełach literatury, wielkich powieściach i w romantycznej poezji. Jak bardzo wiara jest bliska temu czego uczycie się na lekcji fizyki, matematyki, biologii, czy astronomii, że to jest wszystko ze sobą wspaniale powiązane. Przekonacie się, że gdyby z muzeów świata wyrzucić wszystkie dzieła inspirowane chrześcijaństwem, pozostało by tak mnóstwo pustych ścian, a gdyby sale koncertowe przestały grać utwory chrześcijańskich, a tym bardziej wierzących kompozytorów, szybko by splajtowały – mówił.

Zwrócił także uwagę, że uczestnictwo w tych lekcjach nie jest dzisiaj proste, gdyż wymaga poświęcenia i wystawienia się na szykany ze strony rówieśników. – Często udział w lekcji religii dużo od was wymaga: czasem trzeba przyjść godzinę wcześniej, lub zostać godzinę dłużej, a jeszcze nie wiadomo, czy ktoś doceni mój wysiłek i czy ocena z religii będzie się liczyła na świadectwie i przy średniej, a jeszcze być może kolega czy koleżanka uzna mnie za dziwaka. I to jest właśnie moment na świadectwo. Mimo wszystko chcę. Chcę chodzić na religię, to jest dla mnie ważne. Bo Bóg jest dla mnie ważny – powiedział.

Kończąc podziękował dotychczasowemu diecezjalnemu duszpasterzowi ministrantów ks. Cezariuszowi Wali i prosił o modlitwę i wsparcie dla jego następcy ks. Marka Organisty.

Po homilii przyszedł moment na przekazanie krzyży nowym ceremoniarzom, którzy po kursie i niezbędnej formacji rozpoczną nową posługę w swoich parafiach. Krzyże przyjęło w sumie 14 osób.

Najbardziej emocjonującym momentem pielgrzymki było losowanie nagród. Każdy uczestnik, który tego dnia zakupił nowy numer Małego Gościa Niedzielnego otrzymywał kupon, który wypełniał podając swoje imię, nazwisko oraz parafię. Wśród nagród znalazły się piłki, ubrania sportowe, plecaki i torby. Emocje sięgnęły zenitu w czasie finału, gdy wyłoniono nowych właścicieli dwóch par słuchawek bezprzewodowych, smartwatcha oraz dwóch smartfonów.

BARTŁOMIEJ DOBRZAŃSKI / KATOWICE.GOSC.PL

149

Duchowość księdza

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Pielgrzymka duchowieństwa archidiecezji katowickiej;

Katowice, katedra, 31 sierpnia 2024 roku

Drodzy Bracia, cieszę się, że jesteście dzisiaj w naszej katowickiej katedrze, na dorocznej pielgrzymce duchowieństwa. Mam nadzieję, że udało wam się nieco odpocząć i teraz z nowymi siłami będziecie mogli podjąć powierzone wam obowiązki. Dziękuję tym z was, którzy w wakacje także pracowali, na rekolekcjach, obozach, pielgrzymkach i gdzie tylko jeszcze.

Słowo Boże, daje nam dzisiaj jedno ważne zadanie, sformułowane już w pierwszym zdaniu odczytanej przed chwilą liturgii Słowa: „przypatrzyć się bracia powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26), powiedział św. Paweł.

Paweł nie mówi, że mamy na nasze powołanie po prostu spojrzeć, rzucić nań okiem, co można zrobić przelotnie, bez przykładania do tego większej uwagi i przy okazji innych czynności.

Przypatrzenie się wymaga spokoju, czasu, koncentracji, refleksji i uważności. Nie można przeżywać dojrzałe swojego powołania bez przypatrywania się temu, co się z nim dzieje, w jakiej ono jest kondycji, czy się rozwija, czy kurczy, pogłębia, czy słyca?

Przypatrywanie się powołaniu jest konieczne dla jego zdrowia. Konieczne są kapłańskie rekolekcje, dni skupienia, konieczny jest porząd-

ny rachunek sumienia przed systematyczną spowiedzią, czy choćby ten, codzienny, przy okazji Komplety. Taki jest też cel tej dorocznej naszej pielgrzymki.

Chciałbym tę refleksję oprzeć na kilku wskazaniach papieża Benedykta XVI na temat duchowości księdza diecezjalnego. Papież powiedział o tym na zakończenie Roku Kapłańskiego, dając za przykład Świętego Proboszcza z Ars.

Fundamentalnym elementem tejże duchowości jest utożsamienie się księdza z tym co robi, by nie był on jedynie pracownikiem, wykonującym pewne czynności, ale by jego czynności wynikały z tego, kim jest.

Jestem księdzem, a nie pracuję jako ksiądz. To zasadnicza różnica. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, na chwałę Bożą to czyńcie” (1 Kor 10,31) – powie nam św. Paweł. Przy święceniach żaden z nas nie był pytany o to, czy jest gotów pracować „od-do” w jakimś megakorpo. Byliśmy za to pytani, czy chcemy w swoim życiu dążyć do szczególnie radykalnego utożsamienia się z Chrystusem, a potem usłyszeliśmy, zdanie, w którym było zadanie: „prowadź życie zgodnie z tajemnicą Pańskiego krzyża”.

Czy więc umiem, a jeśli nie, to czy zbliżam się do tego (zbliżam się tym bardziej, im dłużej jestem księdzem), by powiedzieć za św. Pawłem: „teraz żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20)? Czy coraz mniej we mnie mnie, a coraz więcej Chrystusa!

Jeśli kapłaństwo sprowadzi się do jakiejś postaci zawodu, a sutana do kitla roboczego, raczej nie odniosę do siebie słów o szczęściu wybranych przez Pana, które powtarzaliśmy przed chwilą w refrenie psalmu responsoryjnego: „Szczęśliwy naród wybrany przez Pana” (por. Ps 33,12). Przeciwnie: zawsze wtedy pojawi się jakiś rodzaj podwójnego życia, mniej czy bardziej niebezpiecznego i druzgocącego. Coraz więcej będzie roszczeń, pretensji, wołania o swoje. Pojawia się nieczytelne i niebezpieczne emocjonalne związki.

To oczywiście nie znaczy, że w kapłaństwie nie mam prawa do prywatności, do swoich hobby, do poświęcania czasu własnym pasjom, czy zainteresowaniom. Wręcz przeciwnie: dobrze by one były. Zawsze jednak jako część spójnego kapłańskiego życia, a nie jako jego alternatywa.

Utożsamienie się z Chrystusem i Jego sposobem spełniania misji jest więc w naszej posłudze fundamentalne. Nie oszukujmy się: w niedalekiej przyszłości będzie nam trudniej. Pracy będzie przybywać, także z powodu

zmniejszającej się liczby księży, a ludzkiej życzliwości i pieniędzy niekoniecznie. Społeczny i materialny status księdza w Polsce będzie się raczej obniżał niż podwyższał. Tym bardziej więc powrót do pierwotnej miłości, do podstawowych pytań i do najszczerzych odpowiedzi, jakie na te pytania dawaliśmy przyjmując święcenia, wielkie, oddane sprawie Chrystusa i zakochane w Nim serce jest konieczne. Uchroni nas to od jałowych kalkulacji, frustracji, narzekań i smutków. Jestem Chrystusowym księdzem. Jego los jest więc moim losem. I to jest dla mnie błogosławieństwo!

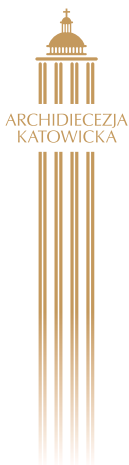
To utożsamienie się z Chrystusem wyraża się też w postawie, którą papież Benedykt nazywa „aktywnym zamieszkiwaniem” księdza w parafii. Chodzi tu nie tylko o fizyczne, jak najczęstsze przebywanie w parafii, co też jest niezwykle ważne i co jest obowiązkiem duszpasterzy, ale właśnie o kapłańską gorliwość, która nie zadowoli się spełnianiem jedynie tego, co konieczne.

Papież Benedykt pisał tak: „Zaledwie Jan Vianney przybył do Ars wybrał kościół na swe mieszkanie. Tam trzeba go było szukać, jeśli się go potrzebowało (...). Systematycznie odwiedzał chorych i rodziny: organizował misje ludowe i święta patronalne, zbierał i rozporządzał pieniędzmi na swe dzieła charytatywne i misyjne, upiększał swój kościół i obdarzał go wyposażeniem sakralnym, zajmował się sierotami (...) interesował się wykształceniem dzieci, tworzył konfraternie i wzywał świeckich do współpracy”.

Krótko mówiąc: wszystko co robił było powiązane z ludźmi, którym posługiwał. Za nich się modlił, dla nich pracował, z nimi był. Tak, jak ojciec w zdrowej rodzinie: wszystko robi dla swej rodziny. Nie wylicza jej czasu, nie chce być na odwal, nie zajmuje się głównie i przede wszystkim sobą.

Droży Bracia, jestem pod wrażeniem kapłańskiej gorliwości tak wielu z was. Bardzo wam za to dziękuję. Za to, że obmyślacie i wdrażacie nowe duszpasterskie pomysły, że szukacie sposobów, że się nimi wymieniacie, że chcecie więcej, lepiej, doskonalej. Że obchodzi was pytanie: jak skuteczniej trafić do tych, których macie na parafii i do tych, których już nie macie? Że się nie zniechęcacie! Róbcie tak nadal.

Ważnym elementem duchowości kapłańskiej jest – pisze Papież Benedykt – stała, gorliwa modlitwa, także ta wstawiennicza, za parafian, jak najczęstsza posługa w konfesjonale, osobista asceza księdza, a także nauczanie, które wypływa z osobiście przyjętego Słowa. Tu papież Benedykt mówi tak: „Aby nie zrodziła się w nas pustka egzystencjalna i nie



została narażona skuteczność naszej posługi, trzeba byśmy się pytali ciągle na nowo: Czy jesteśmy naprawdę przeniknięci Słowem Bożym? Czy jest ono doprawdy pokarmem, którym się posilamy, bardziej niż chleb i sprawy tego świata? Czy naprawdę je znamy? Czy je miłujemy? Czy troszczymy się wewnętrznie o to Słowo do tego stopnia, aby rzeczywistość odciskało się ono na naszym życiu i kształtowało nasze myślenie?”

Trudno do tych słów cokolwiek dodać. Bez osobistej, codziennej modlitwy nasze życie duchowe obumrze. Po raz kolejny bardzo was zachęcam do codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu. Oprócz niewątpliwych i niezwykłych korzyści duchowych, nasza adoracja będzie miała ogromny wpływ formacyjny na wiernych.

Nie wystarczy urządzić w kościele wystawienia Najświętszego Sakramentu i pozwolić, by stał on samotnie. To jest niewłaściwe i niezgodne z przepisami liturgicznymi. Potrzeba nam miejsc adoracji, a nie miejsc wystawienia. Lepiej, żeby w parafii była kilkugodzinna, czy nawet godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu niż całodniowe jego wystawienie, na którym nie ma ludzi. Jednak do adoracji nie skłonimy wiernych samymi jedynie zachętami. Potrzebny jest przykład!

Podobnie przypominam o regularnym rozmyślaniu. Bez karmienia się Słowem Bożym, nie tylko podczas odmawiania brewiarza, grozi nam duchowa anoreksja. Będziemy jak kelner, przynoszący innym obfity pokarm, a jednocześnie sami umierający z głodu. Brak osobistego spotkania ze Słowem Bożym wpłynie także na jakość naszego przepowiadania. Jeśli sami nie wnikiemy w Słowo, będziemy innym ofiarowali banały, albo cudze refleksje ściągnięte z Internetu. To, co mówimy nie popłynie z serca, bo serce będzie gdzie indziej. Wiadomo, przecież, że jest ono tam, gdzie jest skarb (por. Mt 6,21).

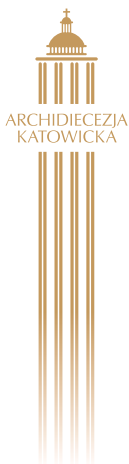
Czyż nie pozostają aktualne słowa papieża Piusa X, który jeszcze jako patriarcha Wenecji pisał do księży tak: „Głosicie wiele dobrych kazań, niektóre zdradzają ogień najcudowniejszej wymowy i przewyższają nawet aktorów gestami i grą twarzy. Ale bądźmy szczerzy: co mają z tego nasi biedni rybacy? Ile z tego rozumieją służące, robotnicy portowi i tragarze? Można dostać zawrotu głowy od tych homiletycznych salw huraganowych, ale serce, pozostaje puste. Proszę was, bracia, mówcie prosto oraz zwyczajnie, żeby i najprostszy człowiek was zrozumiał. Mówcie z dobrego i pobożnego serca, wtedy traficie nie tylko do uszu, ale i do duszy waszych słuchaczy”.

Niezwykle ważna jest także stała formacja intelektualna. Kilka lat temu abp Stanisław Gądecki pisał w Liście do swoich księży: „Nie wolno nam siać zamętu w ludzkich duszach przez głoszenie wypaczonych nauki Kościoła, albo wymysłów własnej mądrości, które przynoszą poklask tłumowi i utwierdzają pychę głoszącego. Nauczanie spowiednika i kaznodziei musi się zawsze zgadzać z Magisterium Kościoła. O ile bowiem Biskup Rzymu ma przywilej formułowania nieomyślnej nauki, to biskupi oraz prezbiterzy mają obowiązek głoszenia nauki nieomyślnej, sformułowanej przez Magisterium Kościoła”.

Bardzo was proszę, abyście stale pogłębiali wiedzę o waszej wierze. Wykorzystujmy sumiennie stałą formację, według obowiązujących w archidiecezji zasad. Miejmy też dość odwagi i pokory, aby radzić się bardziej doświadczonych księży oraz świeckich.

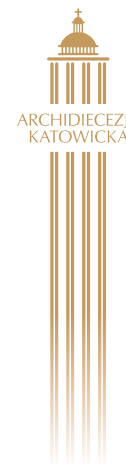
Bardzo też proszę, aby w duszpasterstwie nie tworzyć swoich własnych praw. Parafia nie jest moja, tylko Kościoła. Nie mogę więc wymyślać tam własnego prawodawstwa. Jeśli więc np. Kościół dopuszcza przyjmowanie komunii św. na rękę, to należy ją w taki sposób udzielać tym wiernym, którzy o to proszą.

I jeszcze jeden element duchowości kapłańskiej, na który zwraca nam uwagę papież Benedykt. Chodzi o życie radami ewangelicznymi, zgodnie ze swoim stanem. To ważne, by pamiętać, że do czystości, ubóstwa i posłuszeństwa wezwani są nie tylko zakonnicy. Owszem, oni czynią to ze względu na złożone śluby, ale to nie znaczy, że księża diecezjalni są tutaj bez zobowiązań. Papież pisze tak: „Proboszcz z Ars potrafił żyć radami ewangelicznymi w sposób stosowny do swego stanu kapłańskiego. Jego ubóstwo nie było takie jak zakonnika czy mnicha, lecz takie, jakiego wymaga się od księdza: pomimo zarządzania znacznymi sumami pieniędzy, wiedział, że wszystko ofiarowano jego Kościołowi, ubogim, sierotom. Wyjaśniał: Mój sekret jest prosty: dawać wszystko i niczego nie trzymać dla siebie. Kiedy miał puste ręce, zwracającym się do niego ubogim mówił zadowolony: „Dziś jestem biedny, tak jak wy, jestem jednym z was”. Mógł w ten sposób stwierdzić u kresu życia z całkowitym spokojem: „Nie mam już nic (...). Dobry Bóg może mnie teraz wezwać kiedy zechce”. Również jego czystość była taką, jakiej wymaga się od księdza dla jego posługi. Można powiedzieć, że była to czystość właściwa dla tego, kto habitualnie powinien dotykać Eucharystii i habitualnie patrzy na nią z całą żarliwością serca i z tą samą żarliwością daje ją swoim wier-



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

nym. Powiadano o nim, że w jego spojrzeniu jaśniała czystość, a wierni dostrzegali to, gdy zwracał się ku tabernakulum oczyma zakochanego. Również posłuszeństwo św. Jana Marii Vianeya wyrażało się całkowicie w pełnym przyłgnięciu do codziennych wymogów swej posługi”.

Tyle papież. I znów nie trzeba tych słów nadmiernie komentować. Wszyscy wiemy, jak wiele pokoju przynosi naszemu sercu to, gdy jest ono niezagrażone przez niepotrzebne rzeczy, przez nieczystość, czy przez pychę. Słowem: przez potrąną pożądlivość, o której mówi św. Jan Apostoł (por. 1 J 2,16). I przeciwnie: ile wewnętrznego niepokoju i zewnętrznego zgorszenia jest w nas i z powodu nas, w wyniku niezachowywania ubóstwa, posłuszeństwa i czystości!

To dotyczy także spraw na pozór drobnych. W te wakacje dostałem list od rodziców niepełnosprawnego dziecka, którzy pisali, że stać ich jedynie na kilkudniowy wyjazd w Beskidy i ze smutkiem oglądają zdjęcia ich księdza z – prawdopodobnie – drogich, zagranicznych wakacji. „Rozumiem – piszą – że ten ksiądz ma też prawo do wypoczynku, ale po co się tym chwali. I jaką to zaspokaja w nim potrzebę?”.

Odpisałem, że dziękuję, a co do potrzeby to nie wiem. Szczerze wam też powiem, że zupełnie nie wiem po co ksiądz umieszcza w swoich mediach społecznościowych informacje o tym, że właśnie zjadł pizzę, albo był w kinie. W końcu to żaden wyczyn. Jeśli nasze konta w tych mediach nie służą do ewangelizacji, to lepiej je zlikwidować.

Drodzy Bracia, przypatrzmy się i przypatrujemy jak najczęściej naszemu powołaniu. Odkryjemy wówczas, wciąż i wciąż, że jest ono darem, darmo nam danym. Bez naszych zasług. Niewielu wśród nas mędrców, mocnych i szlachetnie urodzonych (por. 1 Kor 1, 26). A jednak Bóg nas wyróżnił. Dziękujmy Mu za to i odpowiadajmy na to wyróżnienie dobrym życiem. Niech Chrystus będzie dla nas mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem (por. 1 Kor 1,30). Niech będzie naszą chlubą.

Dziękuję wam, że jesteście. Bądźcie, bądźmy coraz bardziej. Amen.

150

O hipokryzji i o Rozalii

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Instalacja relikwii św. Rozalii;

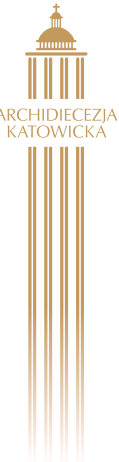
Chorzów-Maciejkowice, 31 sierpnia 2024 roku

Siostry i Bracia, kiedy gromadzimy się na tej mszy świętej, słyszymy wiele o nieczystości ludzkiego serca i życia, a zaraz potem dostajemy przykład kobiety skromnej i czystej, o imieniu złożonym z dwóch kwiatów: róży i lilii, która choć żyła wieki temu na dalekiej Sycylii, obchodzi nas i to tak bardzo, że sprowadzamy do naszych małych Maciejkowic jej relikwie. Ale po kolei...

Najpierw będzie wspomnienie z rodzinnego domu tu, na Śląsku. W sobotę, jak to w sobotę było poważne sprzątanie całości. Każdy miał swój kawałek do wypucowania. I kiedy ogłaszałem uroczyste, że mój jest już zrobiony, mama sprawdzała, podnosząc dywan, zaglądając do kątów, tam gdzie nie widać. Wiedziała, że nieraz, gdy czekały na mnie liczne dziecięce przygody, próbowałem sprzątać, według metody: śmieci pod dywan, rzeczy do szafy. Byle szybko i byle nie widać! Efekt: na pozór – ważne słowa – „na pozór” było czysto. Łatwo, szybko i na pozór. Brud przecież nie zniknął. Był. Gdzieś pod dywanem. Śmieci się nie zutylizowały. Były. Gdzieś w kącie. Ale na pozór było ładnie. Taki sposób sprzątania wciąż. Człowiek szybko się go uczy, łatwo się do niego przyzwyczaja. Małym kosztem można mieć dużo. Ścisłej: pozornie dużo.

Gorzej, gdy zmiatanie pod dywan nie dotyczy sprzątania mieszkania, ale jest stałą praktyką życia, sposobem budowania relacji z innymi, ba: jeśli według tejże skonstruowane jest życie religijne i życie w ogóle. O tym jest właśnie to Słowo, które Kościół daje nam dzisiaj do rozważenia. Ono ma jedną myśl zasadniczą: wzywa do wierności Bogu, która to wierność wyraża się w wiernym zachowywaniu Jego Słowa. Nie tylko w słuchaniu, ale właśnie w zachowywaniu. Inaczej jest pozór i jest hipokryzja.

O tym mówi najpierw ten piękny tekst z Księgi Powtórzonego Prawa: Słuchaj Izraelu praw i nakazów, które uczę was wypełniać. Nic do nich nie



dodawaj, nic nie odejmuj. Każde Słowo jest ważne. Słuchaj, ale na słuchaniu nie poprzestawaj. Strzeżcie tych słów i je wypełniajcie. Zachowujcie nakazy Pana Boga naszego. To dopiero da wam przetrwanie (por. Pwt 4,1n).

O tym samym mówi dzisiejszy Psalmista, opisując człowieka, który ostatecznie zamieszka w Domu Pana. Jaka dokładna charakterystyka: postępuje nienagannie, działa sprawiedliwie, mówi prawdę, nie głosi oszczerstw, nie czyni bliźniemu nic złego, nie ubliża sąsiadom, ale ich szanuje, nie jest lichwiarzem i przekupnym przeciw niewinnemu (por. Ps 15,1-5).

To są wszystko konkretne czyny. Podobnie jak opieka nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach, o czym mówi św. Jakub (por. Jk1,17-27). Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. To bardzo mocne: słuchacz oszukujący samego siebie! Myśli, że jest w porządku, bo słucha, tymczasem to nie ma przełożenia na jego życie.

To jest także Ewangelia, którą dał nam przed chwilą Kościół (por. Mk 7,1-23). Faryzeusze i uczeni, których spotyka Chrystus to ludzie słuchający Słowa. Bardzo religijni, bogobojni i pobożni. Przestrzegają skrupulatnie wszystkich przepisów prawa, np. przepisu netilat jadajim, mówiącego o tym, że przed rozpoczęciem posiłku trzeba dokładnie i rytualnie obmyć sobie ręce.

I tyle. Wystarczą ręce. Nie patrzą na to, że pod czyściutkimi rączkami jest zabrudzone wnętrze, że zapach pachnących olejków, nie jest w stanie zdławić odoru zgniłego wnętrza, odoru serca, opartego na pysze i egoizmie. Próbuja oszukać nie tylko siebie i bliźnich, ale nawet Boga. Myślą, że odprawiając rytuały łatwo i szybko zdobędą Jego błogosławieństwo i łaski.

I to Pan Jezus dzisiaj bezlitośnie atakuje. Cytuje im Izajasza, Warto poznać cały Izajaszowy tekst: „(...) ten lud | zbliża się do Mnie tylko w słowach, | i sławi Mnie tylko wargami, | podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie; | ponieważ część jego jest dla Mnie tylko | wyuczonym przez ludzi zwyczajem...” (Iz 29,13).

Smutne. Tylko wyuczony zwyczaj! Ten lud jest tylko zewnętrzny. Jego wnętrze jest gdzie indziej, daleko od Pana. Wargi są pobożne, ale serce bezbożne. Wargi pełne Boga, ale serce jest Boga pozbawione.

To jest właśnie hipokryzja, czyli udawanie. Głośne głoszenie jednego, a ciche robienie drugiego, stosowanie różnych, czasem wzajemnie

wykluczających się zasad moralnych, do różnych konkretnych sytuacji, udawanie szlachetności, dobroci, czystości intencji, podczas, gdy jest w tym wszystkim ciche, ukryte dno własnych celów, ambicji i często nieszlachetnych interesów. Krytykowanie i pouczanie innych za coś, co samemu się praktykuje.

W słowniku wyrazów bliskoznacznych, przy hipokryzji znajdziemy słowa takie jak: zakłamanie, fałsz, nieszczerłość, obłuda, przebiegłość, dwulicowość czy chytrość. Hipokryzja to także tworzenie obszarów i tematów tabu, takich, o których publicznie się nie rozmawia, choć wiadomo, że istnieją i są problematyczne. Np. gdy wszyscy wiedzą, że ten jest alkoholiakiem i wszyscy o tym milczą, żeby się nie narazić, nie wypaść z jego orbity. Nikt nie ma odwagi powiedzieć, że król jest nagi!

Podczas jednej z audiencji papież Franciszek powiedział, że hipokryzja to „fałszowanie swojej duszy”, to „uśmiech przyklejony do twarzy, który nie płynie z serca, to próba dogadania się ze wszystkimi i w rzeczywistości z nikim...”.

Hipokryzja zagraża każdemu: rodzicom, wychowawcom, nauczycielom, politykom, dziennikarzom. Bardzo zagraża nam, duchownym i z jej powodu Kościół bardzo traci. Podczas wspomnianej audiencji papież powiedział: „Istnieje wiele sytuacji, w których może pojawić się hipokryzja. Często ukrywa się w miejscu pracy, gdzie ludzie starają się sprawiać wrażenie przyjaznych wobec swoich kolegów, podczas gdy rywalizacja prowadzi do zadawania im ciosu od tyłu. W polityce nierzadko spotyka się hipokrytów, którzy przeżywają rozdarcie między sferą publiczną a prywatną. Szczególnie odrażająca jest ona w Kościele (...). Niestety, istnieje hipokryzja w Kościele i jest wielu obłudnych chrześcijan i wielu obłudnych duchownych”.

Tak, hipokryci tym się różnią od dinozaurów, że nie wyginęli. Przeciwnie. Są i są w świetnej formie. Przeżywają nawet niespotykany chyba wcześniej rozwój. Swoich licznych przedstawicieli mają w ludziach noszących habity, sutanny, piuski, obrączki i w nie noszących nic z tego. Jezus dzisiaj im – obłudnym faryzeuszom, przepraszam: Jezus dzisiaj nam – obłudnym faryzeuszom – mówi to samo: wargi są przy mnie, ale serce przy kimś innym!!!

Czy to, że jestem w niedzielę w kościele, świadczy o mojej religijności? Owszem, ale nie do końca. Jeszcze bardziej zaświadczy o niej to, gdy Eucharystia przeniknie wszystkie sześć dni tygodnia. Czy to, że modlę

się codziennie z radiem, albo bez radia, świadczy o mojej religijności? Owszem, ale nie do końca. Jeszcze bardziej zaświadczy o niej to, gdy modlitwa wypromieniuje na każdą chwilę dnia, na każdą moją myśl i na każde spotkanie. Albo przynajmniej chcę, żeby promieniowała. Kto się modli, tylko, gdy się modli, ten nigdy się nie modli. Czy to, że gorliwie noszę złoty krzyżyk świadczy o mojej religijności? Owszem, ale nie do końca. Jeszcze bardziej zaświadczy o niej to, gdy na co dzień będę żył duchem ofiary, naśladowując Ukrzyżowanego.

Jednym z najlepszych lekarstw na hipokryzję, jakie posiadamy w naszej katolickiej aptece jest sakrament pokuty, a jednym z jego warunków jest szczerza spowiedź. Właśnie szczerza. Gdy stoję przed Bogiem z całą prawdą o sobie, bez udawania, bez masek. Staję przed tym, który i tak o mnie wszystko wie. „Przenikasz i znasz mnie Panie” (Ps 139,1) – powie Psalmista. Tak, On widzi moją nagość, którą próbuję nieudolnie pozakrywać różnymi kolorowymi szmatkami, widzi mój smutek, który próbuję zasłonić wiecznie uśmiechniętym uśmiechem, widzi moje duchowe zmarszczki, a nawet potężne bruzdy, które próbuję zapudrować i zaszminkować, widzi moją samotność, którą próbuję zagłuszyć przelotnymi związkami i facebookowym reżimem polubień, widzi kim jestem, pokazując się innym takim, jakim nie jestem.

Widzi to wszystko i w tym wszystkim mnie nie potępia, nie przekreśla, tylko pragnie mi pomóc. On, który „zrodził nas przez słowo prawdy” (Jk 1,18), jak powiedział to dziś św. Jakub, dzięki swojej łasce, każdorazowo nas odradza, odbiera z miejsca, w którym naprawdę jestem, by doprowadzić do tego, w którym On chce, żebym był. Zamiast życia, które jest udawane, chce mi dać życie, które jest udane.

Bardzo więc was zachęcam do korzystania z sakramentu pokuty, a także do solidnego i regularnego korzystania z rachunku sumienia.

Błogosławionym lekarstwem na hipokryzję są także zdrowe relacje. Św. Tomasz z Akwinu jako jedno z kół ratunkowych dla każdego człowieka uznaje rozmowę z przyjacielem. Nie jakąkolwiek rozmowę, nie zwykłe blablanie, nie gadki szmatki, small talk na powierzchni, ale właśnie rozmowę z przyjacielem, przed którym mogę być zdemaskowany i który w moim zdemaskowaniu mnie nie odrzuci. Prawdziwy przyjaciel to także ten, który taką rozmowę sam zaczyna, kto nie czeka, aż do niego przyjdę. Jak pisał A. de Saint-Exupéry; „Przyjaciel to przede wszystkim człowiek, co nie sądzi, (...) to ten, co otwiera drzwi przed włóczęgą i jego

kulą, i kosturem postawionym w kącie, i nie każe mu tańczyć po to, aby tańczącego oceniać. A jeśli włóczęga opowiada o wiośnie widzianej po drodze, przyjaciel to ten, co przyjmuje w siebie wiosnę...”.

Oby to było nasze doświadczenie i oby to było doświadczenie tych, którzy nas uważają za przyjaciół. To bardzo leczy z hipokryzji. A ona jest chorobą śmiertelną. Żąda coraz więcej, każe płacić sobie coraz wyższe stawki. To wykańcza. Bo ileż można być na scenie i ileż można grać! (...).

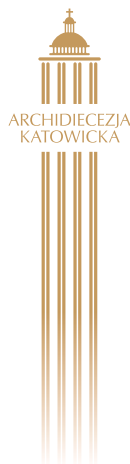
Rozważając o tym wszystkim, chcecie w nowy, głębszy sposób zaprzyjaźnić się z Rozalią. Nie zaczynacie znajomości z nią. Nie jest dla was kimś obcym, nie wypada nawet szczegółowo przypominać jej życiorysu. Przeciwnie: czcząc ją w Maciejkowicach od lat, przekonaliście się jak cenna to przyjaźń i jak skuteczna. W ilu zarazach pomaga. Jak wtedy w Palermo pomogła przy dżumie, u nas przy covidzie, tak pomaga i przy tych zarazach duchowych. Z pewnością pomoże także walczyć z podwójnością, z hipokryzją, bo to także jest zaraza. I to straszna.

W jej życiu wszystko było jednoznaczne, przede wszystkim zaś jednoznaczna była miłość do Chrystusa. Jemu złożyła dożgonne śluby czystości i nie chciała wiązać się z innym mężczyzną, nawet za cenę kilkunastoletniego, trudnego życia w grocie, niedaleko Palermo, gdzie miała czystość lilii i kolce róży. Choć żyła w ukryciu, wszystko w niej było odkryte: jej motywacje, jej pragnienia, jej działania, jej konsekwencja.

Imponuje też i to, że potrafiła tak zrobić w młodym wieku. Decydując się na opuszczenie dworskiego życia miała czternaście lat. Dziś byłaby więc w siódmej klasie podstawówki. Jaka wspaniała patronka dla młodzieży.

Zgromadziliśmy się dookoła jej relikwii. Oddawanie czci szczątkom przyjaciół Bożych ma w Kościele swoją długą historię. Owszem, bywało i tak, że kult relikwii sprawowany był w sposób absurdalny, głupi i bezbożny, kiedy handlowano relikwiami, lub oddawano im cześć absolutną. To było nadużycie. Źródło jednak jest czyste. Wystarczy przypomnieć wydarzenie z czasów proroka Elizeusza: „Elizeusz umarł i pochowano go. Oddziały zaś Moabitów wpadały do kraju każdego roku. Zdarzyło się, że grzebiący człowieka ujrzeni jeden oddział nieprzyjacielski. Wrzucili, więc tego człowieka do grobu Elizeusza i oddalili się. Człowiek ten dotknął kości Elizeusza, ożył i stanął na nogi” (2 Krl 13,20-21).

Z kolei historia czasów po apostołskich przekazuje nam opis męczeństwa biskupa Polikarpa ze Smyrny (+ ok. 167 r.), a w nim wzmian-



kę o tym, że po egzekucji biskupa usiłowano przeszkodzić tamtejszym chrześcijanom „w zabraniu jego ciała, chociaż wielu chciało to zrobić, żeby posiadać święte szczątki (...).Wówczas setnik oświadczył, że ciało jest własnością państwa i polecił je spalić, tak jak jest to w zwyczaju. Tak więc mogliśmy później zebrać jego kości, cenniejsze od klejnotów i droższe od złota, aby je złożyć w miejscu stosownym”.

Relikwie św. Rozalii są dla nas wartością bezcenną, cenniejsze od klejnotów, droższe od złota, ponieważ pozwalają nam już teraz przekroczyć próg świata widzialnego i niejako dotknąć świata niewidzialnego. Przypominają, że jedność wierzących, nie kończy się wraz z ich śmiercią, ale trwa dalej poprzez wzajemną wymianę dóbr duchowych. Ta wymiana dokonuje się przede wszystkim za pośrednictwem Eucharystii, podczas której jednoczymy się w najwyższym stopniu z kultem Kościoła niebieskiego, czcząc pamięć chwalebnej Dziewicy Maryi, świętego Józefa, świętych Apostołów, męczenników oraz wszystkich świętych. Kościół zachęca nas do tego, aby wzywać świętych i błogosławionych i zwracać się do nich z prośbą o dobra duchowe od Boga.

A zatem, niech sprowadzone do Maciejkowic relikwie św. Rozalii wspomagają nas we wzywaniu jej wstawiennictwa i w wiernym jej naśladowaniu. Niech pomagają nam nie być hipokrytami. Amen.

DEKRETY I ZARZĄDZENIA

151

Dekret

w sprawie adoracji Najświętszego Sakramentu w żeńskich wspólnotach życia konsekrowanego na terenie archidiecezji katowickiej

1. Odwołuję wszystkie wcześniejsze dekrety i zarządzenia dotyczące adoracji Najświętszego Sakramentu (adoracji wieczystej i adoracji nocnych) w żeńskich wspólnotach życia konsekrowanego na terenie archidiecezji katowickiej.

2. Zachęcam do podjęcia adoracji Najświętszego Sakramentu w kościołach lub kaplicach domowych według możliwości każdej wspólnoty.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC

Arcybiskup Metropolita Katowicki

KS. TOMASZ WOJTAL

Kanclerz Kurii Metropolitalnej

Katowice, 11 lipca 2024 roku

w święto św. Benedykta, opata i patrona Europy

VH V-14/24

152

Dekret

powołania prezydium Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich

Stosownie do kan. 305 §1 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz nr 5 Regulaminu Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich w Archidiecezji Katowickiej niniejszym powołuję prezydium Rady na kolejną, pięcioletnią kadencję w następującym składzie:

Franciszek Ręka - przewodniczący rady,

Magdalena Ręka - wiceprzewodnicząca rady,

Katarzyna Koza - sekretarz rady.

Zadania prezydium Rady określa regulamin.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC

Arcybiskup Metropolita Katowicki

KS. TOMASZ WOJTAL

Kanclerz Kurii Metropolitalnej

Katowice, 16 lipca 2024 roku

VA I-50/24

153

**Decretum
de Constitutione Commissionis Peritorum
In Re Historica Et Archivistica**

Archiepiscopus Metropolita Katovicensis visa instantia diei 1 mensis Martii anni 2024 Rev.mi doctoris Bogusław Koziół SChr, postulitoris legitime constituti, qui a nobis petiit introductionem Causae Beatificationis et Canonizationis Servi Dei PAULI KONTNY, Sacerdotis Societatis Christi pro Emigrantibus Polonis quae supremum diem obiit martyrii fama ornata in civitate Łędziny die 1 mensis Februarii anni 1945; iuxta vigentes Normas Congregationis pro Causis Sanctorum diei 7. Februarii 1983 a., n. 14 a-c, ante causarum introductionem peragenda sint accurate pervestigationes circa Servorum Dei Scripta inedita et circa documenta relationem habentia cum ipsius vita; constituimus COMMISSIONEM PERITORUM IN RE HISTORICA ET ARCHIVISTICA, cuius praesesserit Rev. D.nus Damianus Bednarski membra autem Rev. D.nus Bernardus Kołodziej et Rev. D.nus Simon Resiak.

Praefatae Commissionis munus erit scripta inedita Servi Dei, si existunt, et documenta ad causam aliquo modo pertinentia, accurate colligere, iudicium de eorum authenticitate et valore historico exprimere et votum de personalitate Servi Dei, uti ex ipsis scriptis et documentis eruitur redigere; relationem communem in scriptis exaratam, nostro competenti Delegato praesentare et ad interrogatoria ab illo posita, respondere.

Servatis de iure servandis

† *HADRIANUS JOSEPH GALBAS SAC*
Archiepiscopus Metropolita Katovicensis
REV. TOMASZ WOJTAL
Curiae Metropolitanae Katovicensis Cancellarius
Katoviciis, die 29 mensis iunii AD 2024,
Servi Dei natali eiusque Patroni solemnitate
VH V-2/24

154

**Dekret
o dyspensie od obowiązku zachowania
wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych
w piątek, 16 sierpnia 2024 roku**

Ksiądz Arcybiskup Adrian Galbas SAC udziela wszystkim diecezjanom oraz wiernym przebywającym na terenie archidiecezji katowickiej dyspensy od obowiązku zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątek, 16 sierpnia 2024 roku.

Tych, którzy skorzystają z dyspensy Ksiądz Arcybiskup prosi o modlitwę w intencji cierpiących i o przekazanie - w miarę możliwości - jałmużny dla biednych.

† *ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC*
Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 24 sierpnia 2024 roku
VE II-

155

**Zarządzenie
w sprawie wprowadzenia jednolitych świadectw
potwierdzających ukończenie przygotowania
do zawarcia małżeństwa kanonicznego**

§1.

Zarządzam, że od dnia 1 września 2024 r. obowiązuje jednolity dla Archidiecezji Katowickiej formularz „świadectwa uczestnictwa narzeczonych w przygotowaniu bezpo-średnim do sakramentu małżeństwa”, dalej zwany świadectwem.

§2.

1. Na awersie świadectwa w nagłówku umieszczone są trzy elementy:
 - 1) W środkowej części znajduje się drukowany logotyp Archidiecezji Katowickiej z napisem w otoku: „Wydział Duszpasterstwa Rodzin / Kuria Metropolitalna”.
 - 2) Po prawej stronie logotypu znajduje się hologram opatrzony indywidualnym numerem.
 - 3) Po lewej stronie logotypu należy umieścić odcisk okrągłej pieczęci parafii, która wydała świadectwo.
2. Ważne jest tylko świadectwo wydane na oryginalnym druku oraz opatrzone łącznie hologramem i pieczęcią parafii.

§3.

1. Formularze świadectw wydaje odpłatnie Wydział Duszpasterstwa Rodzin zainteresowanym proboszczom albo upoważnionym przez nich osobom według wcześniej zgłoszonego zapotrzebowania.
2. Wysokość opłaty za druk świadectwa z hologramem ustala Kanclerz Kurii Metropolitalnej po konsultacji z Dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Rodzin.

§4.

Wzór formularza świadectwa stanowi załącznik nr 1 do niniejszego zarządzenia.

§5.

Wszystkie dokumenty poświadczające udział narzeczonych w przygotowaniu bezpośrednim do sakramentu małżeństwa wydane do 31 sierpnia 2024 r. zachowują swoją ważność przez sześć miesięcy od daty ich wydania.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
KS. DR TOMASZ WOJTAŁ
Kanclerz Kurii Metropolitalnej
Katowice, 19 sierpnia 2024 roku
VA I-55/24

PERSONALIA

156

Dekrety i nominacje

ks. Banaś Mirosław
ks. Bureza Sebastian
ks. Chojnicki Adrian

ks. Dyrz Dawid

ks. Friedrich Mirosław
ks. Gajdzik Damian

ks. Heliosz Sebastian

ks. Kamczyk Wojciech

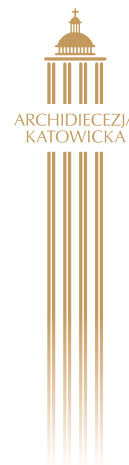
ks. Konsek Marek
ks. Koryciorz Tomasz

ks. Melerowicz Szymon

ks. Olszar Henryk

ks. Szymczak Wojciech

kapelan Aresztu Śledczego w Katowicach
dziekan dekanatu Chorzów Batory
kapelan w NZOZ Amicus w Zakładzie Pielęgnacyjno-Opiekuńczym oraz w Stowarzyszeniu Opieki Hospicyjnej i Paliatywnej „Hospicjum” w Chorzowie Batorym
duszpasterz osób żyjących w związkach niesakramentalnych w archidiecezji katowickiej
kapelan Klubu Sportowego Ruch Chorzów
kapelan orkiestr dętych na terenie archidiecezji katowickiej
rezydent w Parafii MB Nieustającej pomocy i św. Rozalii w Chorzowie-Maciejkowicach
diecezjalny moderator Grupy 33 w archidiecezji katowickiej.
dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej
jałmużnik biskupi w archidiecezji katowickiej
notariusz Kurii Metropolitalnej w Katowicach i rezydent w Parafii św. Józefa Robotnika w Katowicach-Józefowcu
rezydent w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko w Katowicach-Piotrowicach
penitencjarz w Sanktuarium NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śl.



ks. Tatarczyk Witold	ojciec duchowny kapłanów dekanatu Gozryce
ks. Tupaj Sławomir	sekretarz i kapelan arcybiskupa metropolity katowickiego
ks. Walaszek Łukasz	ojciec duchowny w WSSD w Katowicach.
ks. Wolnik Marek	kapelan w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym MEGREZ Sp. z o.o. oraz Polsko-Amerykańskich Klinikach Serca w Tychach
ks. Zgodzaj Adam	dyrektor Domu Formacyjnego Ruchu Światło-Życie w Wiśle-Jaworniku

Proboszczowie i administratorzy

ks. Berger Piotr	proboszcz Parafii MB Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Wodzisławiu Śl.-Jedłowniku.
ks. Fulek Krzysztof	proboszcz ex currendo Parafii Nawiedzenia NMP w Siemianowicach Śl.-Bańgowie
ks. Gojny Piotr	administrator Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Jastrzębiu-Zdroju-Bziu
ks. Gwioździk Marek	administrator Parafii św. Pawła Apostoła w Zabrze-Pawłowie
ks. Kępowicz Adam	proboszcz Parafii MB Pośredniczki Wszelkich Łask w Tychach-Urbanowicach.
ks. Kopec Janusz	administrator Parafii św. Jerzego w Goczałkowicach-Zdroju
ks. Kuś Maciej	administrator ex currendo Parafii św. Cyryla i Metodego w Katowicach-Załęskiej Hałdzie
ks. Łagowski Krystian	administrator Parafii Krzyża św. w Mysłowicach i kapelan w SP ZOZ Szpitalu nr 2 w Mysłowicach
ks. Maślanka Dawid	administrator Parafii Ducha Świętego w Rudzie Śl.-Czarnym Lesie i kapelan w Szpitalu Miejskim w Rudzie Śl. (filia Bieleszowice)

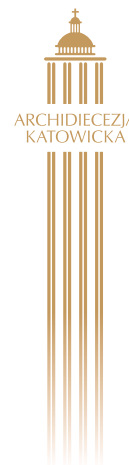
ks. Okienko Bogusław	proboszcz Parafii św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Lyskach
ks. Orlik Michał	administrator Parafii św. Jana Sarkandra w Belku
ks. Owczarek Antoni	administrator Parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach
ks. Płonka Piotr G.	proboszcz Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Mikołowie-Paniowach
ks. Ryguła Łukasz	administrator Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świętochłowicach-Piaśnikach i kapelan w ZOZ Sp. z o.o. w Świętochłowicach
ks. Stefan Michał	administrator Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rudzie Śl.-Bykowinie
ks. Szpek Dariusz	administrator Parafii św. Piusa X w Rudzie Śl.
ks. Więcek Artur	administrator Parafii św. Pawła w Rudzie Śl.-Nowym Bytomiu
ks. Wojciechowski Piotr SDS	administrator Parafii NMP Matki Zbawiciela w Mikołowie
ks. Zyzak Marek	administrator Parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie Batorym

Neoprezbiterzy

ks. Kaszuba Paweł	wikariusz w Parafii św. Jadwigi Śl. w Rybniku
ks. Porwit Łukasz	wikariusz w Parafii św. Stanisława BM w Żorach
ks. Tomczyk Łukasz	wikariusz w Parafii NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju

Wikariusze i pomoc duszpasterska

ks. Badura Szymon	wikariusz w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w św. Jana Bosko w Katowicach-Piotrowicach (z Parafii św. Antoniego z Padwy w Katowicach-Dąbrówce Małej)
--------------------------	--



ks. Brach Ireneusz	pomoc duszpasterska w Parafii św. Wawrzyńca i św. Antoniego w Rudzie Śl.-Wirku
ks. Brachaczek Adam	wikariusz w Parafii św. Michała Archanioła w Ornontowicach (z Parafii św. Jana Chrzciciela w Tychach)
ks. Chojnicki Adrian	pomoc duszpasterska w Parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie Batorem.
ks. Cudziło Bartosz	wikariusz w Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Żorach (z Parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śl.-Halembie)
ks. Dziurówicz Mateusz	wikariusz w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach (z Parafii św. Michała Archanioła w Ornontowicach)
ks. Faj Karol	pomoc duszpasterska w Parafii Błogosławionej Karoliny w Tychach
ks. Farbotko Tomasz	wikariusz w Parafii św. Benedykta Opata w Tychach (z Parafii Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Chorzowie Batorem)
ks. Głębik Łukasz	wikariusz w Parafii Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach-Brynowie (z Parafii MB Bolesnej w Mysłowicach-Brzęczkowicach)
ks. Grabiec Artur	wikariusz w Parafii św. Stanisława Kostki w Katowicach-Giszowcu (z Parafii MB Bolesnej w Mysłowicach-Brzęczkowicach)
ks. Iwanowski Łukasz	wikariusz w Parafii św. Jacka w Rydułtowach-Radoszowach (z Parafii Krzyża św. w Mysłowicach)
ks. Jadczyk Piotr	wikariusz w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Maksymiliana Kolbego w Mysłowicach-Janowie Miejskim (z Parafii św. Wawrzyńca i św. Antoniego w Rudzie Śl.-Wirku)
ks. Kabała Tomasz	wikariusz w Parafii św. Wojciecha w Mikołowie (z Parafii Miłosierdzia Bożego w Jastrzębiu-Zdroju)

ks. Kania Jakub	pomoc duszpasterska w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Katowicach-Kostuchnie
ks. Kapuła Grzegorz	wikariusz w Parafii Miłosierdzia Bożego w Tychach (z Parafii św. Józefa w Katowicach-Załężu)
ks. Kiełkowski Kamil	wikariusz w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie (z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach)
ks. Kilianek Rafał	wikariusz w Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Jastrzębiu-Zdroju (z Parafii MB Fatimskiej w Turzy Śl.)
ks. Klikowicz Tomasz	wikariusz w Parafii Krzyża św. w Siemianowicach Śl. (z Parafii Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach-Brynowie)
ks. Klimek Mateusz	wikariusz w Parafii MB Różańcowej w Rudzie Śl. (z Parafii św. Barbary w Rybniku-Boguszowicach)
ks. Kocima Łukasz	pomoc duszpasterska w Parafii św. Marii Magdaleny w Tychach
o. Kramarczyk Roch OFM	wikariusz w Parafii św. Józefa Robotnika w Rybniku
ks. Kreczmański Sebastian	pomoc duszpasterska w Parafii MB Bolesnej w Mysłowicach-Brzęczkowicach
ks. Króliczek Andrzej	wikariusz w Parafii św. Jadwigi Śl. w Katowicach-Szopienicach (z Parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śl.-Halembie)
ks. Książek Arkadiusz	wikariusz w Parafii św. Barbary w Katowicach-Giszowcu
ks. Kumor Andrzej	pomoc duszpasterska w Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach
ks. Majchur Szymon	wikariusz w Parafii św. Józefa w Chorzowie (z Parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Katowicach-Piotrowicach)
ks. Matracki Grzegorz	wikariusz w Parafii MB Uzdrawienia Chorych w Rydułtowach-Orłowcu (z Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Żorach)



ks. Matuszczyk Grzegorz	wikariusz w Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Żorach (z Parafii Trójcy Przenajświętszej w Katowicach-Kostuchnie)
ks. Mendakiewicz Michał	wikariusz w Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Pawłowicach (z Parafii Ducha św. w Siemianowicach Śl.-Bytkowie)
ks. Menżyk Marek	wikariusz w Parafii Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Łaziskach (z Parafii św. Jacka w Katowicach-Ochojcu)
ks. Młotek Krzysztof	pomoc duszpasterska w Parafii Ducha św. w Siemianowicach Śl.-Bytkowie
ks. Mryka Mateusz	wikariusz w Parafii Wszystkich św. w Pszczynie (z Parafii św. Augustyna w Świętochłowicach-Lipinach)
ks. Nawrot Łukasz	wikariusz w Parafii Wniebowzięcia NMP w Kobiórze (z Parafii św. Wojciecha w Mikołowie)
ks. Niewrzoł Michał	wikariusz w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach-Murckach (z Parafii św. Wojciecha w Mikołowie)
ks. Nowak Przemysław	wikariusz w Parafii MB Bolesnej w Mysłowicach-Brzęczkowicach (z Parafii św. Jądwigi Śl. w Rybniku)
ks. Oleksy Rafał	wikariusz w Parafii św. Wojciecha w Mikołowie (z Parafii MB Szkaplerznej i św. Piusa X w Jejkowicach)
ks. Olszewski Paweł	wikariusz w Parafii św. Cyryla i Metodego w Knurowie (z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko w Katowicach-Piotrowicach)
ks. Organista Marek	wikariusz w Parafii Podwyższenia Krzyża św. i św. Herberta w Katowicach (z Parafii MB Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie)
ks. Pawlus Jacek	wikariusz w Parafii MB Piekarskiej w Woli (z Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Pawłowicach)

ks. Piekło Piotr	wikariusz w Parafii św. Anioła Stróża w Gorzycach (z Parafii Krzyża św. w Siemianowicach Śl.)
ks. Pietruszka Mateusz	wikariusz w Parafii MB Fatimskiej w Turzy Śl. (z Parafii Miłosierdzia Bożego w Tychach)
ks. Płonka Karol	wikariusz w Parafii Miłosierdzia Bożego w Jastrzębiu-Zdroju (z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świętochłowicach-Piaśnikach)
ks. Pukowiec Paweł	wikariusz w Parafii św. Józefa w Katowicach-Załężu (z Parafii św. Józefa w Świętochłowicach-Zgodzie)
ks. Rafalski Tomasz	wikariusz w Parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Katowicach-Piotrowicach (z Parafii św. Marii Magdaleny w Rudzie Śl.-Bielszowicach)
ks. Rączka Łukasz	wikariusz w Parafii św. Józefa w Chorzowie (z Parafii Wszystkich św. w Pszczynie)
ks. Resiak Szymon	wikariusz w Parafii MB Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie
ks. Reszka Rudolf	wikariusz w Parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śl.-Halembie (z Parafii MB Piekarskiej w Woli)
ks. Rowiński Tomasz	pomoc duszpasterska w Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Bytomiu
ks. Rudnik Łukasz	wikariusz w Parafii św. Józefa w Świętochłowicach-Zgodzie
ks. Rudolf Andrzej	pomoc duszpasterska w Parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Katowicach-Piotrowicach.
ks. Sadło Piotr	wikariusz w Parafii Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Chorzowie Batorym (z Parafii Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu)
ks. Sakwerda Tomasz	wikariusz w Parafii Ducha św. w Siemianowicach-Bytkowie (z Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Jastrzębiu-Zdroju)

ks. Seweryn Mateusz

wikariusz w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Katowicach-Kostuchnie (z Parafii św. Jadwigi Śl. w Katowicach-Szopienicach)

ks. Słota Adam

wikariusz w Parafii św. Antoniego z Padwy w Katowicach-Dąbrówce Małej (z Parafii św. Józefa w Chorzowie)

ks. Socha Marcin

wikariusz w Parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śl.-Halembie (z Parafii św. Anioła Stróża w Gorzycach)

Ks. Solik Wojciech

pomoc duszpasterska w Parafii św. Jadwigi Śl. w Chorzowie.

ks. Stala Krzysztof

wikariusz w Parafii św. Marii Magdaleny w Tychach (z Parafii św. Benedykta Opata w Tychach)

ks. Szkatuła Tomasz

Rezydent w Domu Rekolekcyjno-Pielgrzymkowym „Nazaret” i pomoc duszpasterska w Parafii Imienia NMP i św. Bartłomieja Apostoła w Piekarach Śl.

ks. Szymczak Bartłomiej

wikariusz w Parafii MB Częstochowskiej w Jastrzębiu-Zdroju (z Parafii w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach)

o. Szynal Flawiusz OFM

wikariusz w Parafii św. Ludwika, Króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach-Panewnikach (z Parafii św. Józefa Robotnika w Rybniku)

ks. Urbańczyk Arkadiusz

wikariusz w Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Żorach-Roju (z Parafii św. Jacka w Rydułtowach-Radoszowach)

ks. Uroda Piotr

wikariusz w Parafii Podwyższenia Krzyża św. i MB Częstochowskiej w Pszczynie (z Parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie Batorem)

ks. Walusz Daniel

wikariusz w Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach (z Parafii Błogosławionej Karoliny w Tychach)

ks. Wieczorek Krzysztof

wikariusz w Parafii Nawiedzenia NMP w Orzeszu (z Parafii Podwyższenia Krzyża św. i MB Częstochowskiej w Pszczynie)

ks. Wieczorek Łukasz

pomoc duszpasterska w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach.

ks. Włosek Mateusz

wikariusz w Parafii św. Józefa w Katowicach-Załężu

ks. Wojacek Krzysztof

pomoc duszpasterska w Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Katowicach-Brynowie

ks. Wroński Dariusz

wikariusz w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach (z Parafii św. Barbary w Chorzowie)

ks. Wróbel Paweł

wikariusz w Parafii św. Barbary w Chorzowie (z Parafii św. Stanisława Kostki w Katowicach-Giszowcu)

ks. Wylęzek Marcin

pomoc duszpasterska w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śl.-Kochłowicach

ks. Wysłucha Tomasz

wikariusz w Parafii św. Marii Magdaleny w Rudzie Śl.-Bielszowicach (z Parafii św. Marii Magdaleny w Tychach)

ks. Zagórski Łukasz

wikariusz w Parafii św. Augustyna w Świętochłowicach-Lipinach (z Parafii MB Uzdrowienia Chorych w Rydułtowach-Orłowcu)

ks. Zieliński Zbigniew

pomoc duszpasterska w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Piekarach Śl.-Brzezinach

ks. Zygmunt Jarosław

pomoc duszpasterska w Parafii MB Szkaplerznej i św. Piusa X w Jejkowicach

Zwolnieni z funkcji i urzędów**ks. Berger Piotr**

proboszcza Parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie Batorem i dziekana dekanatu Chorzów Batorem

ks. Brzezinka Zdzisław

proboszcza Parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach

ks. Chojnicki Adrian	wikariusza w Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach
ks. Faj Karol	pomocy duszpasterskiej w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śl.-Kochłowicach
ks. Gajda Paweł	pomocniczego duszpasterza ministrantów w archidiecezji katowickiej
ks. Gawęlczyk Andrzej	ojca duchownego kapłanów dekanatu Gozryce
ks. Gojny Piotr	wikariusza w Parafii Nawiedzenia NMP w Orzeszu
ks. Gwioździk Marek	kapelana w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym MEGREZ Sp. z o.o. oraz Polsko-Amerykańskiej Klinice Serca w Tychach
ks. Heliosz Sebastian	rezydenta w Parafii św. Urbana w Paniówkach
ks. Jarczyk Krzysztof	Moderatora Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie w archidiecezji katowickiej
ks. Kania Jakub	rezydenta w parafii NSPJ i św. Jana Bosko w Katowicach-Piotrowicach
ks. Kędzior Piotr	pomocniczego duszpasterza ministrantów w archidiecezji katowickiej
ks. Kępowicz Adam	proboszcza Parafii św. Cyryla i Metodego w Katowicach.
ks. Kocima Łukasz	wikariusza w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rogowie
ks. Konsek Marek	ekonomu WSSD w Katowicach
ks. Kreczmański Sebastian	pomocy duszpasterskiej w Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Katowicach-Brynowie
ks. Kumor Andrzej	rezydenta w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach
ks. Łagowski Krystian	wikariusza w Parafii Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Łaziskach Średnich.
ks. Masarski Piotr	kapelana Samodzielnego Publicznego ZOZ MSWiA w Katowicach
ks. Maślanka Dawid	wikariusza w Parafii św. Stanisława BM w Żorach.

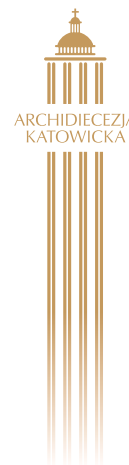
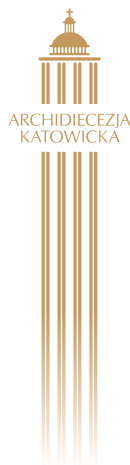
ks. Mazurczyk Bogumił	duszpasterza osób żyjących w związkach niesakramentalnych
ks. Melerowicz Szymon	penitencjarza w Sanktuarium NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śl.
o. Ogłóza Sylwan OFM	wikariusza w Parafii św. Ludwika, Króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach-Panewnikach
ks. Okienko Bogusław	proboszcza Parafii Ducha Świętego w Rudzie Śl.-Czarnym Lesie
ks. Olszar Henryk	rezydenta w parafii św. Józefa w Katowicach-Józefowcu
ks. Orlik Michał	administratora Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rudzie Śl.-Bykowinie.
ks. Owczarek Antoni	administratora Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Jastrzębiu-Zdroju-Bziu
ks. Pękała Marcin	kapelana szpitala EuroMedic w Katowicach
ks. Płonka Piotr G.	proboszcza Parafii Krzyża św. w Mysłowicach
ks. Rowiński Tomasz	wikariusza w Parafii Podwyższenia Krzyża św. w Roju
ks. Rudolf Andrzej	pomocy duszpasterskiej w Parafii Bożego Ciała i św. Barbary w Rybniku-Niewiadomiu
ks. Ryguła Łukasz	wikariusza w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach-Murckach
ks. Ryłski Paweł	notariusza Kurii Metropolitalnej w Katowicach oraz członka Komisji ds. zmian personalnych w archidiecezji katowickiej
ks. Skitek Rafał	korespondenta KAI z ramienia archidiecezji katowickiej oraz Biura Prasowego archidiecezji katowickiej
ks. Solik Wojciech	wikariusza w Parafii św. Anny w Katowicach-Janowie
ks. Stefan Michał	wikariusza w Parafii MB Częstochowskiej w Jastrzębiu-Zdroju

ks. Szkatuła Tomasz	rezydenta w Parafii św. Jana Nepomucena w Przyszowicach
ks. Szpek Dawid	wikariusza Parafii MB Różańcowej w Rudzie Śl.
ks. Szymczak Wojciech	wikariusza w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Maksymiliana Kolbego w Mysłowicach-Janowie Miejskim
ks. Tatura Ireneusz	kapelana Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego ŚUM w Katowicach
ks. Tupaj Sławomir	ojca duchownego w WŚSD w Katowicach
ks. Wala Cezariusz	duszpasterza ministrantów w archidiecezji katowickiej
ks. Walaszek Łukasz	wikariusza w Parafii św. Józefa w Chorzowie
ks. Wieczorek Łukasz	wikariusza w Parafii św. Antoniego z Padwy w Katowicach-Dąbrówce Małej
ks. Więcek Artur	wikariusza w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Piekarach Śl.-Brzezinach.
ks. Włosek Mateusz	pomocy duszpasterskiej w parafii Podwyższenia Krzyża św. i MB Uzdrawienia Chorych w Katowicach
ks. Wojacek Krzysztof	proboszcza Parafii św. Piusa X w Rudzie Śl.
o. Woźniak Przemysław OFM	egzorcysty w archidiecezji katowickiej
ks. Zgodzaj Adam	wikariusza w Parafii Wniebowzięcia NMP w Kobiórze
ks. Zyzak Marek	wikariusza w Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach i kapelana w Areszcie Śledczym w Katowicach

Emeryci

ks. Drozd Bernard	pomocy duszpasterskiej w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Katowicach-Kostuchnie i przeniesiony na emeryturę
ks. Działach Zenon	proboszcza Parafii Nawiedzenia NMP w Siemianowicach Śl.-Bańgowie i przeniesiony na emeryturę

ks. Janiczek Jan	proboszcza Parafii św. Pawła w Rudzie Śl.-Nowym Bytomiu i przeniesiony na emeryturę
ks. Kotyczka Marek	proboszcza Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Świętochłowicach-Piaśnikach i przeniesiony na emeryturę
ks. Krakowski Józef	proboszcza Parafii św. Pawła Apostoła w Zabrze-Pawłowie i przeniesiony na emeryturę
ks. Króliczek Eugeniusz	proboszcza Parafii MB Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego a Padwy w Wodzisławiu Śl.-Jedłowniku i przeniesiony na emeryturę
ks. Opitek Konrad	proboszcza Parafii św. Jana Sarkandra w Bełku i przeniesiony na emeryturę
ks. Przybyłek Roman	Z posługi duszpasterskiej w PMK w Niemczech i przeniesiony na emeryturę
ks. Pyrek Franciszek	proboszcza Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Mikołowie-Paniowach i przeniesiony na emeryturę
ks. Sinka Józef	proboszcza Parafii MB Pośredniczki Wszelkich Łask w Tychach-Urbanowicach i przeniesiony na emeryturę
ks. Sinka Stanisław	wikariusza w Parafii MB Pośredniczki Wszelkich Łask w Tychach-Urbanowicach I Przeniesiony na emeryturę
ks. Skrzypczyk Tadeusz	przeniesiony na emeryturę
ks. Włosek Jan	proboszcza Parafii św. Małgorzaty w Łyskach i przeniesiony na emeryturę



ZMARLI

157

Ks. Lesław Przeplata + 01.07.2024



Urodził się 7 sierpnia 1964 r. w Jarosławiu jako syn Mariana i Stanisławy zd. Kruk. Ochrzczony został 29 sierpnia 1964 r. w parafii Św. Walentego i Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Wiązownicy koło Jarosławia. Tam też, przystąpił do Pierwszej Komunii Św. w maju 1973 r. Bierzmowany zaś był już w Tychach w parafii Św. Jana Chrzciciela w 1977 r.

Ukończył Szkołę Podstawową nr 13 w Tychach i w kontynuował swoją edukację w Technikum Rolniczym w Pszczynie. Później podjął naukę w Policealnym Studium Ogrodniczym w Pszczynie. Maturę zdał w 1985 r. W liceum był przewodniczącym klasy oraz członkiem Ligi Obrony Przyrody, a w podstawówce należał do Związku Harcerstwa Polskiego. W 1986 r. wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. O kapłaństwie zaczął myśleć już około 3 lat wcześniej.

Był animatorem Ruchu Światło-Życie oraz ministrantem w parafii Św. Jana Chrzciciela w Tychach. Ówczesny proboszcz, ks. Wojciech Wyciślik, napisał o nim w 1986 r.: „jest człowiekiem skromnym, zdyscyplinowanym i zaangażowanym” oraz „jego postawa podczas sprawowania Najświętszej Ofiary [jest] pełna wiary, skupienia i powagi”. W trakcie formacji seminarystycznej współprowadził wakacyjne rekolekcje ministranckie, ruchu Dzieci Maryi oraz oazy. Brał udział w festiwalach Gaude-Fest. Był w zespole technicznym ARMO, inicjatorem zespołu „Pro Vita” oraz kierownikiem Rady Kleryckiej przez jeden rok.

Dnia 7 kwietnia 1991 r., w Mysłowicach-Janowie Miejskim, otrzymał święcenia diakonatu z rąk biskupa Janusza Zimniaka. Jako diakon swój staż duszpasterski odbył w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Bykowinie. Proboszcz parafii stażowej napisał o nim,

że „jest materiałem na dobrego kaznodzieję”. Dnia 16 maja 1992 r. z rąk ówczesnego arcybiskupa katowickiego Damiana Zimonia otrzymał święcenia prezbiteratu. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem biskupa Gerarda Bernackiego „Obrona nienarodzonego życia”, co wiązało się z jego bioetycznymi zainteresowaniami. Wśród jego zainteresowań były również turystyka i sport, komputery i podróże, a także problemy moralne.

Po święceniach, w ramach tzw. zastępstw wakacyjnych, został skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza parafialnego najpierw w parafii Matki Bożej Bolesnej w Rybniku (14.06-16.07.1992), później w parafii Matki Bożej Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie (30.07-29.08.1992). Pierwszą jego placówką duszpasterską była parafia Św. Ducha w Świętochłowicach-Bytkowie (1992-1995), gdzie katechizował w Szkołach Podstawowych nr 1 i nr 12. Kolejnym miejscem posługi wikariuszowskiej księdza Lesława była parafia Św. Jadwigi Śląskiej w Rybniku (1995-1998), gdzie często podejmował zadanie w kancelarii parafialnej, w których – wg opinii ks. Franciszka Skórkiewicza, ówczesnego proboszcza parafii – był biegły. Później była to parafia Ścięcia Św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śląskiej-Goduli (1998-2001), gdzie katechizował w Szkołach Podstawowych nr 39 i nr 40, a dodatkowo w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Rudzie Śląskiej-Orzegowie. W tym czasie był też oddelegowany do prac związanych z XI Ogólnopolskim Festiwalu Religijnej Gaude-Fest 2000 w Ustroniu. Należy wspomnieć, że od 1998 r. był członkiem zarządu tego festiwalu. Następnie został skierowany do posługi w parafiach: Św. Józefa w Chorzowie (2001-2005), gdzie katechizował w Gimnazjum nr 6, Św. Wojciecha w Mikołowie (2005-2008), Św. Antoniego z Padwy w Chorzowie (2008-2011), gdzie był katechetą w Zespole Szkół Ekonomicznych. W 2010 r. ukończył czterosemestralne studia podyplomowe z zarządzania parafią na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego.

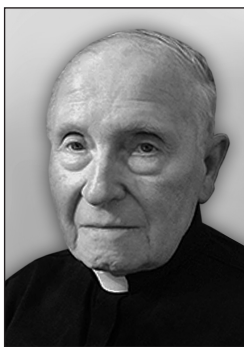
Z dniem 31 lipca 2011 objął parafię Św. Jerzego w Goczałkowicach-Zdroju, gdzie był proboszczem przez ostatnie 13 lat i posługiwał w Zespole Sanatoryjno-Szpitalnym Rehabilitacji Narządu Ruchu. W 2014 r. został wybrany przez księży dekanatu wicedziekanem. W 2017 r. przeżywał 25-lecie święceń. W 2021 r. został mianowany Duszpasterzem Rolników w Archidiecezji Katowickiej.

Zmarł 1 lipca 2024 r. w 60. roku życia i 33. roku kapłaństwa, po długiej skrywanej chorobie, której do samego końca nie dawał za wygra-

na. Msza pogrzebowa została odprawiona 4 lipca 2024 r. w parafii Św. Jerzego w Goczałkowicach-Zdroju. Liturgii żałobnej przewodniczył arcybiskup Adrian Józef Galbas SAC. Homilię wygłosił ks. Łukasz Kleczka SDS, wieloletni przyjaciel śp. ks. Lesława, pochodzący z parafii Św. Jerzego w Goczałkowicach-Zdroju.

158

Ks. Bernard Rottau + 25.07.2024



Urodził się 4 grudnia 1936 roku w Nowym Bytomiu, jako syn Karola i Małgorzaty z d. Żydek. Sakrament chrztu świętego przyjął 4 grudnia 1936 roku w parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu.

Jego ojciec, który był technikiem w Hucie Pokój, zmarł w 1938 roku. Od tego momentu Bernard był wychowywany tylko przez matkę. W 1943 roku wstąpił do niemieckiej szkoły podstawowej w Nowym Bytomiu. Z powodu zawirowań wojennych musiał przerwać naukę. Swoją edukację wznowił w 1945 roku w polskiej szkole podstawowej, którą ukończył w roku 1951. Następnie kształcił się w liceum w Rudzie Śląskiej-Wirku. Sakrament bierzmowania przyjął 30 października 1953 roku w parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu. W młodości posługiwał przy ołtarzu jako ministrant.

Po maturze, w czerwcu 1955 roku, zgłosił się do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i podjął studia teologiczne. W czasie praktyk wakacyjnych był na kursie dla ministrantów prowadzonym przez księdza Franciszka Blachnickiego.

Święcenia diakonatu przyjął 10 kwietnia 1960 roku w Krakowie z rąk biskupa Herberta Bednorza. W tym samym roku, również w Krakowie, 26 czerwca biskup Bednorz udzielił mu święceń prezbiteratu.

Kapłańskie posługiwanie rozpoczął na zastępstwie wakacyjnym w parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu. Następnie był wikariuszem w parafiach: św. Mikołaja w Bielsku-Białej (1960–1964), św. Floriana w Chorzowie (1964–1967), Przemienienia Pańskiego w Katowicach (1967–1969),

Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach-Brynowie (1969–1973) i Trójcy Przenajświętszej w Bielsku Białej (1973–1975).

10 czerwca 1974 roku uzyskał tytuł magistra teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. Obronił pracę magisterską zatytułowaną: „Idea ludu Bożego w świetle Konstytucji Lumen Gentium i praktyczne jej znaczenie dla duszpasterstwa”.

W 1975 roku rozpoczął posługę w parafii św. Antoniego z Padwy w Katowicach-Dąbrówce Małej. Przez pierwsze dwa miesiące pełnił funkcję wikariusza ekonoma, a 22 kwietnia został mianowany proboszczem tejże parafii. W czasie swojej posługi, pośród wielu innych inicjatyw, odrestaurował kościół parafialny i przyczynił się do wybudowania domu katechetycznego. Od roku 1989 pełnił posługę duszpasterza rodzin w dekanacie Katowice-Bogucice.

27 lipca 2003 roku przeszedł na emeryturę. W 2020 roku, w 60. roku kapłaństwa, otrzymał tytuł Kanonika Honorowego Kapituły Katedralnej Katowickiej.

Zmarł 25 lipca 2024 roku w wieku 87 lat, w 65. roku kapłaństwa. Jego pogrzeb odbył się 30 lipca 2024 roku w parafii św. Antoniego z Padwy w Katowicach-Dąbrówce Małej. Tam też został pochowany.

KS. SZYMON MELEROWICZ, KS. TOMASZ ANTCHAK

159

Ks. Jan Teska + 29.07.2024



Urodził się 11 grudnia 1938 roku w Jarocinie, jako syn Romana, górnika, i Katarzyny z d. Popiołek. Był najstarszy z trojga rodzeństwa. Został ochrzczony 26 grudnia 1938 roku w Parafii Świętego Marcina w Jarocinie. 9 października 1950 roku, w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach, przyjął sakrament bierzmowania z rąk biskupa Juliusza Bieńka.

W roku 1952 ukończył szkołę podstawową w Mysłowicach. Naukę kontynuował w Gimna-

zjum Ogólnokształcącym w Mysłowicach. Po maturze, w 1956 roku, wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie. W czasie formacji seminaryjnej przyjął, ówczesnie udzielane, niższe święcenia: ostariatu, lektoratu, egzorcystatu, akolitu oraz subdiakonatu.

Święcenia diakonatu przyjął 8 kwietnia 1962 roku w Krakowie z rąk bp. Juliusza Bieńka, a święceń prezbiteratu udzielił mu bp Herbert Bednorz 24 czerwca 1962 roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Tytuł magistra uzyskał na podstawie pracy zatytułowanej „Indywidualizacja wychowania w Domach Dziecka”, przygotowanej na seminarium magisterskim z psychologii.

Pierwsze doświadczenia duszpasterskie zdobywał w Parafii Dobrego Pasterza w Istebnej i Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach, gdzie zastępował księży w czasie wakacji.

Jako wikariusz pełnił posługę w następujących parafiach: Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej w Tarnowskich Górach-Lasowicach (1962-1965), Świętej Katarzyny w Czechowicach-Dziedzicach (1965-1968), Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i Świętego Antoniego w Wodzisławiu Śląskim-Jedłowniku (1968-1971), Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Radlinie-Biertułtowach (1971-1975), Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Katowicach-Szopienicach (1975-1977), Świętej Barbary w Chorzowie (1977-1980), Świętego Jerzego w Rydułtowach (1980-1986), Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w Markłowicach (1986-1987). W roku 1986 biskup Damian Zimoń powierzył opiece duszpasterskiej księdza Jana Teski mieszkańców Chałup, gdzie w przyszłości miała powstać nowa placówka duszpasterska. 19 kwietnia 1987 roku przy kaplicy w Chałupkach została erygowana tymczasowa parafia, w której ksiądz Jan został mianowany administratorem. 8 sierpnia 1988 roku powierzony mu został urząd proboszcza w nowej parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Markłowicach-Chałupkach. W czasie swojej posługi, oprócz duszpasterstwa, prowadził budowę kościoła parafialnego.

1 sierpnia 2004 roku został przeniesiony na emeryturę i zamieszkał na terenie parafii, w której posługiwał. W 2019 roku przeniósł się do Domu Świętego Józefa w Katowicach.

Ksiądz Jan Teska zmarł 29 lipca 2024 roku, w 63. roku kapłaństwa. Przeżył 85 lat. Msza święta eksportacyjna została odprawiona 2 sierpnia 2024 roku w Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Marklo-

wicach-Chałupkach. Pogrzeb odbył się 3 sierpnia 2024 roku w Parafii Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w Markłowicach, gdzie został pochowany.

KS. TOMASZ ANTCHAK

160

Ks. Jan Kapuściok + 11.08.2024

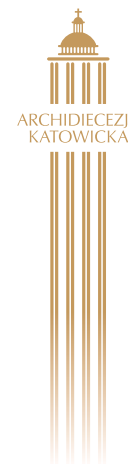
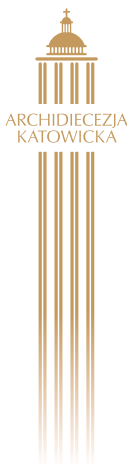


Urodził się 24 kwietnia 1944 r. w Wesołej (obecnie dzielnicy Mysłowic) jako syn stolarza Tomasza i Marii zd. Strauch. Ochrzczony został 7 maja 1944 r. w parafii w Krasowach. Tam w 1954 r. przystąpił do I komunii św. Rok później, w 1955 r. przyjął sakrament bierzmowania wybierając imię Antoni.

Od samego początku powstania parafii na Wesołej był ministrantem. Wstąpił również do chóru kościelnego. Cieszył się pozytywną opinią wśród poważniejszych parafian. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczył się w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Mysłowicach. Po zdaniu matury w 1962 r., pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi w Mysłowicach. W 1963 r. wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, które znajdowało się wówczas w Krakowie.

W 1968 r., po piątym roku seminarium, został posłany na roczny staż katechetyczny do parafii w Maszewie, około 20 km od Stargardu Szczecińskiego. Zaznaczył się jako „sumienny i wzorowy kleryk” oraz „wymagający i mający wszystkie dane na dobrego katechetę” - jak napisał tamtejszy proboszcz, ks. Piotr Skraba. Marzyło mu się, żeby ks. Jan „mógł popracować po święceniach przynajmniej ze dwa lata” w Maszewie.

Dnia 14 lutego 1970 r. otrzymał w Krakowie, z rąk bpa Józefa Kurpasa, święcenia diakonatu. Miesiąc później, 26 marca 1970 r. w katowickiej katedrze Chrystusa Króla, otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk bpa Herberta Bednorza. Wśród jego zainteresowań były między innymi



Pismo Święte, fotografia oraz - jak zaznaczył jeden z jego pierwszych proboszczów - śpiew - „to jego pasja życiowa”. Parę lat później inny proboszcz napisał o ks. Janie: „cudowna praca z dziećmi, wyjątkowa ofiarna postawa dusz-pasterska, w kościele zawsze pełno dzieci, rozśpiewanie”.

Po święceniach otrzymał dekret tymczasowy, którym został skierowany do pracy w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tychach-Paprocach, gdzie już od 6 czerwca został mianowany wikariuszem parafialnym (1970-1975). Później pracował w parafii Św. Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach (1975-1978), gdzie katechizował tygodniowo 20 godzin. W tym czasie został poproszony również o dwutygodniowe zastępstwo w parafii Kobiór (1 15.07.1976). Następnie był wikariuszem w parafiach: Imienia Najświętszej Maryi Panny i Św. Bartłomieja Apostoła w Piekarach Śl. (1978-1981), gdzie - jak sam ks. Jan wspominał - uczył się duszpasterstwa pielgrzymkowego; Św. Antoniego z Padwy w Siemianowicach Śl. (1981-1984); Św. Jana Chrzyciela w Pawłowicach (1984-1986), gdzie po roku pobytu zlecono mu budowę kościoła na osiedlu przy KWK „Pniówek”. Dnia 4 lutego 1986 r. został mianowany proboszczem nowopowstałej parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Pawłowicach, gdzie kontynuował budowę kościoła, probostwa i salek katechetycznych. Bp Damian Zimoń poświęcił ów kościół parafialny 14 września 1994 r. Katechizował między innymi w Szkole Podstawowej nr 2 oraz Zespole Szkół Ogólnokształcących w Pawłowicach.

Brał udział w sesjach plenarnych I Synodu Diecezji Katowickiej jako przedstawiciel księży wikarych. „Cieszył się dobrą opinią i wykazywał wiele gorliwości i inicjatywy w pracy kapłańskiej i duszpasterskiej. Prawie we wszystkich parafiach przygotowywał dzieci do I Komunii Świętej, prowadził duszpasterstwo ministrantów, przygotowywał do bierzmowania”. Posiadał „zmysł organizacyjny i energicznie zabierał się do powierzonych mu zadań (...) był gorliwym i pracowitym (...) wszystkie polecane mu zadania duszpasterskie wypełniał sumiennie i z pełnym osobistym zaangażowaniem”. W 1995 r. obchodził 25. lecie święceń kapłańskich. Gdy ukończył 65 rok życia poprosił o zwolnienie go z „czynnej służby proboszcza Parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Pawłowicach”. Abp Damian Zimoń wolę tę spełnił rok później, w 2010 r., w którym ks. Jan świętował 40. rocznicę swoich święceń. W ten sposób, po 24 latach pełnienia urzędu proboszcza, ks. Jan przeszedł na emeryturę i zamieszkał w domu rodzinnym w Mysłowicach-Wesołej. W latach

2012-2018 był ojcem duchownym księży dekanatu Mysłowice. W 2019 roku został odznaczony przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. W 2020 r. obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Do samego końca, przez 14 lat, ofiarnie i chętnie pomagał duszpastersko w parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Mysłowicach-Brzezince.

Zmarł 11 sierpnia 2024 r. w domu rodzinnym, w 81. roku życia i 55. roku kapłaństwa. W dzień fatimski, 13 sierpnia 2024 r., w godzinie miłosierdzia odprawiono Mszę Świętą eksportacyjną w parafii w Mysłowicach-Brzezince. Dzień później, 14 sierpnia 2024 r. odprawiono pogrzeb w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pawłowicach. Tam, zgodnie ze swoją ostatnią wolą, został pochowany.

KS. PAWEŁ RYLSKI

161

Ks. Mieczysław Kroemer + 18.08.2024



Urodził się 7 sierpnia 1961 r. w Markłowicach jako syn Czesława, górnika-instruktora KWK „Marcel” i Elfrydy zd. Juraszek, nauczycielki. Był najstarszym z trójki braci. Ochrzczony został 20 sierpnia 1961 r. w parafii Św. Stanisława w Markłowicach. Tam po raz pierwszy przystąpił do komunii świętej 28 kwietnia 1968 r. i przyjął sakrament bierzmowania 27 kwietnia 1975 r. z rąk bpa Herberta Bednorza wybierając sobie imię Michał.

Naukę w Szkole Podstawowej rozpoczął w wieku 6. lat. Od czwartej klasy był ministrantem i zaczął uczęszczać do Szkoły Muzycznej I stopnia w Wodzisławiu Śląskim. Został lektorem i kantorem w parafii. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuował naukę na profilu humanistycznym w I Liceum Ogólnokształcącym im. Powstańców Śląskich w Rybniku. Rok później rozpoczął naukę również w rybnickiej Średniej Szkole Muzycznej w klasie klarnetu. Ten etap nauki uwieńczył zdaniem egzaminem

dojrzałości w 1980 roku. Do seminarium nie wstąpił od razu po maturze. Jak sam wspomina: „myśl ta nurtowała [go] już w klasie XII, lecz nie była ona jeszcze na tyle dojrzała, aby (...) ją zrealizować. W czasie dwóch lat [od matury] (...) mogłem się bardziej zastanowić nad (...) swoim powołaniem. Czyniłem to poprzez obecność na rekolekcjach w Kokoszycach, rozmowy z Księżmi, udział w Oazach organizowanych przez Księży Salwatorówianów. Teraz (...) decyzja moja jest przemyślana i przemydlana.”

W 1982 r. wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach. Od lipca 1985 roku odbył roczny staż pracy fizycznej w Magazynach PSS „Społem” w Wodzisławiu Śl. jako pracownik magazynowy. Cieszył się opinią „bardzo pracowitego, rzetelnego i punktualnego pracownika”. Święcenia diakonatu otrzymał 10 kwietnia 1988 r. z rąk bpa Janusza Zimniaka. Jako diakon odbył staż duszpasterski w Parafii Św. Jadwigi Śląskiej w Rybniku. Ówczesny proboszcz, ks. Henryk Joško podkreślił na koniec stażu, że chciałby mieć takiego wikariusza.

Dnia 13 maja 1989 r., z rąk bpa Damiana Zimonia, otrzymał święcenia prezbiteratu w katowickiej katedrze. Zaraz po święceniach otrzymał urlop wypoczynkowy, by od niedzieli, 18 czerwca 1989 roku podjąć pracę duszpasterską w diecezji. Do momentu objęcia swojej pierwszej stałej parafii posługiwał najpierw w parafii Św. Jadwigi Śląskiej w Katowicach-Szopienicach, a później w parafii Św. Jakuba Apostoła w Wiśle Małej.

Na pierwszą placówkę duszpasterską trafił do parafii Matki Bożej Bolesnej w Mysłowicach-Brzęczkowicach, gdzie został wikariuszem do sierpnia 1992 r. i katechizował w tamtejszych szkołach podstawowych. Następnie posługiwał w parafiach: Św. Jana i Pawła, Męczenników w Katowicach-Dębie (1992-1993); Świętej Katarzyny w Jastrzębiu-Zdroju (1993-1996), gdzie m. in. był opiekunem chóru parafialnego, prowadził scholę parafialną, uczył wiernych pieśni, opiekował się niepełnosprawnymi i katechizował m. in. w Zespole Szkół nr 2; Św. Barbary w Katowicach-Giszowcu (1996-2000), gdzie uczył religii w Zespole Szkół Hutniczo-Mechanicznych w Katowicach-Szopienicach, prowadził chór parafialny, Dzieci Maryi, gazetkę parafialną oraz ochronkę dla dzieci z ubogich rodzin. Tam też opiekował się grupą niepełnosprawnych w mieście. Kolejną parafią posługi wikariuszowskiej była parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Biertułtowach (2000-2005), gdzie uczył m. in. w Zespole Szkół Sportowych nr 2 w Radlinie; a ostatnią - jeśli chodzi o posługę wikariusza parafialnego - była parafia Chrystusa Króla w Katowicach (2005-2006),

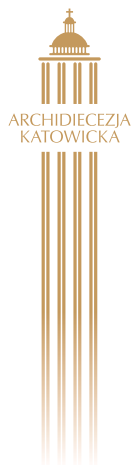
gdzie katechizował w Szkole Podstawowej nr 1 i nr 37 oraz Gimnazjum nr 32 i nr 41.

Dnia 10 września 2006 roku został mianowany proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Kobielicach. Tam katechizował w miejscowej Szkole Podstawowej im. A. Mickiewicza. Jak sam napisał: „oprócz pracy z dziećmi, wiele satysfakcji daje mi nawiedzanie szpitala, rozmowa z chorymi”. Współpracował też z Pogotowiem Opiekuńczym nr 1.

Wśród jego pasji i zamiłowań były: muzyka i śpiew kościelny, poenitentia, teologia moralna oraz katecheza. W 2009 roku został wybrany wicedziekanem dekanatu Pszczyna. W 2014 roku obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa. W 2017 roku został wybrany przez księży dziekanem dekanatu Suszec, a w 2022 roku ponownie wybrany przez księży dziekanem tego dekanatu na drugą kadencję. Od grudnia 2017 r. był opiekunem duchowym Grupy Modlitewnej Świętego Ojca Pio, która powstała w parafii Proboszcza Mieczysława.

Zmarł po długiej chorobie 18 sierpnia 2024 r., w 64. roku życia i 36. roku kapłaństwa. W godzinie miłosierdzia, 21 sierpnia 2024 r. odprawiono Mszę Świętą eksportacyjną w rodzinnej parafii Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Markłowicach. Dzień później, 22 sierpnia 2024 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej odprawiono pogrzeb w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Kobielicach, w której był proboszczem przez ostatnie 17 lat.

KS. PAWEŁ RYLSKI



VARIA

162

**Słowo wprowadzające w obchody
jubileuszu 100-lecia Diecezji Katowickiej
„Pielgrzymi nadziei”**

Drodzy Bracia, 28 października 1925 roku papież Pius XI bullą *Vixdum Poloniae unitas* utworzył diecezję katowicką i włączył ją do metropolii krakowskiej. Zatem w przyszłym roku będziemy więc dziękować dobremu Bogu za 100 lat naszej ukochanej katowickiej diecezji, która przed 32 lata została podniesiona do godności archidiecezji w ramach metropolii górnośląskiej. W ciągu tych stu lat wiele się wydarzyło. Mieszkańcy naszej śląskiej ziemi doświadczyli okrucieństwa II wojny światowej i nazizmu, ale to zaowocowało heroiczną, męczeńską świętością wielu ludzi duchownych i świeckich, w tym beatyfikowanych przez Kościół księży Emila Szramka, Józefa Czempieła i Jana Machy. Później przyszły lata komunizmu, a odpowiedzią tej naszej śląskiej ziemi na tamten czas stała się również heroiczna wierność Bogu i Kościołowi śląskiego ludu, duchownych, konsekrowanych i świeckich, gromadzącego się na odważnie na piekarskim wzgórzu, słuchającego uważnie pasterzy, w tym metropolity krakowskiego kardynała Karola Wojtyły, przyszłego świętego papieża Jana Pawła II. Nasi diecezjanie, ale także wierni w całej Polsce, doświadczały dobrodziejstwa apostołstwa poprzez słowo pisane w wydawanym mimo wielu trudności „Gościu Niedzielnym”. Ale to był też dramatyczny czas, kiedy ślascy biskupi Adamski, Bednorz i Bieniek za publiczną obronę nauki religii w szkole zostali na długie 4 lata wypędzeni z diecezji, a rządy w diecezji sprawowali księża patrioci jako wikariusze kapitulni, potulnie posłuszni komunistom a surowi i hardzi wobec swoich księży. W tych niełatwych czasach, kiedy właściwie wszystkiego brakowało, budowaliśmy wiele świątyń, które są dziś świadectwem wielkiej wiary i ofiarności odchodzących powoli do wieczności pokoleń śląskich wiernych, do których dołącza-

li wtedy wierni z różnych stron Polski, którzy szukając na Śląsku pracy i chleba, pięknie ubogacili nasz śląski Kościół w wielu naszych miastach. Ważnego znaczenia i rozmachu nabrała duchowa wizja odnowy ludzkich serc i wspólnoty Kościoła zaproponowana przez naszego śląskiego kapłana, czcigodnego sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, szczególnie poprzez Ruch Światło-Życie, który uformował wielu gorliwych kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich. Cieszyliśmy się przeniesieniem śląskiego seminarium z Krakowa do Katowic, przez co powstały także podwaliny do teologicznego kształcenia świeckich, szczególnie jako katechetów. Ostatnie 35 lat w historii naszej archidiecezji, w czasie przemian, które dokonały się w Polsce i Europie, to doświadczenie rzeczy z jednej strony pięknych, entuzjazmu „przejścia przez morze czerwone pod wodzą Mojżesza, którego uosabiał nam św. Jan Paweł II”, także wtedy, gdy przybył do Katowic i głosił nam Ślązakom ewangelię pracy. Wtedy zdawało się nam, że rozpoczyna się czas wielkiej duchowej przemiany i nowej ewangelizacji wielu ludzkich serc. W tych latach pełnych entuzjazmu powstał Wydział Teologiczny, który wykształcił w minionym ćwierćwieczu wielu teologów, duchownych i świeckich. Do apostołstwa słowa realizowanego przez Gościa Niedzielnego, Małego Gościa i Apostołstwa Chorych, dołączyło archidiecezjalne Radio eM. Powstały nowe domy rekolekcyjne w Brennej, Wiśle Jaworniku, Nowej Osadzie i Koniakowie, które poszerzyły formacyjną ofertę realizowaną od lat w Kokoszycach i Panewnikach. Cieszyliśmy się gruntowną odnową katedry, kurii i seminarium. Ale to równocześnie był i jest czas wielkiej walki duchowej, czas odchodzących od praktykowania wiary coraz większej rzeszy wiernych, czas kryzysów i słabości osób duchownych i konsekrowanych, które nieraz dotykały i raniły wiele osób. To czas pustoszącego seminarium, wydziału teologicznego i zakonnych nowicjatów. W końcu to czas niełatwych zmagania z coraz bardziej agresywną i jawnie antychrześcijańską cywilizacją konsumpcyjną i postmodernistyczną. Czas w którym żyjemy, w przededniu stulecia diecezji katowickiej, zdaje się zatem skłaniać nas do postawy rezygnacji i braku nadziei, który wkrada się nieraz także w nasze kapłańskie serca.

Patrząc na zbliżający się coraz szybciej archidiecezjalny rok jubileuszowy uświadamiamy sobie, że wpisuje się w kontekst wydarzenia szerszego, ogólnokościelnego Roku jubileuszowego, Roku Świętego ogłoszonego przez papieża Franciszka bullą *Spes non confundit*. („Nadzieja zawieść nie może”). Rok ten ma odbywać się pod hasłem „Pielgrzymi na-

dziei”. Papież Franciszek pisze między innymi takie słowa, myślę bardzo ważne w czasach, kiedy wielu nadziei zaczyna brakować:

„Nadzieja jest głównym przesłaniem zbliżającego się Jubileuszu, który zgodnie ze starożytną tradycją papież ogłasza co dwadzieścia pięć lat. Myślę o wszystkich pielgrzymach nadziei, którzy przybędą do Rzymu, aby przeżyć Rok Święty, a także o tych, którzy nie mogą dotrzeć do miasta Apostołów Piotra i Pawła, będą go obchodzić w Kościołach partykularnych. Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, „bramą” zbawienia (por. J 10, 7.9); z Tym, którego Kościół ma misję głoszenia zawsze, wszędzie i wszystkim jako „naszą nadzieję” (1 Tm 1, 1)”.

Papież Franciszek w następujący sposób tłumaczy wybór przesłania roku jubileuszowego: „Wszyscy mają nadzieję. Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro. Nieprzewidywalność przyszłości rodzi jednak niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia. Oby Jubileusz był dla wszystkich okazją do ożywienia nadziei. Słowo Boże pomaga nam znaleźć ku temu powody. Pozwólmy, aby poprowadziło nas słowo, które Apostoł Paweł napisał właśnie do chrześcijan Rzymu: Nadzieja zawieść nie może”.

Bp Andrzej Czaja (dotknięty w minionych miesiącach wielkim cierpieniem poważnej choroby, która mogła mocno podważyć w nim doświadczenie nadziei), przewodniczący Komisji ds. Duszpasterstwa KEP, odpowiedzialny za program duszpasterski Kościoła w Polsce tak tłumaczy istotne motywy roku jubileuszowego:

„Hasło Roku Świętego nawiązuje do fundamentalnego elementu każdego wydarzenia jubileuszowego, jakim jest pielgrzymowanie. Pielgrzymka stanowi bardzo czytelny obraz życia chrześcijańskiego, które – jak zauważa papież – „jest drogą, która potrzebuje również chwil mocnych, aby posilać i wzmacniać nadzieję, niezastąpioną towarzyszkę, która pozwala dostrzec cel: spotkanie z Panem Jezusem” (Spes non confundit, 5). Wskazuje w tych słowach także na jedyne Źródło nadziei, które w Roku Świętym 2025 na nowo mamy odkrywać, zbliżać się do Niego i doświadczać bliskości z Nim. Nadzieja – zauważa papież – „rodzi się

w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu” (Spes non confundit, 3), a jubileusz ma być wydarzeniem „żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, «bramą» zbawienia (por. J 10,7.9)” (Spes non confundit, 1).

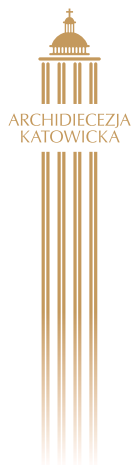
W horyzoncie powyższej myśli papieża można powiedzieć, że dla naszej archidiecezji, podobnie jak dla całego polskiego Kościoła, istotą naszego roku jubileuszowego, roku świętego, powinno stać się podsyćanie nadziei we wspólnocie wiernych (czyli duchownych, konsekrowanych i świeckich) naszej archidiecezji. A powinno się to realizować poprzez zasadnicze elementy każdego Roku Świętego takie jak:

- pielgrzymowanie do naszej Archikatedry z wiernymi poszczególnych parafii i dekanatów,
- pielgrzymowanie do Rzymu i sanktuariów obdarzonych darami odpustu roku jubileuszowego,
- dziękczynienie,
- nawrócenie, pokutę,
- odnowienie przymierza z Bogiem,
- a także wskazane przez papieża 3 powinności, aby:
- podjąć trud stworzenia na nowo klimatu nadziei i zaufania jako znaku odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy;
- „na nowo odkryć sens powszechnego braterstwa, wstąpić na drogę kontemplowania piękna stworzenia i większego zatroskania o nasz wspólny dom”,
- oraz kontynuować i intensyfikować działania celem czynienia Kościoła bardziej synodalnym i misyjnym.

Papież wzywa nas do bycia „namacalnymi znakami nadziei”, do podsyćania nadziei w sobie nawzajem i w świecie, poprzez:

- rozważanie słowa Bożego,
- modlitwę,
- codzienne wybory stylu życia opartego na nadziei,
- a nade wszystko przez spoglądanie na wszystko oczyma wiary i dzielenie się ze wszystkimi nadzieją i radością Chrystusa Zmartwychwstałego.

Dlatego można powiedzieć, że dwa podstawowe cele naszego roku jubileuszowego przeżywanego w czasie roku świętego, w jedność z całym Kościołem w Polsce i programem duszpasterskim polskiego Kościoła określimy następująco:



Pierwszym jest podsycanie nadziei we wspólnocie wiernych Kościoła w Polsce poprzez przypomnienie, że „sam Chrystus jest dla nas wspaniałym światłem nadziei i przewodnictwem w naszej nocy, ponieważ On jest Gwiazdą świecącą, poranną” (Christus vivit, 33), ukazanie tej nadziei jako celebracji miłości Chrystusa zmartwychwstałego, który jest zawsze z nami, oraz budzenie pewności, zakorzenionej w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nam samych, że w Nim pokładana „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

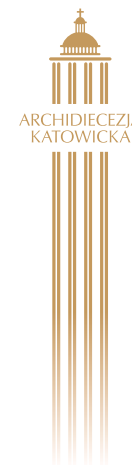
Drugim celem, będącym konsekwencją pierwszego, jest motywowanie wszystkich ochrzczonych, by stawali się znakami tej nadziei w dzisiejszym świecie, zapalali „pochodnie nadziei”, gdyż „nie możemy uciekać od świata, ale musimy ukochać ten czas, w którym Bóg umieścił nas nie bez powodu. Możemy być szczęśliwi tylko wtedy, gdy będziemy się dzielić otrzymaną łaską z naszymi braćmi i siostrami, których Pan daje nam dzień po dniu” (por. Orędzie Ojca Świętego Franciszka na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży 26 listopada 2023 r.).

Jak będziemy ten rok jubileuszowy realizować praktycznie w naszej archidiecezji?

Drodzy duszpasterze, w najbliższych 3 miesiącach w ramach kapłańskiego studium wnikliwie przeczytajcie 5 zeszytów programu duszpasterskiego zatytułowanych „Pielgrzymi nadziei”. Tam znajdziecie wiele cennych i ważnych inspiracji w wymiarze teologicznym, liturgicznym, katechetycznym, homiletycznym i maryjnym. Te treści możecie przekazywać wiernym w parafii, szczególnie świeckim liderom, katechetom, członkom Parafialnych Rad Duszpasterskich, ale także wiernym którym głosicie codziennie słowo Boże, dla których prowadzicie katechizację dorosłych i spotkania formacyjne.

To bardzo istotny moment – w tych materiałach jest cenne światło, wizja celów jubileuszu, zachęta aby nadchodzący rok mimo wielu trudności i niepokojów był czasem:

- uwielbienia Boga za wielkie dzieła Boże w minionym stuleciu w naszym śląskim Kościele
- prześlągnięcia Boga za słabości i grzechy minionego stulecia
- wołania do Boga o doświadczenie nowej Pięćdziesiątnicy dla budowania żywego, dynamicznego kościoła lokalnego w kolejnym stuleciu według metody „ciągłość i zmiana” czyli zachować



najlepsze pastoralne tradycje lokalnego Kościoła i odważnie podjąć poszukiwanie nowych dróg po których ma pielgrzymować w pielgrzymce wiary nasz lokalny śląski Kościół.

Dla was i dla waszych współpracowników, dla parafian, aby świadomość stulecia diecezji zaistniała w nas oparta na konkretnych faktach ks. prof. Jerzy Myszor przygotował nowe, popularne wydanie, związane opracowanie historii naszej archidiecezji – praca ta w niedługim czasie ukaże się nakładem księgarni św. Jacka. W trakcie trwania jubileuszu ukaże się także ciekawa, albumowa publikacja „100 pereł na 100 lecie archidiecezji katowickiej” pod red. Zespołu którym kieruje dyrektor archiwum archidiecezjalnego pan Wojciech Schaeffer. Zostanie także udostępniona strona internetowa poświęcona 100leciu archidiecezji pod redakcją dra Andrzeja Grajewskiego.

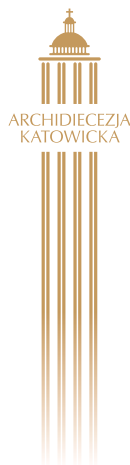
Najbliższe tygodnie, poczynając od XXV niedzieli zwykłej 22.09.2024 chcemy przeżyć jako czas duchowej nowenny, w której modlitewnie przygotujemy się do naszego roku jubileuszowego. Na czas nowenny zespół pod redakcją ks. prof. Leszka Szewczyka przygotował kerygmaticzne propozycje homiletyczne od wspomnianej XXV niedzieli zwykłej do XXXIII niedzieli zwykłej 17.11.2024 r.

W ramach nowenny propozycje modlitewne i homiletyczne dla parafii:

- Bogu miłującym i stwarzającym człowieka
- doświadczeniu Bożego miłosierdzia silniejszego niż grzech
- Bogu objawiającym się w swoim synu Jezusie Chrystusie
- oddaniu życia Chrystusowi przez wiarę i chrzest święty
- działaniu Ducha Świętego w sercach wierzących
- roli i znaczeniu Kościoła w życiu wierzących
- wartości słowa Bożego w życiu wierzących
- liturgii i jej znaczeniu dla życia wiary
- Maryi – Matce Kościoła

W trakcie nowenny, szczególnie starajmy się codziennie odmawiać z wiernymi modlitwę roku jubileuszowego.

Kerygmaticzne pomoce homiletyczne na czas nowenny, wraz z modlitwą roku jubileuszowego zostaną w najbliższym czasie przesłane przez wydział duszpasterski pocztą elektroniczną. Podobnie zostanie przesłane kalendarium celebracji w katedrze.



Inauguracja roku jubileuszowego w naszej Archidiecezji będzie miała miejsce w czasie I niezapomnianego uroczystości Chrystusa Króla 23.11.2024, a zakończenie roku jubileuszowego archidiecezji będzie miało miejsce w niedzielę Chrystusa Króla 2025, choć tak naprawdę jubileusz roku świętego 2025 zakończy dla całego Kościoła Papież Franciszek.

W ramach roku jubileuszowego przewidzianych jest wiele celebracji jubileuszowych w naszej archikatedrze, wzorowanych na kalendarzu rzymskim roku świętego i wynikających także z naszych tradycji wieloletnich spotkań różnych wspólnot w katedrze.

Bardzo ważnym elementem tych jubileuszowych pielgrzymek do katedry będą pielgrzymki dekanatów w ramach jubileuszu – dekanatów jest 37 – 4 dekanaty w ramach jednej pielgrzymki. Pielgrzymowania te rozpoczną się w sobotę 1.02.2025 (będą to wtedy dekanaty Piekary Śl., Siemianowice Śl., Świętochłowice i Ruda Śląska) – czas pielgrzymek to najczęściej pierwsze soboty miesiąca od lutego do czerwca i po wakacjach wrzesień do listopada. W ramach pielgrzymki dekanatu do katedry:

- Nabożeństwo przed wyruszeniem z parafii, Modlitwy w drodze,
- W katedrze: Okazja do sakramentu pokuty, konferencja, nabożeństwo, eucharystia, okazja do zwiedzenia panteonu, wydziału, i seminarium

Ważne wydarzenia roku jubileuszowego w naszej archidiecezji to m. in. inauguracja jubileuszu, spotkanie Konferencji Episkopatu Polski w czerwcu 2025, archidiecezjalna Pielgrzymka dziękczynna do Rzymu w dniach 13-19.10.2025 oraz zakończenie jubileuszu.

Świętowanie jubileuszu stulecia archidiecezji katowickiej w naszych parafiach warto realizować w kluczu teologiczno-pastoralnym 4 filarów według których dokonuje się budowanie i urzeczywistnianie Kościoła czyli słowo Boże, liturgia, służba i wspólnota. (por. Dz 2,42). Według tej koncepcji opracowano dokumenty II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Treści tam zawarte są warte przypomnienia w ramach roku jubileuszowego 100-lecia archidiecezji katowickiej.

Dlatego w ramach roku jubileuszowego warto rozważyć w parafiach podjęcie:

Martyria – przewodnik to Evangelii Gaudium i Dei Verbum

W ramach części świętowania jubileuszu związanej z posługą słowa powinny znaleźć się w parafiach wszystkie inicjatywy ewangelizacyjne i katechetyczne: Rekolekcje ewangelizacyjne, kursy alfa – w każdym de-

kanacie powinien w ciągu roku odbyć się takie wydarzenie, zaproponowane wiernym archidiecezji

Liturgia – przewodniki to Sacrosantum consilium i Desiderio Desideravi

W ramach liturgicznych celebracji w parafiach warto zwrócić uwagę na ożywienie tradycji pierwszych czwartków, piątków i sobót w parafii (ze szczególną zachętą dla członków grup parafialnych, nawet tych charyzmatycznych i dzieci po pierwszej komunii świętej, praktykę częstej adoracji najświętszego sakramentu oraz wspólnotowych celebracji sakramentu pokuty i pojednania, szczególnie w Wielkim Poście.

Diakonia, Caritas – przewodniki to Gaudium et spes, Misericordiae vultus, Misericordia et misera

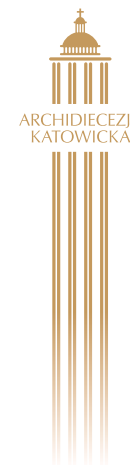
W ramach tej części proponować parafiom podjęcie inicjatyw związanych z dziełami miłosierdzia wobec ubogich żyjących na terenie parafii.

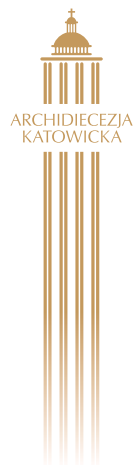
Koinonia – przewodniki to Lumen Gentium, Amoris Laetitia, Fratelli tutti, Christus vivit, Laudato sii, Gaudete et exsultate

W ramach tej części jubileuszu warto skoncentrować się na udziale parafian w inicjatywach dotyczących odnowy życia wspólnotowego w naszych parafiach oraz udziale w różnych celebacjach roku jubileuszowego w katedrze realizowanych dla różnych grup stanowych, zawodowych: np. Metropolitalne święto rodziny, jubileusz młodych, jubileusz dzieci, jubileusz kapłański, jubileusz osób konsekrowanych, jubileusz ruchów, stowarzyszeń i wspólnot.

Przed 25 laty, niezapomniany i nieodżałowanej pamięci ks. Roman Kempny w programie duszpasterskim na Wielki Jubileusz Roku 2000 „Te Deum Laudamus” zamieścił znakomity tekst „Drogi duchowej odnowy u progu trzeciego tysiąclecia” (pewno znajdziecie ten zakurzony tom w parafialnych bibliotekach, warto po niego sięgnąć). Omówił tam 12 tematów duchowej odnowy i warto do nich wrócić, kiedy będziemy przeżywać rok jubileuszowy 100lecia archidiecezji oraz rok święty 2025.

- Ks. Roman pisał wówczas, że chcąc dobrze przeżyć rok jubileuszowy powinniśmy:
- Na nowo postawić Jezusa Chrystusa w naszym życiu
- Podjąć rachunek sumienia – osobisty i wspólnotowy – jako akt odwagi, który umacnia wiarę;
- Uświadomić sobie, że moje życie jest częścią historii zbawienia
- I że dobrze wykorzystują czas tylko święci.





- Pytać się odważnie co Duch Boży mówi mojej wspólnotie
- Odkryć, że ewangelizacja jest potrzebna dzisiaj, tu i teraz
- Podejmować dialog w wielu kierunkach
- Budować ewangeliczną wspólnotę
- Pytać się jak dziś jako chrześcijanie mamy być w świecie
- Odkryć społeczny wymiar jubileuszu
- Życ duchowością pielgrzymki
- Ukazywać światu chrześcijańską radość

Myślę, że to dobrych 12 punktów na czas adoracji, która za chwilę podejmiemy

I na koniec słowa papieża Franciszka z bulli *Spes non confundit*: 25. Podążając w kierunku Jubileuszu, powróćmy do Pisma Świętego i usłyszmy te słowa skierowane do nas: „My, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei, trzymajmy się jej jak bezpiecznej i silnej dla duszy kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas” (Hbr 6, 18-20). Jest to mocne wezwanie, aby nigdy nie tracić nadziei, którą otrzymaliśmy, aby trzymać się jej, znajdując schronienie w Bogu.

Obraz kotwicy jest sugestywny, aby zrozumieć stabilność i bezpieczeństwo, jakie mamy pośród wzburzonych wód życia, jeśli polegamy na Panu Jezusie. Burze nigdy nie mogą zwyciężyć, ponieważ jesteśmy zakotwiczeni w nadziei łaski, która jest w stanie uczynić nas żyjącymi w Chrystusie, przezwyciężając grzech, lęk i śmierć. Ta nadzieja, znacznie większa niż satysfakcje każdego dnia i poprawa warunków życia, przenosi nas ponad próby i zachęca, byśmy szli, nie tracąc z oczu wielkości celu, do którego jesteśmy powołani – Nieba.

Zbliżający się Jubileusz będzie zatem Rokiem Świętym, charakteryzującym się nadzieją, która nie gaśnie, nadzieją w Bogu. Oby pomógł nam odkryć na nowo niezbędną ufność, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzyludzkich, w stosunkach międzynarodowych, w promowaniu godności każdej osoby i w szacunku dla stworzenia. Niech świadectwo wiary będzie w świecie zaczynem prawdziwej nadziei, głoszeniem nowych niebios i nowej ziemi (por. 2 P 3, 13), gdzie możemy mieszkać w sprawiedliwości i zgodzie między narodami, dążąc do wypełnienia obietnicy Pana.

Pozwólm, by od teraz pociągnęła nas nadzieja i pozwólm, by przez nas stała się zaraźliwa dla tych, którzy jej pragną. Niech nasze ży-

cie mówi im: „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twoje serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27, 14). Niech moc nadziei wypełnia naszą teraźniejszość, w ufnym oczekiwaniu na powrót Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała teraz i na przyszłe wieki.

Modlitwa Jubileuszu

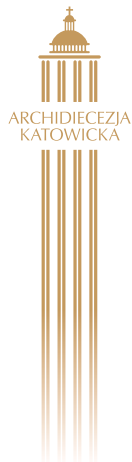
Ojcze, który jesteś w niebie,
niech wiara, którą nam dałeś
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, naszym Bracie,
i płomień miłości
rozlany w naszych sercach przez Ducha Świętego,
obudzą w nas błogosławioną nadzieję
na przyjście Twojego Królestwa.

Niech Twoja łaska przemienia nas
w pracowitych siewców ewangelicznych ziaren,
które będą zaczynem ludzkości i kosmosu,
w ufnym oczekiwaniu
nowego nieba i nowej ziemi,
gdy moce Zła zostaną pokonane,
a Twoja chwała objawi się na wieki.

Niech łaska Jubileuszu
ożywi w nas, Pielgrzymach nadziei,
pragnienie dóbr niebieskich
i rozleje po całej ziemi
radość i pokój
naszego Odkupiciela.
Tobie Boże, błogosławiony po wsze czasy,
niech będzie cześć i chwała na wieki.
Amen.

BP ADAM WODARCZYK

1. Martyria – Evangelii Gaudium, Dei Verbum - Realizując posługę prorocką (martyria), Kościół katowicki powinien skoncentrować się na pogłębianiu formacji osób duchownych, świeckich i konsekrowanych, tak by uświadomiwszy sobie jasno swoje misyjne powołanie i utwierdziwszy się w nim, stawały się świadkami Chrystusa wobec braci i siostr – głównie tych, którzy (czy to żyjąc na



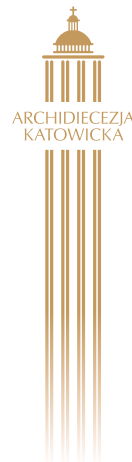
terenie archidiecezji katowickiej, czy w innych częściach świata) jeszcze nie usłyszeli Dobrej Nowiny, utracili wiarę lub osłabli w ewangelicznej gorliwości. Niezastąpione świadectwo wiary poszczególnych wiernych, w pierwszym rzędzie rodziców wobec dzieci, powinno być wspomagane – zwłaszcza w parafii – ożywianą duchem nowej ewangelizacji katechezą dzieci, młodzieży i dorosłych oraz formacją w ramach duszpasterstw, grup, ruchów, wspólnot i stowarzyszeń kościelnych. Do tego przede wszystkim celu winny służyć parafialne i archidiecezjalne media (Wysłuchani w Duchu, Katowice 2016, p. 4 s. 15-16.)

Liturgia – przewodniki to Sacrosantum consilium i Desiderio Desideravi - W ramach realizacji posługi kapłańskiej (liturgia) ważnym zadaniem Kościoła katowickiego jest taka dbałość o przygotowanie wiernych do uczestnictwa w liturgii oraz o sam kształt celebracji i głoszone w jej trakcie słowo Boże, by to, co jest zasadniczą „treścią” liturgii: zbawienie darowane nam od Ojca przez pośrednictwo Chrystusa w Duchu Świętym, stawało się żywym doświadczeniem osób w niej uczestniczących, a także przenosiło się na życie codzienne, zwłaszcza rodzinne i wspólnotowe w parafiach. Oprócz stałej formacji osób uczestniczących i posługujących w liturgii osiągnięciu tego celu mogą służyć w szczególności parafialne zespoły liturgiczne (Tamże p. 5 s. 16).

Diakonia – przewodniki to Gaudium et spes, Misericordiae vultus, Misericordia et misera Realizując swą służebną naturę (diakonia), Kościół katowicki powinien się zwracać z nową gorliwością ku osobom doświadczającym nieszczęścia – czy to na skutek biedy materialnej, czy to poprzez różne formy wykluczenia lub samotności albo w wyniku stanu zdrowia bądź wieku. Osiąganiu tego celu służyć ma głównie formacja osób podejmujących posługę w ramach form zorganizowanych (na przykład w parafialnych zespołach Caritas) oraz umacnianie u wszystkich wiernych świadomości odpowiedzialności za bliźnich, tak by odpowiadali na ich potrzeby zarówno w ramach kontaktów osobistych, rodzinnych czy sąsiedzkich, jak i poprzez aktywność w przestrzeni publicznej – społeczną, kulturalną bądź polityczną. Istotne jest przy tym pogłębienie formacji osób duchownych, świeckich i konsekrowanych z zakresu katolickiej nauki społecznej oraz wspieranie rodzin i budzenie diakonijnej wrażliwości wśród młodzieży, czemu służyć ma między innymi rozwój szkolnych kół Caritas i wolontariatu młodzieży (Tamże p. 6 s. 16.)

Koinonia – przewodniki to Lumen Gentium, Amoris Laetitia, Fratelli tutti, Christus vivit, Laudato sii, Gaudete et exsultate

W realizowaniu wizji Kościoła komunii Kościół katowicki powinien pamiętać, że podstawą odnowy parafii są małe wspólnoty: szczególnie rodziny oraz grupy o charakterze formacyjnym (deuterokatechumenalnym). Stanowią one uzupełnienie i wsparcie dla ewangelizacyjno-katechumenalnej misji rodziny chrześcijańskiej. Są też etapem pośrednim w budowaniu więzi wspólnotowych w większej społeczności, jaką jest parafia. Fundamentem małych wspólnot, w których ludzie budują i pielęgnują relacje międzyludzkie na poziomie parafii, jest doświadczenie przez każdego z ich członków głębokiej więzi z Chrystusem. Obecność takich wspólnot – ich wzrost, rozwój, świadectwo i zaangażowanie w czynne apostolstwo – doprowadza do odnowienia wspólnotowego charakteru parafii, której wszyscy członkowie (osoby duchowne, świeckie i konsekrowane) myślą o Kościele w kategoriach podmiotowych. Grupy te są dopełnieniem grup pobożnościowych oraz punktem wyjścia i podstawą istnienia w parafii dojrzałych grup diakonijnych, wykonujących różne zadania pastoralne. Każda parafia, idąc za głosem Ducha Świętego, jest wezwana do przeobrażania się w Kościół wyruszający w drogę, Kościół misyjny, który nie czeka, lecz wychodzi i zaprasza wszystkich, troszcząc się w wyjątkowy sposób o tych, którzy oddalili się od jego żywego centrum. Wymaga to odejścia od kryterium „zawsze się tak robiło”. Prawdziwa komunia w Kościele nie wyklucza tych, którzy z różnych powodów są na jego peryferiach. (...) Chrystus zlecił też Kościołowi „posługę jednania” (2 Kor 5,18), którą w archidiecezji katowickiej należy obecnie realizować szczególnie poprzez angażowanie się jego członków w praktyczne działania na rzecz jedności chrześcijan (modlitwa, ewangelizacja, dzieła miłosierdzia) oraz poprzez inicjowanie i wspieranie różnych płaszczyzn dialogu: społecznego, kulturowego, międzyreligijnego, aż po dialog z niewierzącymi (Tamże p. 3 s. 15, p. 7 s. 16).



Spis Treści

STOLICA APOSTOLSKA

- 129 Przesłanie na Igrzyska Olimpijskie 2024 439
130 Orędzie na IV Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych 441

EPISKOPAT POLSKI

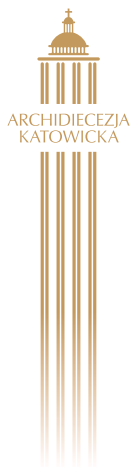
- 131 Synteza odpowiedzi diecezji polskich przed sesją Synodu Biskupów . 445
132 Komunikat z okazji XXV Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa . . 453
133 Apel na sierpień – miesiąc abstynencji 2024 456
134 Oświadczenie w związku z publikacją Rozporządzenia MEN 459
135 Komunikat dotyczący wdrażania standardów ochrony małoletnich w Kościele w Polsce 460

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

- 136 Zaproszenie na pielgrzymkę kobiet i dziewcząt do Piekar 462
HOMILIE METROPOLITY
137 Odpust w Tuchowie, 30 czerwca 2024 463
138 Pielgrzymka Apostolstwa Chorych, 6 lipca 2024 466
139 750 rocznica powstania Raszczyca, 7 lipca 2024 472
140 Doroczna Msza św. śląskich pszczelarzy, 14 lipca 2024 477
141 Pielgrzymka do sanktuarium w Czernej, 20 lipca 2024 479
142 Odpustu ku czci św. Anny, 28 lipca 2024 485
143 Odpust w Kalwarii Zebrzydowskiej, 13 sierpnia 2024 491
144 Warszawska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, 14 sierpnia 2024 . . 493
145 Wniebowzięcie NMP, 15 sierpnia 2024 497
146 Pielgrzymka kobiet i dziewcząt; Piekary, 15 sierpnia 2024 503
147 Dzień Kapłański, 29 sierpnia 2024 518
148 Pielgrzymka Ministrantów, 30 sierpnia 2024 525
149 Pielgrzymka duchowieństwa archidiecezji, 31 sierpnia 2024 527
150 Instalacja relikwii św. Rozalii, 31 sierpnia 2024 533



DEKRETY I ZARZĄDZENIA

- | | | |
|------------|--|------------|
| 151 | Dekret w sprawie adoracji Najświętszego Sakramentu w żeńskich wspólnotach życia konsekrowanego | 538 |
| 152 | Dekret powołania prezydium Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich . | 539 |
| 153 | Decretum de Constitutione Commissionis Peritorum In Re Historica Et Archivistica | 540 |
| 154 | Dekret o dyspensie w piątek 16 sierpnia 2024 | 541 |
| 155 | Zarządzenie w sprawie wprowadzenia jednolitych świadectw do zawarcia małżeństwa kanonicznego | 541 |
| 156 | PERSONALIA | 543 |
| | ZMARLI | |
| 157 | Ks. Lesław Przełata + 01.07.2024 | 556 |
| 158 | Ks. Bernard Rottau + 25.07.2024 | 558 |
| 159 | Ks. Jan Teska + 29.07.2024 | 559 |
| 160 | Ks. Jan Kapuściok + 11.08.2024 | 561 |
| 161 | Ks. Mieczysław Kroemer + 18.08.2024 | 563 |

VARIA

- | | | |
|------------|--|------------|
| 162 | Słowo wprowadzające w obchody jubileuszu 100-lecia Diecezji Katowickiej „Pielgrzymi nadziei” | 566 |
|------------|--|------------|